

■ Demonstracje s. 6

■ Zabójstwo generała Marka Papyły s. 18

■ Kobiety na misjach s. 26

POLICJA

nr 12 (189), grudzień 2020 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



DOBRO POWRAÇA

s. 30

*Jezu, narodzony dla nas, pociesz tych,
którzy doświadczają choroby i cierpienia,
wsprzyj tych, którzy poświęcają się służbie
najbardziej potrzebującym braciom.*

Papież Franciszek



*W imieniu własnym oraz pracowników Zakładu Emerytalno-Rentowego
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
wszystkim Funkcjonariuszkom, Funkcjonariuszom i Pracownikom Cywilnym Policji
składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia i życzliwości ludzkiej
z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego, 2021, Roku.*

*Niech te świąteczne chwile będą dla Państwa źródłem wiary
i przekonania o słuszności pełnienia tej zaszczytnej służby
oraz napętnią Państwa nadzieją,*

która pozwoli przetrwać ten ciężki dla wszystkich czas.

Życzę Państwu wszelkiej pomyślności i niegasnącego entuzjazmu do dalszego działania.

*Niech ciepło ludzkich serc towarzyszy Państwu przez cały Nowy Rok,
a odwaga i oddanie będą zawsze nagradzane dobrym słowem i uśmiechem.*

Małgorzata ZDRODOWSKA

Dyrektor

Zakładu Emerytalno-Rentowego

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji



POLICJA 997

No i stało się! Czas miesięcznika „Policja 997” dobiegł końca. Trzymacie, Drodzy Czytelnicy, ostatni numer tego czasopisma. Jego historia zaczęła się równo 15 lat temu, w 2005 r., wraz z powstaniem pierwszego Biura Komunikacji Społecznej KGP. Nowoczesny format, miesięczny cykl wydawniczy, kredowy papier – to w porównaniu z wcześniejszymi wydawnictwami było novum. Czas mija jednak nieubłaganie, a wraz z nim przeminął numer alarmowy 997, będący podstawą naszego tytułu. Zresztą – o czym wszyscy w naszej redakcji mieli okazję się przekonać – okazał się on dość trudny do zapamiętania i mylący. W pismach kierowanych do redakcji najczęściej nazywano nas „Gazetą 997” lub „Policijną”, a czasem myłono wręcz z pewnym programem telewizyjnym.

Cóż by to było? Odbiliśmy gromadną, choć zdalną, naradę i zdecydowaliśmy wejść po raz drugi do tej samej rzeki. Powstała w 1990 r. „Gazeta Policyjna” była pierwszą w powojennej Polsce instytucją odwołującą się do nazwy „Policja”. Bo decyzja sądu o zarejestrowaniu tego tytułu wydana została 4 kwietnia, a dwa dni później sejm przyjął ustawę o Policji. To po co daleko szukać, skoro mamy takie tradycje?

Tak oto od stycznia przyszedł roku trafimy do Was w tym samym formacie, ale już pod nowym (starym...) tytułem i ze zmienioną szatą graficzną. Pozostaje miesięczny cykl wydawniczy, choć niewykluczone, że pojawią się też dwa wydania specjalne, których nakład będzie taki sam jak numerów zwykłych i również trafią one w Wasze ręce. Od przyszłego roku wypatrujcie więc „Gazety Policyjnej” w jednostkach Policji i na naszej stronie – niezmiennie <https://gazeta.policja.pl>.

redaktor naczelny
insp. dr Mariusz Ciarka

SPROSTOWANIE

W listopadowym numerze „Policji 997” w artykule o V akcji sprzątania cmentarzy w Beskidzie Niskim pt. „Aby pamiętać” chochlik drukarski przekreślił nazwisko jednego z moich rozmówców, który został błędnie wymieniony jako „Kucharski”. Jego właściwe dane to sierż. szt. Robert Kukawski z KPP w Gorlicach. Za pomyłkę serdecznie przepraszam klubowego kolegę.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Cały zespół redakcyjny życzy Wam,
Drodzy Czytelnicy, zdrowych
i spokojnych świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku.



ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

- s. 2 Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego Małgorzata Zdrodowska
- s. 4 Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Kamiński
- s. 5 Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk

TYLKO SŁUŻBA

Demonstracje

- s. 6 Między spacerem a marszem
- s. 11 Byłem w Empiku

CLKP

- s. 12 Tożsamość z portretu

TYLKO SŁUŻBA

Samobójstwa policjantów

- s. 14 Nikt nie jest ze stali

ZABÓJSTWO GENERAŁA MARKA PAPAŁY

- s. 18 I znowu fiasko

POLICJANT, KTÓRY MI POMÓGŁ

Mł. asp. Tomasz Staszewski

- s. 21 Błękitny pomagacz

TYLKO SŁUŻBA

Policjanci ratują

- s. 22 Uratowali życie

KRAJ

- s. 24 Rozmaitości

NIEBIESKIE SERCE

- s. 25 Wielkie serce z Teresina

KOBIETY NA MISJACH

- s. 26 Budowanie zaufania – rozmowa z podinsp. Jolantą Szymulewską-Oziorą, uczestniczką Misji Obserwacyjnej UE w Gruzji
- s. 29 Policjantki w służbie pokoju

KOBIETY W POLICJI

Mł. asp. Urszula Milczarek

- s. 30 Dobro powraca

POLICYJNY PITAWAL

- s. 32 Foto z monitoringu

PAMIĘĆ

80. rocznica Zbrodni Katyńskiej

- s. 34 Tych obrazów nie da się wymazać

Listy z Miednoje

- s. 37 „...wierzymy mocno, że wrócisz...”

HISTORIA

Policyjne kalendarium

- s. 38 Grudzień w latach 1930, 1980, 2000

PAMIĘĆ

Rozmaitości

- s. 39 Tablica w Białymstoku
- s. 40 Z potrzeby serca

STOWARZYSZENIE WETERANÓW DZIAŁAŃ POZA GRANICAMI RP

- s. 41 Zapal świeczkę

PRAWO

Ochrona prawna policjanta

- s. 42 Pełnomocnictwo w postępowaniu karnym

PIERWSZA POMOC

- s. 46 Pierwsza pomoc w stanach nagłych

SPORT

- s. 48 Rozmaitości

PROJEKT

- s. 51 Projekt „Obserwacja transgraniczna”

zdj. na okładce ADAM KACZMAREK



MINISTER SPRAW
WEWNĘTRZNYCH
I ADMINISTRACJI

Mariusz Kamiński

*Funkcjonariuszki i Funkcjonariusze,
Pracownicy Cywilni Policji,*

pandemia koronawirusa, z którą mierzymy się od kilku miesięcy, w zdecydowany sposób wpłynie także na sposób przeżywania przez nas zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. W przeciwieństwie do poprzednich lat tym razem spędzimy je w gronie najbliższej rodziny, rezygnując z dalekich wyjazdów i spotkań z przyjaciółmi. W ten sposób będziemy chronić siebie i innych.

Zbliżający się koniec roku to czas podsumowań. Serdecznie dziękuję Wam za to, że od wiosny nieustannie stoicie na pierwszej linii walki z COVID-19. Jestem pełen uznania dla Waszych wysiłków, szczególnie tam, gdzie narażone jest również Wasze zdrowie. Każdego dnia kontrolujecie tysiące osób skierowanych na kwarantannę, dbacie o przestrzeganie obowiązującego prawa i wspieracie tych, którzy potrzebują pomocy, ponieważ przebywają w izolacji. Funkcjonariusze, Funkcjonariuszki i Pracownicy Cywilni, którzy pokonali koronawirusa, oddają osocze, by ratować innych chorych. To wyraz ogromnej odpowiedzialności za zdrowie pozostałych obywateli.

Dziękuję Wam za działania, które podejmujecie w trosce o zdrowie nas wszystkich. Wasze zaangażowanie jest szczególnie widoczne w ostatnich tygodniach, gdy jak zawsze, mimo dużej presji społeczno-politycznej, nieprzerwanie dbacie o bezpieczeństwo obywateli i porządek publiczny. Te zadania z pewnością wymagają od Was wytrwałości i cierpliwości. Jesteście atakowani za to, że chronicie przestrzegania prawa i przeciwstawiacie się tym, którzy to prawo lekceważą. Działacie w interesie państwa i jego obywateli, za co jestem Wam niezwykle wdzięczny. Wszystkim Policjantkom i Policjantom pragnę przekazać wyrazy mojego poparcia – zapewniam, że zawsze będę stał po Waszej stronie, gdy będziecie wykonywać zadania, do których zobowiązaliście się, wstępując do służby.

Jako funkcjonariusze służb mundurowych doskonale wiecie, że ludzkie zdrowie jest niezwykle kruche. Wiecie też, jak wiele energii należy poświęcić, aby należycie je chronić. Właśnie Wy – Policjantki i Policjanci – nie uchylacie się od służby o różnych porach dnia i nocy. Swoje obowiązki będziecie wykonywać także w tym czasie, który zdecydowana większość Polaków spędzi przy świątecznym stole. Dziękuję Wam za służbę, która sprawia, że mieszkańcy czują się bezpieczni.

Wszystkim Funkcjonariuszkom i Funkcjonariuszom oraz Pracownikom Cywilnym Policji życzę, aby Boże Narodzenie dało nadzieję i siłę na nadchodzące miesiące. Wierzę, że w czasie wolnym od służby odpoczniecie od codziennego wysiłku i w gronie najbliższych nabierzecie energii do dalszej trudnej i wymagającej pracy na rzecz społeczeństwa. W nadchodzącym roku życzę Wam i Waszym rodzinom przede wszystkim tego, co najcenniejsze – zdrowia.

Z WYRAZAMI SZACUNKU
M. Kamiński



KOMENDANT
GŁÓWNY
POLICJI

Jarosław Szymczyk

***Funkcjonariuszki, Funkcjonariusze,
Pracownice i Pracownicy Policji,
Emeryci i Renciści Policyjni,
Przedstawiciele Związków Zawodowych,
Stowarzyszeń i Fundacji!***

Święta Bożego Narodzenia to czas refleksji, zadumy i podsumowań mijającego roku, który upływa pod znakiem walki z szerzącą się epidemią. Zupełnie nowe wyzwania, którym musieliśmy sprostać, sprawiły, że obchody wielu ważnych dla naszej formacji jubileuszy – jak chociażby 30. rocznicy uchwalenia przez Sejm RP ustawy o Policji – przyjęły w tym roku bardzo skromny, symboliczny charakter.

Pandemia koronawirusa całkowicie zmieniła otaczającą nas rzeczywistość.

W tych trudnych czasach Policji powierzone zostały niełatwe zadania. Stawiacie im jednak, Szanowne Koleżanki i Koledzy, czoła i mimo ciągłego zagrożenia jesteście w tym skuteczni oraz profesjonalni. Zapewniając bezpieczeństwo innym, każdego dnia narażacie własne życie i zdrowie.

Wraz ze świątecznymi życzeniami składam Wam podziękowanie za niezwykle poświęcenie i wierne wypełnianie słów roty ślubowania. Jestem dumny, że mogę być przełożonym tak wartościowych i odpowiedzialnych ludzi.

Kłaniam się także nisko i przekazuję najlepsze życzenia Waszym rodzinom oraz bliskim, którzy wspierają Was w tym trudnym czasie i pomagają udźwignąć ciężar wszystkich zmartwień.

Atmosfera świąt Bożego Narodzenia sprawia, że przywołujemy we wspomnieniach także tych, którzy odeszli od nas na zawsze. Jest wśród nich wiele wspaniałych policjantek i policjantów, którzy zginęli na służbie. Pamiętamy o ich bohaterstwie, oddajemy im hołd i nieustająco wspieramy myślami ich bliskich.

Serdeczne życzenia oraz wyrazy szacunku pragnę przekazać funkcjonariuszom pełniącym służbę poza granicami naszego kraju, a także emerytom i rencistom policyjnym, którzy wiele lat swojego życia poświęcili dbaniu o bezpieczeństwo innych. Niezwykle ciepłe życzenia składam również przedstawicielom fundacji, stowarzyszeń i związków zawodowych, z którymi mam przyjemność współpracować.

Nie ulega wątpliwości, że tegoroczne święta Bożego Narodzenia będą inne niż zwykle. Z pewnością wielu z nas spędzi je na służbie. Żywię jednak ogromną nadzieję, że przebiegną one Państwu w zdrowiu i spokoju oraz że przyniosą choć na chwilę wytchnienie od codziennych trosk. Niech ten szczególny czas doda wszystkim sił oraz napawa nadzieją, że wraz z nadchodzącym nowym rokiem będzie lepiej.

KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

gen. insp. Jarosław SZYMCZYK

MIEDZY ' SPACEREM A MARSZEM



Kto pierwszy
rzucił ten kamień?
Czy przemoc
i mowa nienawiści
muszą iść w parze
z demonstracją?

Demonstracje i inne formy protestu w coraz większym stopniu kształtują wydarzenia polityczne w Polsce. Nie wyzerpiemy oczywiście na naszych łamach problemu, który sięga okresu panowania Ramzesa III w epoce Nowego Państwa, kiedy to niezadowoleni robotnicy domagający się zaległej wypłaty zablokowali świątynię dedykowaną Totmesowi III. Niemniej spróbujmy przyjrzeć się mechanizmom i strukturze samego protestu oraz roli policji w tym wydarzeniu.

TROCHĘ TEORETYCZNIE

Protest uliczny jest ważnym elementem każdego demokratycznego ustroju, mimo że każde zgromadzenie publiczne prowadzi do zaburzeń w funkcjonowaniu przestrzeni publicznej, społecznej i kulturowej. Od kilku lat, a szczególnie miesięcy, obserwujemy w Polsce i na świecie eskalację demonstracji. Przy każdym zgromadzeniu publicznym, bez względu na to, czy ma ono charakter pokojowy, czy konfliktowy powstaje triada zależności: manifestujący – policja – władza rządząca. W tym

roku dołączyła jeszcze pandemia, która dziesiątkuje społeczeństwa wszystkich krajów i narzuca liczne obostrzenia. Pomimo tych ograniczeń tylko w ostatnim miesiącu odnotowano ok. 3200 zgromadzeń publicznych w całej Polsce.

Protest oznacza publicznie wyartykułowany brak zgody społecznej na jakieś działania. Za taką manifestacją sprzeciwu ukryty jest bardziej lub mniej jawny antagonizm interesów rozmaitych aktorów społecznych. Sam więc protest wydaje się narzędziem dążenia do ładu społecznego. Problem się zaczyna, gdy wytwarzają się duże antagonizmy społeczne wykorzystujące przemoc i mowę nienawiści w swoich działaniach. Analizując strukturę społeczną protestu, wielu badaczy zwraca uwagę, że głównymi aktorami biorącymi udział w takim zgromadzeniu są manifestujący swoje niezadowolenie i policjanci zabezpieczający zgromadzony tłum. Typową sytuacją w krajach europejskich jest opisywana przez P. Oliver, a przytaczana przez M. Tenderę: „trend w Europie ma jeden generalny kierunek, stroniący od konfrontacji i zmierzający ku regulacji i negocjacji (...); policja otrzymuje informacje dotyczące tego, co będzie się działo, i jest lepiej przygotowana, aby minimalizować przeszkody związane z wydarzeniem”. Ale trzeba liczyć się również z tym, że trend ten zostanie odwrócony o 180 stopni, szczególnie gdy dochodzi do silnej potrzeby autoreferencji systemu i gdy można „zaobserwować okresy wzmożonej mobilizacji, podczas których te zaaranżowane sytuacje się sypią i czas, w których bycie aresztowanym jest kwestią honoru pośród aktywistów”.

Wydaje się, że obecnie coraz częściej obserwujemy ten drugi trend w protestach. Jednocześnie socjologowie i politolodzy zajmujący się szeroko rozumianym bezpieczeństwem zauważają też, że od ataków terrorystycznych z 11 września 2001 r. zmieniło się na całym świecie postrzeganie protestów przez policję jako zagrożenie.

W Niemczech powstał Instytut Badań nad Protestami i Ruchami (Institut für Protest und Bewegungsforschung), który w dużej mierze analizuje również rolę policji jako jednego z aktorów podczas demonstracji. Badacze doszukali się pewnego truizmu socjologicznego, w którym, owszem, policja jest apolityczna, ale jednak nigdy nie będzie neutralna podczas demonstracji. Spróbujmy to rozwikłać. „Przekonanie, że policja jest bezstronnym aktorem pozbawionym własnych interesów i kierującym się jedynie sprawiedliwością i prawem, jest powszechne w legitymizującej ją retoryce. Okazuje się to jednak fikcją, chociaż konieczną fikcją z uwagi na prawną strukturę policji. Na demonstracjach, szczególnie tych, na których policja odgrywa bardziej aktywną rolę niż kierowanie ruchem, może przyjąć rolę strony konfliktu”. Dzieje się tak, gdy policjanci „są często postrzegani przez protestujących jako przejmujący tę stronę konfliktu, stając twarzą w twarz z protestującymi”. Dr Peter Ullrich z niemieckiego Instytutu tłumaczy to tak: – Demonstracje są często konfliktowymi, gorącymi scenami, z długim czasem trwania, stresem, niekiedy starciami. Trudno wyobrazić sobie w tej sytuacji jedną stronę neutralną, jakby były robotami. Również media i komunikatory społecznościowe wzmacniają tożsamość grupową i solidarność podczas takiego konfliktu.

Wiele czynników wpływa na negatywne postrzeganie policji podczas protestów, m.in. badacze dopatrują się, że sama struktura organizacyjna i kultura policyjna zmierzająca do pełnej stabilizacji na wszystkich poziomach życia społecznego również stają się kontrą. Trudno jednak w tym dwubiegunowym świecie demonstracji póki co zrezygnować z kategoryzacji protestujących na spokojnych i niespokojnych. A protestującym przestać traktować przedstawicieli policji jako wroga i „przedmiot zastępczy” w tym pojedynku.

WEDŁUG BADAŃ I ANALIZ

– Zachowania demonstrantów zależą bardzo od kontekstu politycznego – mówi dr Piotr Kocyba, który prowadzi badania ankietowe podczas manifestacji, demonstracji i marszów w Polsce. Największym problemem na Marszu Niepo-



dległości jest alkohol – podkreśla. – W ostatnich latach w społeczeństwie w Polsce obserwujemy dużą polaryzację i polityzację, które odzwierciedlają się na ulicach. Podkreślić trzeba, że niezależnie od tego, jaka jest to demonstracja, czy lewicująco-progresywna, czy prawicowa, zawsze mamy do czynienia z odsetkiem osób, które są bardzo nieufnie nastawione i widzą w nas wroga. Padają pytania, z jakiej uczelni jesteśmy, jakby to miało wpływ na badania naukowe – mówi dr Piotr Kocyba.

To, że na ulicę wychodzą coraz częściej ludzie wykształceni i w miarę dobrze sytuowani, potwierdzają nie tylko badania dr. Piotra Kocyby. Na ten aspekt zwraca również uwagę prof. Mirosława Marody, socjolog UW. Istotne stają się już nie protesty na gruncie ekonomicznym, ale kulturowym i społecznym. Gdy czyta się różne opracowania naukowe o obecnych nastrojach, niepokojące jest jedno powtarzające się słowo – pogarda. W badaniach prof. Marody wychodzi, że Polacy gardzą i czują się pogardzani przez innych. Trudno wówczas o jakiegokolwiek porozumienie. Warto poruszać ten temat, ponieważ przekłada się to również na „uliczne” relacje, w których policja staje się tym punktem, wokół którego gromadzą się wszystkie emocje społeczne.

Sięgnijmy jeszcze do niemieckich badań prowadzonych przez dr. Petera Ullricha, w których m.in. zarejestrowano opinie niemieckich funkcjonariuszy. Jeden z niemieckich oficerów powiedział, że „na demonstracji nigdy nie spotkał rozsądnie inteligentnego człowieka”. Inna wypowiedź: „W dawnych cza-



sach miałem wrażenie, że protestujący podążają za jakąś sprawą – czasami nawet rozmawialiśmy; ale dzisiaj – nie poza turystyką chuligańską. Nawet mali chłopcy są zainteresowani tylko rzucaniem kamieniami. To prawdziwy spadek wartości. Brak szacunku!”. „Problem stanowią tylko ci szukający kłopotów”. W prowadzonych badaniach rozróżnia się opinie policjantów na temat demonstracji politycznych i odpolitycznionych. Jeszcze jeden cytat z tych badań: „Podczas takich operacji policjanci stają się obiektem krytyki, obelg i czasami przemocy fizycznej. To sprawia, że czują się jak «wycieraczki do stóp» dla innych”.

WALKA O INTERPRETACJĘ

Mimo że na scenie ulicznej demonstracji pozostaje dwóch aktorów, czyli demonstrujący i policjanci, to tak naprawdę liderami wytwarzania opinii publicznej są politycy i dziennikarze. Tworząc prawo i style komunikacji, wpływają na merytoryczny poziom wypowiedzi publicznych, kulturę polityczną i publicystyczną. Obie te grupy społeczne wpływają również na tworzenie narzędzi reago-

wania i przeciwdziałania mowie nienawiści. Tak to wygląda w świecie pozytywistycznym, idealnym, gdzie każdy dąży do wyższej świadomości kultury własnej wypowiedzi. W społeczeństwie spolaryzowanym dochodzi jednak do walki o interpretację wydarzeń w przestrzeni publicznej. Na tym polu wytwarza się również coraz silniej agresja informacyjna. Zdjęcie przeciwko zdjęciu, nagranie filmowe przeciwko nagraniu. Na spokój i stabilizację nie ma jednak co liczyć w najbliższym czasie, społeczeństwo wchodzi bowiem w erę radykalizmów, co podkreślają badacze ruchów społecznych.

MORALNOŚĆ TŁUMU

„Różne przyczyny wpływają na powstawanie specyficznych cech tłumu. Pierwszą przyczyną jest to, że każda jednostka w tłumie, już choćby pod wpływem samej jego liczebności, nabywa pewnego poczucia niezwykłej potęgi, dzięki czemu pozwala sobie na upust tych namiętności, które będąc sama, z pewnością by stłumiła. Nie będzie ona panować nad sobą, bo znika z jej duszy poczucie odpowiedzialności, które hamuje jednostkę; tłum zawsze będzie bezimienny, jest tym samym i nieodpowiedzialny” – tak analizuje różne cechy i zachowania zbiorowości G. Le Bon w książce „Psychologia tłumu”.

To na poziomie odbywającego się protestu czy demonstracji konstruują się konkretne zachowania, motywy, wykorzystywane symbole i podatność na uwikłanie w wykorzystany język, kontekst kulturowy, społeczny i polityczny. Cała złość tłumu kieruje się w stronę stróżów prawa. Tak było w latach 30. XX wieku, tak było w okresie PRL-u, tak jest i dzisiaj. Przekonanie, że wolność zagrożona jest przez policję, stanowi typowy przykład świadomości fałszywej. Ten mechanizm jest niezmienny. Zmieniły się jedynie metody i narzędzia zabezpieczania i tłumienia protestów na bardziej humanitarne. Bardzo liczne pojawienie się grup młodzieży na demonstracjach, które organizowane są bez wymaganých pozwoleń i zgłoszeń, destabilizuje poczucie bezpieczeństwa i wskazuje, że protestujący są w stanie posunąć się bardzo daleko w demonstrowaniu swoich poglądów. Jest to niezaprzeczalne prawo młodości. Jednocześnie jednak coraz mniej obserwuje się miejsca na dialog i szukanie kompromisów. W całym mechanizmie protestu zaciera się bowiem myślenie, które jest najważniejszą sprawą dla człowieka i należy traktować je śmiertelnie poważnie – jak chciała Hanna Arendt, jedna z większych filozofów XX wieku.

ZAMIAST PUENTY

– To, że więcej jest wydarzeń ulicznych w Polsce, to nie jest wyjątkowe. Naukowcy badający ruchy społeczne w latach 80. i 90. na zachodzie zaczęli mówić o tzw. normalizacji protestów.



Protesty są już czymś, z czym przyjdzie nam żyć, i staną się częścią naszego życia społecznego, naszych debat społecznych – mówi dr Piotr Kocyba.

Pamiętajmy jednak o przestrodze Alexisa de Tocqueville'a: „Znamy tylko jeden sposób uniknięcia deprawacji ludzi: nikomu nie przyznawać wszechwładzy, która posiada nieograniczone prawo poniżania”. Jak dotąd chyba w żadnym demokratycznym kraju nie udało się zniwelować tego antagonizmu powstającego na linii protestujący – policjanci. Być może te sprzeczne interesy wytwarzane podczas demonstracji nigdy nie znajdą obowiązującego wszystkich kompromisu. Niemniej nikogo nie zwalnia to z przestrzegania prawa, uważnego spojrzenia i myślenia, że po obu stronach stoją ludzie, których tak naprawdę powinna łączyć wspólna sprawa – sprawne i praworządne państwo.

P.S.

Uwaga! Uwaga! Policja informuje! Mamy stan epidemii. Narażasz na niebezpieczeństwo siebie i innych. – Prosimy o opuszczenie tego miejsca i rozejście się!

JA-TY-ONI=MY!

Pod koniec października media obiegło zdjęcie Jakuba Ositka wykonane podczas Strajku Kobiet, na którym policjantka stoi twarzą w twarz z demonstrującą kobietą. Na policyjnych i nie tylko policyjnych stronach przeważały komentarze z kciukiem do góry. Nasz redakcyjny kolega Andrzej Chyliński dotarł do tej policjantki. Zapytaliśmy również funkcjonariuszy z różnych części kraju, którzy dbają o bezpieczeństwo legalnych i nielegalnych zgromadzeń, o ich zdanie na ten temat:

Policjantka ze zdjęcia

– Nie pamiętam, który to już był dzień od ogłoszenia alarmu. Pracowaliśmy dzień w dzień. To mogło być 27 października. Byliśmy na pl. Trzech Krzyży w Warszawie przed kościołem. Zaczął zbierać się bardzo duży tłum. Atmosfera była bardzo napięta. W pewnym momencie zauważyłam po swojej prawej stronie, że część policjantów pobiegła do radiowozu i jeden z dowódców wołał, aby tam pomóc. Sytuacja była bardzo dynamiczna. Ludzie zaczęli otaczać radiowóz. Tłum był naokoło nas. Zobaczyli, że byłam jedyną dziewczyną wśród tych policjantów, i zaczęli krzyczeć: „Policjantko, czy ci nie wstyd?!”. To był właśnie ten moment, kiedy to zdjęcie zostało zrobione. Jedna z pań podeszła bardzo blisko. Dzieliło nas mniej niż pół metra, gdy patrzyłyśmy sobie w oczy.

Gdy tłum zobaczył, że w szeregach Policji są też policjantki, to nie było łatwo, bo ilość hejtu wylewana właśnie na nas była spora. Pewnie dlatego, że był to Strajk Kobiet, a protestujący myśleli, że jesteśmy wrogami protestu. Cała Policja była dla nich zła, a funkcjonariuszki szczególnie. Choć czasami ktoś uśmiechnął się do mnie, to w przeważającej części nie były to miłe konfrontacje.

Funkcjonariusz z Krakowa

Mundur nie ma politycznych barw. Zakładając go, zajmujemy się dbaniem o porządek i wykonywaniem swojej pracy, bez względu na to, czy prawo złamie ktoś o zbliżonych do moich poglądach, czy zupełnie przeciwnych. Jeden i drugi muszą ponieść konsekwencję swoich czynów, konsekwencje równe.

Funkcjonariusz służby rd

Protesty to bardzo intensywny czas w naszej służbie, bo trzeba nie tylko zapewnić bezpieczeństwo na drodze, ale również tak zorganizować ruch w mieście, żeby jak najmniej dotknęło to tych użytkowników, którzy aktualnie nie biorą udziału w takich zgromadzeniach. Zapewne większość z tych protestujących nie zdaje sobie kompletnie sprawy, że dzięki Policji mogą wyjść i zademonstrować swoje zdanie i wrócić bezpiecznie



do swoich domów i rodzin. Policja zawsze będzie stała na straży bezpieczeństwa i porządku publicznego, to są pierwsze zdania zawarte w ustawie o Policji i tego nikt ani nic nie zmieni.

Funkcjonariusz z SPPP w Opolu

Każdy policjant, który bierze udział w takim zabezpieczeniu, chce, aby odbyło się ono przede wszystkim bezpiecznie i pokojowo dla obydwu stron. Wśród ludzi, którzy manifestują swoje poglądy z godnością, pojawiają się osoby, które wykrzykują hasła wulgarne w naszym kierunku, nawołują do nienawiści, mają w sobie olbrzymią złość i nienawiść do wszystkich. Prowokują, rzucają się na policjantów, nawet naruszają naszą netykalność. Często celem tego działania jest pokazanie, że Policja jest brutalna, bo zatrzymuje „niewinną osobę”... Często takie interwencje są nagrywane i puszczane w mediach społecznościowych, pokazywane od momentu zatrzymania osoby, z prowokującym tytułem filmu „brutalne zatrzymanie lub potraktowanie gazem uczestników marszu”.

Funkcjonariusz z województwa śląskiego

Ta służba dla mnie jako pasjonata jest służbą zaszczytną. Moje zaangażowanie ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa w miejscach zgromadzeń, imprez masowych oraz tam, gdzie mogą się spotkać



Koleżanki i Koledzy, Funkcjonariusze i Pracownicy Cywilni polskiej Policji!

Zbliżający się do końca rok 2020 był niezwykle trudny dla naszej formacji. Pandemia koronawirusa, która dotarła do Polski na początku marca, postawiła przed nami wiele dodatkowych zadań, nie zwalniając z dotychczasowych.

Często nasze obowiązki wiązały się z rygorystycznymi ograniczeniami dla obywateli, a ich egzekwowanie spotykało się ze społecznym niezadowoleniem. Mieliśmy jednak świadomość, że działania te są niezbędne, bo pozwalają ograniczyć liczbę osób chorujących na COVID-19 i chronią tych, dla których na stan zdrowia wirus był szczególnie niebezpieczny. W ten sposób wspieraliśmy także służby medyczne stojące w pierwszej linii walki z epidemią.

Odbywająca się w połowie roku kampania wyborcza to również był czas wielu trudnych zabezpieczeń i naszego ogromnego zaangażowania w jej bezpieczny przebieg, czego nikt nie może kwestionować. Najgorszy czas przyszedł jednak wraz z drugą falą epidemii. Jej skala zaskoczyła wszystkich i wciąż zbiera swoje tragiczne żniwo, także w naszych szeregach. Ponownie trzeba było wprowadzić liczne obostrzenia, tyleż pomocne w walce z wirusem, co powodujące społeczne niezadowolenie. Ich lekceważenie przez – podkreślmy to – nieznaną część obywateli naszego kraju skutkowało kolejnymi interwencjami z naszej strony.

Na ten stan nałożył się sprzeciw kobiet po ogłoszeniu przez Trybunał Konstytucyjny wyroku w sprawie tzw. aborcji eugenicznej. Ogromna fala protestów była kolejnym wyzwaniem dla naszej formacji. Ich siła i skala, mimo uzasadnionych stanem epidemii ograniczeń gromadzenia się, spowodowały, że znów musieliśmy podjąć działania niepopularne, jednak ukierunkowane na zapewnienie bezpieczeństwa ludzi.

Sytuację utrudniał fakt, że jak zawsze podczas dużych zgromadzeń wśród ich uczestników pojawiły się osoby, dla których demonstrowanie swoich poglądów czy wartości jest kwestią wtórną, a podstawową – atakowanie innych i niszczenie mienia. Tak było podczas Marszu Niepodległości czy niektórych zgromadzeń Strajku Kobiet.

Jednak wszędzie tam, gdzie lamano prawo, na jego straży staliśmy. Widziałem, jak bez względu na stopień zagrożenia szybko i skutecznie je neutralizowaliście, a przede wszystkim podejmowaliście interwencje z zachowaniem pełnego profesjonalizmu – nie zwracając uwagi ani na pozycję osób łamiących prawo, ani na ich czy własne poglądy. To właśnie Wasz profesjonalizm jest gwarancją tego, że Polska jest państwem, w którym nie ma przyzwolenia na łamanie stanowionego przez konstytucyjne organy RP prawa. Bardzo Wam za to dziękuję.

Dziękuję też za ogromny trud, wysiłek i poświęcenie. Za Wasze zaangażowanie i oddanie służbie mimo częstej krytyki, zarówno politycznej, jak i medialnej, oraz za odporność na płynący w naszą stronę hejt. Dziękuję po prostu za to, że jak zawsze liczyć mogą na Was Polska i Polacy.

gen. insp. Jarosław Szymczyk
Komendant Główny Policji

► grupy ludzi o skrajnych poglądach, mogące naruszyć chroniony prawem porządek publiczny. Niestety w trakcie ostatnich wydarzeń oraz bezpośrednio po nich często kłębią się myśli, dlaczego obywatele naszego kraju, którym na co dzień pomagam na wiele sposobów, i których słurowałem chronić, wykrzykiwali, że mam „ściągnąć mundur i przeprosić matkę” lub „jak spojrzę córce i żonie w oczy?”. Fala hejtu w internecie i coraz to nowi „znawcy” tematyki policyjnej starali się udowodnić prowokacyjny styl działania Policji podczas ostatnich demonstracji. Szkoda, że tak naprawdę ludzie kierują agresję tam, gdzie ktoś jest po prostu pod ręką, czyli w tym wypadku Policja, a co odważniejsi starają się upolityczniać naszą formację, nie rozumiejąc, że tam gdzie jest zgromadzenie ludzi, tam Policja będzie zawsze, niezależnie od tego, kto w tej chwili zasiada w rządzie lub kto jest ministrem spraw wewnętrznych.

Funkcjonariusz z Krakowa

Jeżeli miałbym tak obiektywnie powiedzieć, to 80 proc. manifestujących jest agresywnych, a ta agresja, jaką w sobie mają, nie ma nic wspólnego z protestowaniem i wyrażaniem swoich poglądów. To są zazwyczaj młodzi ludzie, 15-20-latkowie, którzy chcą zademonstrować swoją siłę, opór, nagrać to i wrzucić do sieci. Dwa tygodnie temu, o godz. 16 w piątek, powrót do domu zajmował ludziom, którzy nie brali udziału w manifestacji, prawie 5 godzin. Ci ludzie też byli zdenerwowani, a ty stoisz i się zastanawiasz, z której strony oberwiesz

i czym. Tak to wygląda. Ja tam nie jestem po to, by chronić kogokolwiek z rządu, to nie jest moja robota. Idzie demonstracja, widzą policjantów, zwłaszcza młodych, i zaczyna się stek wyzwisk. Jeżeli ktoś nie rozumie, że jestem tam po to, by bronić ich bezpieczeństwa i porządku publicznego, zapraszam do przeczytania chociaż pierwszych siedmiu punktów ustawy o Policji. Tam nie jest napisane, że policjant ma być po stronie demonstrujących. Manifestacja to jest machina. Ludzie w tłumie nie mają żadnych zahamowań. Bardzo łatwo jest podnieść kamień i rzucić nim w policjanta.

Funkcjonariusz z powiatu olkuskiego

Przez dwa ostatnie tygodnie 5 demonstracji było u mnie, niedużych, ok. 500 osób, a jedna – z 50 osób. To małe miasteczko. Podczas pierwszej demonstracji było rzucanie kamieniami i wyzwiska „JP”. A podczas kolejnej dostaliśmy brawa od tych samych demonstrujących. Łatwiej się zabezpiecza „kiboli” niż demonstracje polityczne. Przy politycznych protestach, nawet w małych wioskach, pojawiają się radni, posłowie i zaczyna się eskalacja. Pilnowaliśmy kościołów, chociaż tu nie było żadnych ataków. Jak ktoś by pomalował kościół w miejscowości, gdzie jest tysiąc mieszkańców, to by mu chyba dom spalili. Tu wszyscy protestują bardzo spokojnie i grzecznie raczej. Ostatnio, jak był „marsz spacerujących”, który zabezpieczaliśmy, jak jedna osoba krzyzczała w naszą stronę „JP”, to tłum chciał go zlinczować. ■



IZABELA PAJDAŁA
Wypowiedzi policjantów zebrał
SZYMON GŁUSZEK
zdj. autor

Tekst powstał na podstawie:

Tandera M., Protest społeczny – struktura zgromadzenia, „Przegląd Kulturoznawczy” 2014, nr 1.
Ulrich P., „Normal Citizens” versus „Rowdies”. Police categorisations of protesters in Germany, Center for Technology and Society, Technische Universität, 2019 Berlin.

Ulrich P., Postdemokratische Empörung Ein Versuch über Demokratie, soziale Bewegungen und gegenwärtige Protestforschung [file:///C:/Users/654154/AppData/Local/Temp/ulrich_peter.pdf].

Rozmowy z dr. Piotrem Kocybą – kierownikiem projektu badawczego „Wzburzenie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce” realizowanego we współpracy z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN.



BYŁEM POD EMPIKIEM

Rzadko ktoś pyta policjantów o zdanie czy przeżycia. Łatwiej jest wyciągać wnioski, patrząc w ekran telewizora i słuchając komentarzy różnej maści specjalistów. Dlatego my wysłuchaliśmy wspomnień policjanta, który był jednym z dowódców pododdziałów zwartych podczas zabezpieczenia obchodów 11 listopada 2020 r. w Warszawie.

Komisarz Kazimierz Barbachowski, zastępca dowódcy kompanii OPP w Katowicach i wiceprzewodniczący Zarządu Głównego NSZZP pełnił służbę podczas zabezpieczenia Marszu Niepodległości w Warszawie. Tam, gdzie było najgoręcej – pod Empikiem.

– Po latach zabezpieczeń Marszów Niepodległości mieliśmy jakieś nadzieje, że będzie spokojnie, jednak doświadczenie podpowiadało nam, że raczej one się nie spełnią. Byłem kilka dni wcześniej w Warszawie podczas protestów Strajku Kobiet i mogę powiedzieć tak: zawsze jesteśmy między młotem a kowadłem. Ale tak chyba powinno być, żebyśmy część ludzkich emocji podczas konfliktów społecznych przyjęli na siebie i nie dopuścili, aby przekształciły się w fizyczną agresję. Odbija się to na nas w różny sposób: za to, co robimy lub czego nie robimy. A my po prostu pilnujemy porządku publicznego i tego, by ludzie nie robili sobie krzywdy.

– Jadąc do Warszawy, liczyliśmy na spokój, ale wśród chcących ucześć to jedno z najważniejszych świąt znalazła się grupa bandytów, którzy postanowili zaatakować policjantów. I równocześnie zepsuć obchody jednego z najważniejszych dla Polaków świąt. Stąd tzw. bitwa pod Empikiem. Byłem jednym z dowódców właśnie w tym rejonie. Z naszej perspektywy wyglądało to nieciekawie. Na początku znajdowało się tam naprawdę niewielu policjantów i byli nieco cofnięci, ukryci. Ich zadaniem było nie dopuścić do próby zakłócenia marszu przez antagonistyczne grupy. Tego, co miało być przejazdem, a *de facto* było przejściem.

Część uczestników dosłownie szukała policjantów. Pierwszy, który ich zauważył, krzyknął: „Tu są, tu się ukrywają!”. Oni dążyli do konfliktu.

– Podczas pierwszego ataku bramy przy Empiku broniła jedna drużyna. Pięciu policjantów. Mnie udało się dobiec do nich z trzydziestoma funkcjonariuszami, po chwili dostaliśmy kolejne wsparcie. To były sekundy. Gdybyśmy nie zdążyli, nie mieliby szans wyjść z tego bez szwanku.

– Poziom agresji, którego doświadczyliśmy, był niespotykany. W naszą stronę latały hulajnogi, flary, kamienie. Obok nas doszło do pożaru wozu transmisyjnego TVP. Raca wpadła między kable, które zaczęły się palić, jeden z policjantów je gasił. Mój kolega dostał w głowę kawałkiem betonowej doniczki. Niestety kask ochronny nie wytrzymał i kolega trafił do szpitala ze wstrząsem mózgu. Nie był jedynym rannym po naszej stronie, a kilku kolegów przyznało się, że życie przeleciało im wtedy przed oczami.

– Katalog środków bezpośredniego przymusu zawiera m.in. granaty akustyczne i staramy się ich używać, ale trudno, by przyniosły one efekt, jeśli demonstranci rzucają więcej petard niż policjanci granatów. Ten huk praktycznie był jednostajny. Stosujemy też gaz pieprzowy, który działa od razu, ale krótkotrwałe. Broń gładkolufowa jest rozwiązaniem ostatecznym. Podczas Marszu Niepodległości doszło do przykrego dla nas wszystkich zdarzenia – zranienia dziennikarza podczas ataku na policjantów. Jest nam bardzo przykro, ale naprawdę toczyliśmy bitwę, w której chodziło o zdrowie i życie policjantów.

– Nie miałem jeszcze okazji tego przeanalizować, za to wiem, co tam się działo, bo też byłem w tej bramie. Jestem przekonany, że będzie to przedmiotem bardzo drobiazgowego badania i analizy biegłych. To na pewno nie skończy się prędko, a szkoda, bo niektórzy szybko wyciągnęli pochopne wnioski. Jeśli popełniliśmy błędy, to trzeba z nich wyciągać wnioski. Osady w sprawach dotyczących policjantów często padają pod wpływem medialnych przekazów. Głos zabierają politycy, którzy chcą przedstawić jakiś obraz korzystny dla ich poglądów. Nie powiem, są politycy, którzy zachowują się racjonalnie i mamy od nich wsparcie, ale są i tacy, którzy w emocjach mówią niepotrzebne rzeczy. Służę na tyle długo, że mogę powiedzieć, iż słyszałem zarzuty z każdej chyba już strony.

– Podczas protestów Strajku Kobiet nastawienie do nas było inne, choć również mało przyjemne. Dwa razy byłem wtedy w Warszawie. W Katowicach mieliśmy groźną sytuację, gdy jeden z funkcjonariuszy po cywilnemu został wciągnięty w tłum. Musieliśmy go odbić. Było spokojniej niż podczas Marszu Niepodległości, ale jakakolwiek interwencja Policji wywoływała amok.

– Zawsze mówię: ślubowaliśmy, nikt inny nie przyjdzie i nas nie zastąpi. Mamy swoją rolę i musimy się z niej wywiązać. Ja naszych funkcjonariuszy nie muszę przekonywać, zachęcać. Jak szykował się wyjazd do Warszawy, w mediach społecznościowych pokazywały się głosy, że policjanci unikają wyjazdu, idą na L4... To tak nie jest, tak nie działa. Gdy koledzy uratowali ci kilka razy skórę i wyciągnęli z tłumu za kołnierz, to tworzą się inne relacje. Przed wyjazdem do Warszawy 11 listopada z pierwszych kalkulacji wynikało, że może nam brakować ludzi. Okazało się, że mieliśmy ich nadmiar w stosunku do zapotrzebowania zgłoszonego przez KSP.

– W tej bramie pod Empikiem wśród nas byli młodzi policjanci, którym już na początku służby trafiło się takie mocne doświadczenie. To było po nich widać. Ale ten dzień zapamiętam wszyscy. Wśród tych pięciu funkcjonariuszy, którzy odparli pierwszy atak, był kolega, który słysząc tupot nóg za plecami, pomyślał o sięgnięciu po broń. Nie wiedział jeszcze, że to my biegniemy, bo gdyby to byli kibole, chyba nie miałby innego wyjścia. ■

wysłuchał: ANDRZEJ CHYLIŃSKI

zdj. Izabela Pajdała



Antropos z greki oznacza człowieka.

Drugi człon, *skopeō*, znaczy „patrzę”.

Czyli, gdybyśmy mieli ująć badania antroposkopijne semantycznie, wyszłoby: widzę człowieka.

TOŻSAMOŚĆ

z portretu

My pracujemy z obrazem i wynikiem naszych badań też jest obraz – mówi podinsp. Dariusz Zajdel, biegły Zakładu Badań Dokumentów i Technik Audiowizualnych z 28-letnim doświadczeniem z zakresu badań antroposkopijnych, który w CLKP opracował lub zmodyfikował wiele metod w tym obszarze kryminalistyki.

Aby wykonywać pracę biegłego z zakresu antroposkopii, oprócz umiejętności artystycznych i znajomości programów graficznych, potrzebne są często dodatkowe cechy, takie jak empatia, elastyczność (wrażliwość) emocjonalna i duża wyobraźnia. Dodać do tego trzeba jeszcze wiedzę z zakresu antropologii, medycyny, fotografii, prawa i... umiejętność pisania.

– Ta biegłość opisu jest potrzebna przy opracowywaniu treści opinii, która musi być bardzo profesjonalnie, a jednocześnie jasno, zrozumiale – nawet dla laika – napisana. Można określić, że coś ma kształt nieregularny, ale każdy może sobie wyobrazić ten kształt w różny sposób. Niby widzimy wszyscy to samo, ale inaczej – mówi podkom. Maria Szumilas-Wiśniewska, biegła badań antroposkopijnych.

Badania te oscylują w dużej mierze wokół zagadnienia identyfikacji osób i zwłok o nieustalonej tożsamości, ale również w zakresie opracowywania portretów pamięciowych i fikcyjnych wizerunków, odтворzeń wyglądu utraconych przedmiotów, opracowania wersji wyglądu osób, regresji i regresji wiekowych, a także retuszy cyfrowych zdjęć oraz fotomontaży. W zakresie badań antroposkopijnych wykonuje się także rekonstrukcje prawdopodobnego przyżyciowego wyglądu twarzy na podstawie czaszki oraz retusze rekonstrukcyjne zdjęć twarzy niezidentyfikowanych zwłok.

NAJDROŻSZY PORTRET

Przy regresjach i regresjach wiekowych realizowanych przez biegłych z policyjnych laboratoriów kryminalistycznych każdy szczegół ma znaczenie. Progresje wiekowe są jednym z ważniejszych narzędzi wykorzystywanych podczas długotrwałych poszukiwań osób zaginionych.

– Te portrety bardzo dużo znaczą też dla bliskich, szczególnie dla rodziców zaginionych dzieci. Biegli opowiadają o „postarzonych” wizerunkach dzieci, które rodzice oprawiają w ramki i z tą progresją wiekową swojego dziecka przychodzą na konferencje Fundacji ITAKA, współpracującej z Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych KGP. Metodę regresji i regresji wiekowej opracowaną przez podinsp. Dariusza Zajdla stosuje dwunastu biegłych w kraju. Te żmudne badania muszą być naprawdę bardzo starannie prowadzone i uwzględniać również



Wersje wyglądu



Fikcyjne wizerunki wykorzystywane w celu komponowania tablic do okazań

dotatkowe informacje uzyskane od rodziny, dotyczące np. przebytych chorób, stosowanych używek i posiadanych nawyków, mających wpływ na cechy, które mogą mieć przełożenie na obecny wygląd postarzonej osoby – mówi podinsp. Ewa Lewandowska, zastępca kierownika Zakładu Badań Dokumentów i Technik Audiowizualnych.

WYDOBYĆ Z PAMIĘCI

Portret pamięciowy powstaje w ramach szczególnego trybu przesłuchania, którego celem jest „wydo-

bycie” zapamiętanego obrazu sprawcy przestępstwa z pamięci naczelnego świadka i przekształcenie go w formę wizualną, czyli wizerunek. To jest taka perełka wśród wszystkich czynności realizowanych przez Policję, ponieważ wykonuje je osoba o umiejętnościach niewerbalnych, związanych z odpowiednim podejściem do skrzywdzonego człowieka – opowiada podkom. Maria Szumilas-Wiśniewska.

– Trudność polega na tym, że każdy postrzega i zapamiętuje twarz w różny sposób, zwraca uwagę na inne elementy.

Podinsp. Dariusz Zajdel wskazuje na jeszcze jeden aspekt powstawania takiego portretu:

– Oprócz umiejętności plastycznych, znajomości anatomii, sportretowalności, musimy mieć dużą umiejętność rozmowy ze świadkiem, który jest często w złym stanie psychicznym. Trzeba wykazać się empatią, współczuciem, zrozumieniem, wytłumaczyć, żeby się nie bał nawet nieprecyzyjnie opisywać twarz, jednak aby pod żadnym pozorem nie konfabulował, czyli nie dopowiadał rzeczy, których nie widział lub nie pamięta.

Jesteśmy również w stanie opracować, na podstawie portretu lub zdjęcia, zestawy różnych wersji wyglądu osoby ukrywającej się przed wymiarem sprawiedliwości, która nierzadko stosuje wyrafinowane formy zmiany swojej fizjonomii. Policjanci widzą wtedy, w jaki sposób osoba może się zmienić bez ingerencji chirurga plastycznego.

NOS KOPERNIKA

W 2005 r. do CLKP trafiła anonimowa i niekompletna czaszka. Prośbę o rekonstrukcję wyglądu głowy 70-letniego mężczyzny przysłali badacze z Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku

i Instytutu Antropologii i Archeologii WSH. Naukowcy celowo zataili informację o swoich przypuszczeniach dotyczących pochodzenia czaszki, by móc zachować obiektywność badań.

– Najtrudniejszym elementem w trakcie rekonstrukcji był nos, który charakteryzował się skomplikowanym urazem mechanicznym. Czaszka była też pozbawiona żuchwy, więc odtworzyłem ją na podstawie kształtu i rozmieszczenia dołów żuchwowych. Żuchwa musiała być wąska i prawdopodobnie dość wysoka,

więc udało się określić przybliżony wygląd dolnej części twarzy – mówi autor rekonstrukcji podinsp. Dariusz Zajdel.

By zwiększyć prawdopodobieństwo identyfikacji szczątków, porównano fragment łańcucha DNA pobranego z zębów czaszki z kodem genetycznym pobranym z włosów znalezionych pomiędzy kartami rękopisu autorstwa Mikołaja Kopernika. Międzynarodowe badania genetyczne potwierdziły zgodność mitochondrialnego DNA.

Do CLKP dosyć często zwracają się również naukowcy i archeolodzy z prośbą o wykonanie rekonstrukcji osób z zamierzonych czasów. Jednym z takich zleceń była np. rekonstrukcja twarzy ostatnich książąt mazowieckich z 1526 r. pochowanych w katedrze św. Jana w Warszawie. Historycy chcieli porównać wizerunki nagrobne z rekonstrukcjami.

– W trakcie badań rekonstrukcyjnych nie korzystam z pomocy specjalistycznych aplikacji, gdyż w mojej ocenie dają obraz bardziej zbliżony do postaci z gier komputerowych niż do wizerunku żyjącej osoby. Wolę się posługiwać rozwinięciem metody graficznej przełożonej na medium komputerowe. Efekty są dużo lepsze niż te generowane przez program komputerowy, co podkreślają sami policjanci, twierdząc, że na podstawie komputerowych fantomów nie są w stanie typować osób podobnych do rekonstrukcji. Komputer nie ma wyobraźni, nie uwzględnia innych czynników uzyskanych od policjantów lub medyków sądowych – mówi podinsp. Dariusz Zajdel.

STARE PO NOWEMU

Dość leciwą, lecz znacznie zmodyfikowaną metodą pomocną w identyfikacji zwłok wprowadzoną w CLKP przez podinsp. Dariusza Zajdla jest retusz rekonstrukcyjny wykonywany na zdjęciu zwłok, który sporządza się wówczas, gdy tylko część twarzy jest uszkodzona lub gdy proces przemiany pośmiertnej nie zniekształcił elementów twarzy w stopniu uniemożliwiającym odczytanie rysów.

– W retuszu rekonstrukcyjnym chodzi również o to, żeby publikowane w mediach wizerunki zwłok nie miały drastycznego wyrazu. Drugą sprawą jest to, że zniekształcony wizerunek zwłok skutecznie odciąga uwagę od skojarzenia z konkretną osobą, koncentrując patrzącego na deformacjach – mówi podinsp. Dariusz Zajdel.

Natomiast zupełnie nowym elementem wprowadzonym do zakresu czynności biegłego i certyfikowanego specjalisty badań antroposkopijnych jest tworzenie fikcyjnych wizerunków wykorzystywanych w celu komponowania tablic do okazania przez zamieszczenie na nich tych wizerunków wraz ze zdjęciem rzeczywistej osoby.

Policja przy opracowaniach tablic może korzystać ze zdjęć znajdujących się w bazach policyjnych, jednak problem pojawia się przy typowaniu fotografii, ponieważ coraz więcej osób posiada zindywidualizowany wygląd i cechy charakterystyczne, typu: tatuaż, tunele

w uszach, piercing, rzadko spotykany zarost czy fryzurę. Rozwiązaniem tego problemu jest więc korzystanie z fikcyjnych opracowań wizerunków, zbliżonych wyglądem do osoby typowanej w postępowaniu do okazania – mówi podinsp. Ewa Lewandowska. Takie wizerunki są tworzone z elementów wyglądu zewnętrznego osób typologicznie zbliżonych do tej wskazanej do okazania. Elementy poddawane są obróbce graficznej tak, aby zostały pozbawione cech indywidualnych, cech swoistych, które wskazywałyby na konkretną osobę.

AUTOMATYZACJA?

Współcześnie fotografia stała się nieodłącznym elementem życia. W kryminalistyce była wykorzystywana właściwie od razu po jej wynalezieniu w 1839 r., bo już w 1843 r. w Belgii fotografowano systematycznie przestępców opuszczających zakłady karne. A pierwszy list gończy z użyciem fotografii rozesłała agencja śledcza Pinkertona w USA w 1866 r., gdy ścigano bandę braci Reno rabującą pociągi. Połączenie fotografii z wiedzą antropologiczną pozwoliło w kryminalistycznej praktyce na stworzenie i rozwinięcie nowych metod identyfikacji człowieka w różnym wymiarze. Właściwie w każdym obszarze życia obserwujemy coraz większą informatyzację. Dotyczy to również uzyskiwania automatycznej morfologii twarzy osób.

– Cały świat zmierza ku automatyzacji wszystkich procesów, tworzy się również programy i aplikacje ułatwiające wyszukiwanie i porównywanie konkretnego wizerunku ze zdjęciami zamieszczonymi w różnego typu bazach. Jednak żaden komputer nie doprowadzi do skazania czy wydania ostatecznej opinii identyfikującej osobę lub zwłoki. Te systemy do automatycznego rozpoznawania osób będą służyć pomocą w typowaniu osób podobnych, jednak ostateczną weryfikację wyniku takiego porównania zawsze będzie wydawał człowiek – mówi podinsp. Dariusz Zajdel. ■

IZABELA PAJDAŁA
zdj. CLKP



Nikt nie jest

ZE STALI

Każdego roku kilku, kilkunastu policjantów odbiera sobie życie. Ostatnie miesiące były jednak wyjątkowo tragiczne.



Samobójstwo rzadko jest skutkiem działania jednego czynnika. Najczęściej wielu, gdy nakładają się problemy osobiste, zdrowotne i w pracy. Podjęcie decyzji o odebraniu sobie życia to zazwyczaj przejaw kryzysu psychicznego, który nie przychodzi zwykle od razu, lecz przez pewien okres dojrzewa.

Czasem osoba jest w depresji od dłuższego czasu i decydując się na ostateczne rozwiązanie, uznaje, że tylko to wyzwoli ją z cierpienia. Część osób jest skupiona na tym, aby przetrwać, a przyjęcie kolejnych obciążeń może być już niemożliwe. Łatwiej jest, gdy ma się wsparcie w rodzinie. Policjantom czasem ulgę przynosi świadomość, że jakoś dotrwią do wcześniejszej emerytury, a potem odejdą. Dobrze, gdy mają drugi zawód i wiedzą, że mogą do niego wrócić lub otworzyć własną działalność. Gorzej, gdy nie liczą już na wsparcie. Chcą, aby tylko im nie przeszkadzano, nie utrudniano wykonywania pracy, która często jest ich pasją.

U KRESU WYTRZYMAŁOŚCI

Ludzie będący u kresu wytrzymałości często szukają pomocy w różny sposób, czasem bardzo subtelnie. Rezygnują z zajęć, które do tej pory sprawiały im przyjemność, rozdają rzeczy osobiste, odsuwają się od rodziny, przyjaciół i znajomych. Piszą list pożegnalny. Czasami wysyłane otoczeniu sygnały są wyraźniejsze. Samobójcy powtarzają: „już niedługo nie będziesz musiał się

o mnie martwić”, „nie mam już siły”, „chcę umrzeć”. Bywa, że sięgają po alkohol lub przyjmują leki niezgodnie z zaleceniami lekarza albo podejmują ryzykowne zachowania, np. szybko jeżdżą samochodem, niepotrzebnie ryzykują w sportach ekstremalnych czy „bawią się” bronią, do której – jak to jest w przypadku policjantów – mają łatwy dostęp. Doświadczany przez nich kryzys może przyjąć także formę zmiany stylu i efektu wykonywanej pracy. Następuje albo spowolnienie, i idące za nim trudności w wykonywaniu zadań oraz popełnianie ponadprzeciętnej liczby błędów, albo porządkowanie i rozliczanie spraw, by nie pozostawić po sobie „hałaganu”.

TWARDZI, ALE PORANIENI

Policjanci są twardzi. Często są jednak wewnętrznie poranieni. Niektórzy dużo w swoim życiu przeszli. Prywatnym i na służbie, gdy nie raz mierzyli się z trudnymi sytuacjami, włącznie z zagrożeniem życia swojego i kolegów, czy użyciem broni w stosunku do innej osoby. Ale to też są ludzie, mający wrażliwość i granicę wytrzymałości. Nie są ze stali.

Czasami jedna interwencja zmienia wszystko. Na internetowym kanale „Psy Dają Głos” można obejrzeć odcinek 1. zatytułowany „Pierwsza lekcja”. Funkcjonariusz o numerze identyfikacyjnym 811811 w monologu przypomina zgłoszenie, które odebrał w początkach swojej służby. Wtedy, jadąc windą, przypomniał sobie słowa psychologa na kursie podstawowym, by nie patrzeć w oczy trupa. Ale gdy wszedł do mieszkania, nie miał tego problemu. Denat strzelił sobie w głowę z broni myśliwskiej. Nie było głowy, nie było oczu. „To są takie interwencje, które zostają w człowieku i mimo wszystko wracają. Mijają lata, mijają inne interwencje, jakieś sytuacje, a przychodzi taki moment, że przypominasz sobie ten widok...” – mówi 811811. Jednak dla policjanta 811811 nie to było najgorsze. Musiał jeszcze powiadomić córkę o śmierci ojca, a chwilę później ją ratować, bo chciała wyskoczyć przez okno.

Znam 811811 od kilku lat. Podczas pierwszego spotkania opowiedział mi to zdarzenie. Teraz widzę, jak głęboko ono w nim siedzi.

PSYCHOLOG MUSI WIEDZIEĆ

Czy psycholog policyjny powinien w takich sytuacjach reagować? Tak, powinien, tylko musi o nich wiedzieć, dlatego największą rolę w ocenie i komunikowaniu takich potrzeb odgrywają przełożeni.

Racja, choć czy nie zawiódł na przykład przełożony, który powinien mieć świadomość, że podwładny podczas służby doznał traumatycznych przeżyć? Trudno ocenić.

Ale jest i druga strona medalu. Policjanci chcą także sobie nawzajem pokazywać, że są twardzi, że nie potrzebują niczyjej pomocy, a już na pewno nie psychologa. Choćby dla spokoju w zespole, dla utrzymania przekonania, że wszystko mają pod kontrolą i że można na nich polegać.

– Nigdy nie wiemy, ile trudnych rzeczy dzieje się w życiu drugiego człowieka. Dlatego musimy być uważni i życzliwi wobec ludzi z naszego otoczenia, w tym także kolegów – policjantów – mówi Izabela Sołarska.

ROLA PRZEŁOŻONEGO

Policjant może nie zgłaszać swoich problemów, nie dopuszczać do siebie myśli o spotkaniu z psychologiem. Jednak ma przełożonego, do którego zadań należy m.in. ocena stanu policjanta przed podjęciem przez niego służby.

– To przełożony, który systematycznie kontaktuje się z podwładnym, ma wiedzę i możliwości zauważenia sytuacji odbiegających od normy. Ale największe możliwości mają inni policjanci, koledzy, koleżanki, których rola jest nadal niedoceniana w tego typu sytuacjach – mówi Izabela Sołarska. – Wątpliwości związane z psychologicznym funkcjonowaniem podwładnego przełożony może omówić z psychologiem policyjnym lub skierować do niego policjanta.

Udzielanie pomocy psychologicznej odbywa się za zgodą policjanta i z zachowaniem tajemnicy zawodowej psychologa, z wyjątkiem działań podejmowanych w sytuacji zagrożenia życia i zdrowia, kiedy to stosuje się działania mające na celu zabezpieczenie tej osoby i osób trzecich.

WARTO SZUKAĆ POMOCY

W Policji (wg stanu na 31 grudnia 2019 r.) pełni służbę lub jest zatrudnionych 189 psychologów: 171 osób w komórkach organizacyjnych właściwych w sprawach psychologii Komendy Głównej Policji, Centralnego Biura Śledczego Policji oraz komend wojewódzkich (Stołecznej) Policji, 17 w szkołach policyjnych, jeden psycholog w BSWP.

Komórki organizacyjne psychologów znajdują się zawsze w strukturach komend wojewódzkich/Stołecznej Policji (czasem mają siedziby poza główną siedzibą KWP, np. na terenie oddziałów prewencji). W wybranych garnizonach znajdują się zamiejscowe siedziby psychologów policyjnych, ulokowane najczęściej w budynkach KMP/KPP. ▶

KIEDY PSYCHOLOG, A KIEDY PSYCHIATRA?

Tylko lekarz może prowadzić farmakoterapię oraz stwierdzać czasową niezdolność do pracy z powodu choroby (w tym zaburzenia psychicznego), czyli wystawiać zwolnienie lekarskie. Z kolei pomoc psychologiczna i psychoterapia to domena psychologów (i innych osób po szkole psychoterapii), chociaż są też lekarze psychiatry z uprawnieniami psychoterapeuty. Najczęściej do lekarza psychiatry zgłaszają się osoby cierpiące na zaburzenia psychiczne, kiedy sytuacja wymaga postawienia diagnozy medycznej, podania środków farmakologicznych oraz ewentualnie wystawienia zwolnienia lekarskiego. Pomoc psychiatry bywa wskazana po bardzo ciężkich zdarzeniach stresujących, kiedy osoba ma poczucie nieradzenia sobie z codziennymi wyzwaniem, zmagania się z bezsensownością, poważnym ogólnym brakiem energii lub silnymi objawami wegetatywnymi (dolegliwościami ciała spowodowanymi czynnikami psychicznymi). Kontakt z psychiatrą jest niezbędny w przypadku zagrożenia samobójstwem.

Psycholog prowadzi poradnictwo pomocne w rozwiązywaniu bieżących problemów. Udziela natychmiastowego wsparcia po wystąpieniu silnie stresujących sytuacji, a także pomaga wtedy, kiedy na skutek trudnej sytuacji u osoby rozwinął się kryzys psychiczny (tutaj często współpracuje z psychiatrą). W przypadku wystąpienia poważnych stanów psychopatologicznych psycholog-psychoterapeuta uczestniczy w procesie terapeutycznym, prowadząc terapię psychologiczną.



► Psycholodzy policyjni pracują w trzech obszarach, tzw. specjalizacjach: opiece psychologicznej i psychoedukacji, psychologii zarządzania zasobami ludzkimi i psychologii policyjnej stosowanej.

– W sytuacjach nagłych psycholog, w ramach pełnionego dyżuru, może skontaktować się z policjantem 24 godziny na dobę. Staramy się skontaktować z każdym, o kim wiemy, że jest w trudnej sytuacji, a na spotkanie z psychologiem policyjnym nie czeka się długo. Pomoc udzielana jest zgodnie z potrzebami osoby i występuje zarówno w formie pojedynczych spotkań, jak i bywa rozciągnięta w czasie – mówi Izabela Solarska.

Poradnie zdrowia psychicznego MSWiA znajdują się w każdym garnizonie. Policjanci i ich rodziny mogą skorzystać z porady psychiatry bez kolejki, najdalej w ciągu dwóch dni roboczych od zgłoszenia. Lista zakładów opieki zdrowotnej MSWiA znajduje się pod adresem <https://www.gov.pl/web/mswia/zaklady-opieki-zdrowotnej-mswia>.

Policjanci i pracownicy mogą zostać zakwalifikowani przez psychologa policyjnego do udziału w turnusie antystresowym w sanatorium resortu. 70 proc. kosztów ponosi pracodawca. Turnusy organizowane są w ramach urlopów wypoczynkowych, ale dwutygodniowy pobyt z zabiegami i pracą z psychologiem to jedynie koszt około 350 zł.

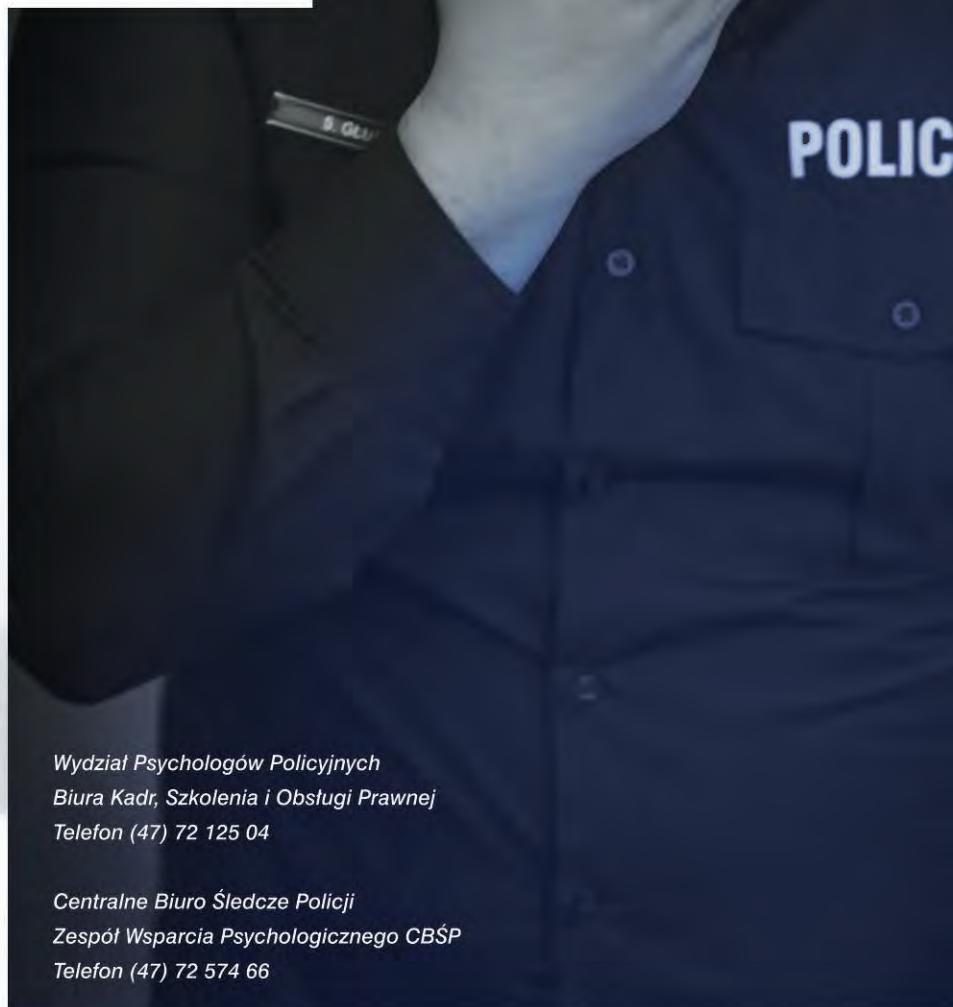
Istnieją więc miejsca, osoby i instytucje, w których policjanci i pracownicy mogą uzyskać pomoc, jakiej potrzebują. Ważne jednak, aby na taką pomoc się otworzyć i czynnie jej szukać. Psycholog, terapeuta traumy... rozwiązania zawsze są. Nie można się poddawać! ■

ANDRZEJ CHYLIŃSKI
zdj. Jacek Herok, unplash



Kontakty

Numery telefonów do komórek organizacyjnych właściwych w sprawach psychologii Komendy Głównej Policji, Centralnego Biura Śledczego Policji oraz komend wojewódzkich (Stołecznej) Policji można znaleźć w internecie na stronie <https://isp.policja.pl/isp/psychologia-w-policji/527,Psychologia-w-Policji.html>.



Wydział Psychologów Policyjnych
Biura Kadr, Szkolenia i Obsługi Prawnej
Telefon (47) 72 125 04

Centralne Biuro Śledcze Policji
Zespół Wsparcia Psychologicznego CBŚP
Telefon (47) 72 574 66

SMUTNA STATYSTYKA

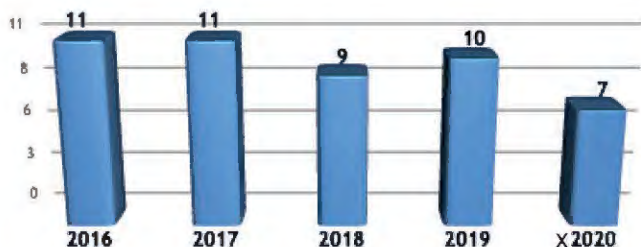
Realizując zadania regulaminowe Biuro Kontroli KGP, prowadzi proces monitorowania wybranych zdarzeń nadzwyczajnych w Policji, w tym m.in. przypadków samobójstw policjantów oraz pracowników Policji. Prowadzona w trybie bieżącym ocena okoliczności, w jakich dochodziło do tego rodzaju wydarzeń, wykazała, że nastąpił wzrost samobójstw funkcjonariuszy Policji popełnionych przy użyciu przydzielonej broni służbowej.

W szczególności uwagę zwraca tendencja odnotowana z początkiem III kwartału 2020 r., gdzie miejsce miało 5 takich przypadków.

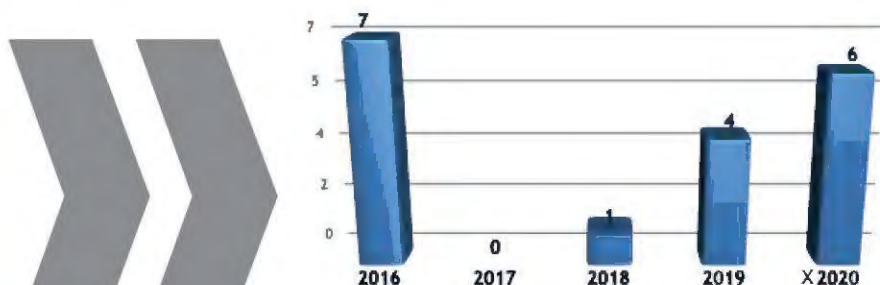
W samym 2020 r., do czasu opracowania przedmiotowej informacji, liczba tego rodzaju zdarzeń wyniosła 6, spośród 7 łącznie zaistniałych czynów samobójczych.

Uwzględniając powyższą rodzajową tendencję zaistniałych zdarzeń, Biuro Kontroli KGP, bazując na posiadanej dokumentacji, dokonało analizy trendów w zakresie przypadków samobójstw popełnionych przez policjantów w latach 2016–2020 (stan na 30 października 2020 r.), w tym z wyszczególnieniem czynów popełnionych przy użyciu służbowej broni palnej.

Kwerenda posiadanej dokumentacji wskazuje, że w badanym okresie, tj. od 1 stycznia 2016 r. do 30 października 2020 r. odnotowano łącznie 48 samobójstw policjantów. W 18 przypadkach były to samobójstwa dokonane przy użyciu służbowej broni palnej. Dane dotyczące ogólnej liczby samobójstw z podziałem na lata oraz odrębnie liczbę samobójstw z użyciem broni służbowej przedstawiono na poniższych wykresach nr 1 i 2.



Wykres nr 1 – Liczba przypadków samobójstw funkcjonariuszy Policji w okresie od 1 stycznia 2016 r. do 30 października 2020 r.



Wykres nr 2 – Liczba przypadków samobójstw funkcjonariuszy Policji przy użyciu broni służbowej, w okresie od 1 stycznia 2016 r. do 30 października 2020 r.

Z danych przedstawionych na wykresach nr 1 i 2 wynika, że rocznie liczba tego rodzaju wydarzeń pozostaje na zbliżonym do siebie poziomie (≈ 10 przypadków). O ile w 2016 r. funkcjonariusze Policji spośród łącznej liczby 11 samobójstw, w 7 przypadkach dokonali takiego czynu przy użyciu broni służbowej, o tyle w 2017 r. spośród takiej samej liczby zdarzeń (11) żaden z przypadków nie dotyczył użycia broni służbowej. W roku 2018 popełniono 9 samobójstw, w tym tylko jedno z użyciem broni służbowej.

opracowano:
Wydział Analiz Biura Kontroli KGP



27 października br. warszawski Sąd Okręgowy uniewinnił Igora M., ps. Patyk z zarzutu zabójstwa generała Marka Papały. Kolejna odsłona trwającego od 22 lat śledztwa w sprawie zabójstwa byłego komendanta głównego Policji zakończyła się porażką.

Generał Marek Papała został zastrzelony na parkingu przed swoim domem w nocy 25 czerwca 1998 r. Sprawców nie wykryto do dziś i ta sprawa jest największą porażką polskiej Policji i prokuratury.

HONOROWA SPRAWA

Informacja o zabójstwie generała postawiła na nogi całą Policję. Jeszcze tej samej nocy w komendzie stołecznej została powołana specjalna grupa śledcza, która zabezpieczała ślady i prowadziła inne rutynowe działania na miejscu zabójstwa. Od pierwszego dnia do wszystkich policjantów służby kryminalnej w kraju kierowane były zadania związane z pracą operacyjną. Wszyscy mieli penetrować środowiska przestępcze i szukać informacji, które mogły mieć jakikolwiek związek

z zabójstwem, a następnie przekazywać je do specgrupy w KSP. Wykrycie sprawców traktowano jako honorową sprawę dla całej Policji.

Po kilku miesiącach śledztwo nie przyniosło żadnych rezultatów. Ekipę zajmującą się tą sprawą przeniesiono do komendy głównej, dołączono do niej śledczych z KGP i stworzono nową grupę o kryptonimie „General”. Sprawa zabójstwa byłego szefa Policji była prowadzona pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Czas płynął, sprawcy pozostawali niewykryci, śledztwo było przedłużane. Badano wiele wątków służbowych, osobistych i politycznych, rozpatrywano w sumie 11 wersji śledczych. Jedną z nich jako potencjalnego sprawcę zabójstwa wskazywała znanego gangstera Ryszarda Boguckiego, ps. Rzeźnik. Zakładano, że mogło to być zabójstwo na zlecenie. Hipoteza ta była oparta na zeznaniach złodzieja samochodowego Igora Ł. (później M.), ps. Patyk, który właśnie przebywał w więzieniu za liczne kradzieże samochodów. Również żona zamordowanego generała rozpoznała na okazanych fotografiach Ryszarda Boguckiego jako mężczyznę, którego widziała tamtej nocy na parkingu przed domem.

Gang samochodowy, w którym działał Igor M., trafił w ręce Policji w 2000 r., wtedy gdy rozbijano grupę pruszkowską. „Patyk” chętnie zgodził się na współpracę z Policją, dzięki czemu dostał status świadka koronnego. Dostarczał informacji nie tylko o kradzieżach i członkach grup przestępczych, ale także o skorumpowanych policjantach. Narobił sobie mnóstwo wrogów, lecz dzięki jego zeznaniom wielu przestępców trafiło za kratki. To właśnie on opowiedział, że w nocy 25 czerwca 1998 r. był na parkingu przed domem generała Papały i zamierzał ukraść toyotę, na którą miał zamówienie. Wycofał się jednak, widząc na parkingu Ryszarda Boguckiego i Siergieja S., znanego płatnego zabójcę.

Te zeznania ukierunkowały śledztwo w sprawie zabójstwa generała na długi czas. Zaczęła dominować wersja, że do zabójstwa nakłaniali Bogucki i inny gangster pruszkowski – „Słowik”, a stał za tym polonijny biznesmen – Edward Mazur.

Śledztwo nie przynosiło jednak wystarczających materiałów umacniających tę wersję. Do pomocy działającej w KGP grupie „Generał” ściągnięto najlepszych analityków policyjnych z kraju. Dostali wszystkie materiały procesowe i operacyjne z zadaniem ich przeanalizowania oraz wskazania nowych wątków i nowych kierunków. Analitycy zwrócili uwagę śledczych między innymi na to, aby przyjrzeć się samemu „Patykowi” i rozważyli, czy miał jakiś cel, żeby zeznawać przeciwko Boguckiemu. Wtedy to pojawiła się wersja zabójstwa przypadkowego, dokonanego przez złodziei samochodowych – Igora M. i jego kolegów. Zakładano, że Igor M. wskazał Boguckiego, aby odwrócić od siebie uwagę.

ŚLEDZTWO WIELOKROTNI PRZEDŁUŻANE

Śledztwo ciągnęło się miesiącami, potem latami, było wielokrotnie przedłużane. Przesłuchano kilkuset świadków, niektórych wiele razy. Po kilku latach okazało się, że policjanci mogli popełnić wiele błędów. W efekcie w Prokuraturze Okręgowej w Łodzi zostało wszczęte postępowanie w sprawie nieprawidłowości i zaniedbań w śledztwie. Sprawa ostatecznie została umorzona, ale wątpliwości pozostały.

Badając zarzucane policjantom nieprawidłowości, łódzcy prokuratorzy przy okazji coraz głębiej wchodzili w sprawę zasadniczą i coraz lepiej poznawali dotychczasowe ustalenia śledztwa w sprawie samego zabójstwa. Ich wnioski różniły się od koncepcji prokuratorów warszawskich co do sprawców i motywów zabójstwa. To spowodowało, że w 2009 r. ówczesny prokurator krajowy uznał, że po 11 latach sprawa wymaga nowego spojrzenia. Śledztwo w sprawie zabójstwa generała trafiło do łódzkiej prokuratury. Jednocześnie w tym samym celu, czyli nowego spojrzenia na sprawę, w Komendzie Głównej Policji powołano grupę „Generał II” pod kierunkiem dyrektora Biura Kryminalnego insp. Marka Dyjasza.

Tymczasem warszawscy prokuratorzy, uznając, że zgromadzony przez nich materiał dowodowy przeciwko Boguckiemu i „Słowikowi” jest wystarczający, w 2009 r. skierowali do sądu akt oskarżenia. Proces ciągnął się cztery lata, wreszcie sąd uznał, że przedstawione materiały są niewystarczające do udowodnienia oskarżonemu winy i w 2013 r. sprawa zakończyła się uniewinnieniem obydwu gangsterów.

ŚWIADEK ZOSTAJE OSKARŻONYM

Z kolei łódzcy prokuratorzy byli coraz bardziej pewni, że wersja, iż zabójstwa dokonał „Patyk”, jest najbardziej realna, i zdecydowali się na postawienie Igorowi M. zarzutu o popełnienie zabójstwa. Akt oskarżenia trafił do Sądu Okręgowego w Warszawie w 2015 r.

Jak to się stało, że Igor M. ze świadka w sprawie zabójstwa generała Papały stał się oskarżonym? Ustalenia łódzkiej prokuratury oparte były w głównej mierze na zeznaniach innego świadka koronnego – Roberta P., ps. Rowerek, byłego członka tej samej grupy złodziei samochodowych, który wskazał „Patyka” jako tego, który strzelił do generała. Co ważne – „Rowerek” wcześniej trafił do więzienia właśnie na skutek zeznań „Patyka”.

Według aktu oskarżenia sformułowanego przez łódzkich prokuratorów do zabójstwa doszło w wyniku napadu rabunkowego, a sprawcy, próbując ukraść Daewoo Espero generała, prawdopodobnie nie wiedzieli, do kogo ono należy. Zgodnie z tą hipotezą zbrodnia była czymś w rodzaju „wypadku przy pracy”.

Argumentowano, że grupa „Patyka” współpracująca z grupą pruszkowską, kradła auta, które łatwo było sprzedać, a do takich należało Espero, które w dodatku było nowe. Złodzieje niejednokrotnie działali z bronią, dokonywali nie tylko zuchwałych kradzieży, ale i rozbojów. Grożąc bronią, wysadzali kierowcę z auta i uciekali jego samochodem, jak miało to miejsce w przypadku minister Barbary Blidy, posła Jerzego Dziewulskiego, piosenkarza Krzysztofa Cugowskiego czy ministra Ciמושewicza. Chłopcy z grupy „Patyka” potrafili w biały dzień ukraść auto z salonu samochodowego.



**nadinsp.
KAMIL BRACHA**
– zastępca
Komendanta
Głównego
Policji

Nie mam żadnych wątpliwości, że instytucja świadka koronnego jest bardzo skutecznym i potrzebnym narzędziem w pracy śledczej. Nie od Policji jednak zależy, kto dostanie taki status. Ta instytucja jest wyłącznie w gestii prokuratury i sądu. To prokurator weryfikuje zebrany materiał pozyskany od kandydata na świadka koronnego. Na tej podstawie ocenia jego wiarygodność i decyduje, czy może on zostać świadkiem koronnym. Fakt, że w sprawie o zabójstwo generała Papały zeznania świadka koronnego okazały się dla sądu niewiarygodne, świadczy, że w tym przypadku weryfikacja mogła być niewystarczająca i mogło dojść do zbyt pochopnych decyzji.

Kiedy pojawiła się instytucja świadka koronnego, początkowo panowała zbyt duża łatwość korzystania z tego narzędzia i zapewne dlatego dochodziło do takich sytuacji, jak w przypadku Igora M., ps. Patyk. Dziś status świadka koronnego przyznawany jest znacznie rzadziej, m.in. również dlatego, że weryfikacja prowadzona jest o wiele wnikliwiej. Nie będę mówić o liczbach, ale niech świadczy o tym fakt, że przez kilka poprzednich lat nie mieliśmy ani jednego nowego programu ochrony świadka koronnego.

Powtarzam – jest to narzędzie bardzo potrzebne, nie widzę też konieczności żadnych zmian w ustawie.

Zdaniem śledczych, w przypadku generała Papały coś mogło pójść nie tak i sytuacja wymknęła się spod kontroli.

OSKARŻENI – UNIEWINIENI

Proces przeciwko Igorowi M. o zabójstwo oraz przeciwko sześciu jego współnikom toczył się przed Sądem Okręgowym w Warszawie od 2015 r. Prokurator żądał kary dożywocia dla Igora M., dla trzech innych – kar po 15 lat więzienia za współudział w napadzie, dla pozostałych – kar 7,5 oraz 3 lat więzienia za udział tylko w kradzieży.

Po trzech latach, w 2018 r. sąd uchylił areszt głównemu oskarżonemu Igorowi M., uznając, że przebywa w areszcie już zbyt długo, a jego pobyt na wolności nie grozi matactwem ani ucieczką, ponieważ jako świadek koronny pozostaje pod obserwacją Policji.

27 października tego roku Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok uniewinniający Igora M. z zarzutu zabójstwa generała Marka Papały.

Sędzia Mariusz Iwaszko w ustnym uzasadnieniu wymienił liczne sprzeczności i niekonsekwencje w zeznaniach świadka koronnego Roberta P., które obciążały Igora M. Sędzia powiedział min., że „nie stwierdzono żadnych oznak walki o ten samochód, nie stwierdzono jakiegokolwiek rozmowy dotyczącej kradzieży na przykład: oddaj kluczyki! (...) Jest oczywiście do pomyślenia, że M. zdenerwowany, niechętny nacisnął na spust. To jest jednak samo w sobie tak mało prawdopodobne, że aż niewiarygodne”.

Sędzia uznał również, że śledczy nie przedstawili dowodów na to, że „Patyk” przy kradzieżach samochodowych używał broni. „Kwestia wcześniejszego używania przez Igora M. broni nie utrzymała się procesowo” – stwierdził sędzia.

Pozostałe sześć osób sąd również uniewinnił bądź zdecydował o umorzeniu zarzutów z powodu przedawnienia.

Wyrok nie jest prawomocny. Nie zgadza się z nim oskarżyciel, prokurator regionalny w Łodzi Jarosław Szubert, który oświadczył, że czeka na pisemne uzasadnienie.

Obrońca Igora M. mecenas Grzegorz Cichewicz po zakończonej rozprawie powiedział do dziennikarzy – „To jest Waterloo dla prokuratury i organów ścigania oraz kryzys instytucji świadka koronnego”.

Po ponad 22 latach sprawa zabójstwa byłego szefa polskiej Policji nadal pozostaje nierozwiązana. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. archiwum, unplash

prokurator JAROSŁAW SZUBERT

– W sprawie zabójstwa gen. Marka Papały został złożony w sądzie wniosek o sporządzenie pisemnego uzasadnienia wyroku ogłoszonego 27 października br. Wniosek tego rodzaju jest, zgodnie z przepisami procedury karnej, pierwszym krokiem na drodze do zaskarżenia wyroku przez skierowanie apelacji. Oczywiście ostateczna decyzja w zakresie skierowania środka odwoławczego od wspomnianego wyroku zapadnie po tym, jak zapoznamy się z argumentacją sądu zawartą w pisemnym uzasadnieniu orzeczenia.

Jeśli chodzi o instytucję świadka koronnego jako narzędzia pracy śledczej, trudno formułować miarodajne oceny na podstawie jednej sprawy i to jeszcze niezakończony w sposób prawomocny. Ocena taka mogłaby zatem nastąpić na kanwie ostatecznie zakończonych spraw, w których stosowano tego rodzaju dowód, z uwzględnieniem faktu, że wspomniana instytucja funkcjonuje w polskiej procedurze karnej od ponad 23 lat. Jeśli natomiast chodzi o kwestię korzystania z dowodu z zeznań świadka koronnego w sprawie zabójstwa gen. Papały, to według mojej wiedzy w pierwszym procesie nie wykorzystywano tego rodzaju dowodu, a występujący w tamtym postępowaniu Igor M. przesłuchiwany był jako zwykły świadek.

Znając materiał dowodowy przedstawiony sądowi z pierwszym aktem oskarżenia, trudno też zgodzić się z twierdzeniem, że zeznania Igora M. złożone w trakcie pierwszego procesu w sprawie zabójstwa gen. Marka Papały stanowiły ówczesnie główny dowód oskarżenia.

Błękitny pomagacz

Jeden z czternastu punktów kodeksu przykazań funkcjonariusza Policji Państwowej brzmi: „Pomóż temu, kto Twojej pomocy potrzebuje, i obchodź się ze wszystkimi tak, jak byś chciał, by się z Tobą obchodzono”. Ponad sto lat później mł. asp. Tomasz Staszewski z Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Łódzkim trzyma się tej prostej i ludzkiej zasady w swojej codziennej służbie.

Otwierając spotkanie z laureatami 13. edycji ogólnopolskiego konkursu „Policjant, który mi pomógł” podczas obchodów Święta Policji, Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk przytoczył list, który dotarł do Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”: „Jest prawdziwym błękitnym pomagaczem. Był jedyną osobą, z którą mogłem szczerze porozmawiać o tym, co przeżywam, i która mnie cały czas wspierała i była przy mnie”. Tym „błękitnym pomagaczem” jest właśnie mł. asp. Tomasz Staszewski, który w Policji służy od 16 lat.

WZMOCNIĆ OFIARĘ PRZEMOCY

Całość tego listu uzasadniającego zgłoszenie do konkursu brzmiała: „Godnie reprezentuje służby mundurowe. (...) Pijana matka/zona po raz kolejny zgotowała nam koszmarną awanturę. Nie miałem świadomości, że doświadczamy przemocy i z czym przyjdzie nam się zmierzyć. (...) Zobaczyłem, że nie jestem sam w tej walce. (...) To była jedyna osoba, z którą mogłem szczerze porozmawiać o tym, co przeżywam, i która mnie cały czas wspierała i była przy mnie. Nawet po zakończeniu Niebieskiej Karty, zawsze mogę do niego zadzwonić i poprosić o rozmowę. Dzięki tej pomocy odnalazłem się wreszcie jako ojciec i mogę spokojnie wychowywać dzieci. Wiem, że nie jest wstydem prosić o pomoc. Pan Tomek to «Policjant, który mi pomógł»”.

– Czasem to, co się wydarzy w pracy, długo pamiętam. Najtrudniejsze jest, gdy ofiary przemocy usprawiedliwiają sprawcę i oczekują jednocześnie, że policjant coś zrobi, ale najlepiej bez składania zawiadomienia. Staram się wtedy tłumaczyć, żeby przejrzały na oczy. Trudno jest dotrzeć do takich ludzi, żeby zrozumieli, że prawo i Policja stoją po ich stronie i to one muszą być broniące, a nie sprawca. Najtrudniej jest zmienić ich myślenie, bo często tkwią w takiej sytuacji przez wiele lat. Wyższą samoocenę i dowartościowanie ofiar przemocy trzeba jakby „złudować” od nowa, tak aby była ona chociaż na równi ze sprawcą, a najlepiej – gdyby psychicznie była mocniejsza od niego.

I nad tym również pracujemy, od samego początku z całym zespołem interdyscyplinarnym – mówi laureat.

DOBRO PŁYNIE Z SERCA

Mł. asp. Tomasz Staszewski jest dzielnicowym zaledwie od 2 lat.

– Ma w sobie bardzo dużo empatii i wrażliwości na drugiego człowieka. A szesnastoletnie doświadczenie w służbie, dobre podejście do ludzi i chęć niesienia pomocy sprawiają, że jest lubiany i przez kolegów w pracy, i wśród mieszkańców dzielnicy. Aleksandrow Łódzki jest dosyć trudną jednostką, jedną z większych gmin w powiecie, a powiat zgierski jest jednym z największych powiatów w Polsce. Mamy tu bardzo dużo zatrudnionych obcokrajowców, jest to też węzeł komunikacyjny wschód-zachód, północ-południe – mówi insp. Wojciech Włodarczyk, komendant powiatowej Policji w Zgierzu.

Na tak ważnym dla laureatów spotkaniu z Komendantem Głównym Policji był również ks. bp Józef Guzdek, który podkreślał, że: – Człowiek emanuje i idzie do ludzi z tym, co w sobie nosi. Bądźmy dobrzy i szlachetni. Dobro płynie z serca. A dobrem trzeba się dzielić.

Mł. asp. Tomasz Staszewski, który z dużym wzruszeniem przyjął to niecodzienne wyróżnienie, również mówi, że pierwsza życiowa zasada to starać się być dobrym człowiekiem. A to wynika z chęci niesienia pomocy, wrażliwości i umiejętności słuchania innych.

– Z ludźmi trzeba umieć żyć i rozmawiać. A dzięki zaufaniu i dobrej współpracy z instytucjami pomagającymi ofiarom przemocy zawsze można znaleźć sposób, żeby tym osobom potrzebującym pomóc – twierdzi. I dodaje: – Największą nagrodą dla mnie, ale myślę, że też dla większości policjantów, jest to, kiedy te osoby, którym się pomaga, rosną w siłę i zyskują pewność siebie oraz układają sobie dobre życie, bez awantur i przemocy. ■



Uratowali życie

Nierządki z narażeniem własnego zdrowia i życia, czasem po służbie, ale zawsze pod presją czasu – funkcjonariusze Policji co dzień pomagają i chronią również tę najważniejszą z wartości, jaką jest ludzkie życie. Oto tylko niektóre z takich właśnie interwencji, które polscy policjanci skutecznie przeprowadzili od połowy października do połowy listopada tego roku.

Grzybiarzowi w bagnie

19 października – Myszków. Policjanci otrzymali informację, że 67-letni mężczyzna cierpiący na demencję starczą wybrał się po południu na grzyby i nie wrócił do domu. Kilkugodzinna akcja poszukiwawcza prowadzona przez policjantów i strażaków zakończyła się sukcesem tuż po północy. Pomógł pies tropiący. Pomoc przyszła w ostatniej chwili, bo mężczyzna ugrzązł w bagnie, z którego nie mógł wydostać się o własnych siłach. (KWP w Katowicach/mk)

Cukrzykowi



19 października – Zawiercie. Asp. Adam Miśkiewicz oraz mł. asp. Krystian Kolanko z zawierciańskiej drogówki zostali skierowani do zaparkowanego samochodu. Za kierownicą siedział starszy mężczyzna niedający oznak życia. Okazał się nim 71-latek, który w wozie miał sporo produktów spożywczych zawierających duże ilości cukru. Stan hipoglikemii zagrażał jego życiu. Policjanci podali mu produkt o dużej zawartości cukru, co pomogło mężczyźnie odzyskać świadomość. Przybyła na miejsce załoga karetki pogotowia po przeprowadzeniu podstawowych badań stwierdziła, że osoba wymagała natychmiastowej pomocy, bez której sytuacja skończyłaby się tragicznie. (KWP w Katowicach/js)

Motorowerzyście

20 października – Bystrzyca. Wieczorem funkcjonariusze Oddziału Prewencji Policji w Lublinie asp. szt. Paweł Kawa i sierż. Damian Kował, wracając do domu po służbie, znaleźli się przypadkiem na miejscu wypadku drogowego, w którym poszkodowany był 20-letni kierowca motoroweru. Młody mężczyzna nie oddychał, więc przystąpili do akcji reanimacyjnej. Na szczęście udało się przywrócić jego podstawowe funkcje życiowe. Działania ratownicze kontynuowała wezwana załoga karetki pogotowia, a potem mężczyzna został przetransportowany do szpitala. (KWP w Lublinie/js)

Mężczyźnie z zawałem serca



21 października – Słubice. Policyjne małżeństwo – podkom. Magdalena Jankowska i asp. Bartłomiej Jankowski (oboje z KPP w Słubicach) po skończonej służbie pojechali na zakupy. Na parkingu zobaczyli leżącego nieprzytomnego mężczyznę i przystąpili do udzielania mu pierwszej pomocy. Walka o jego życie trwała dwie godziny, a jednym z ratowników medycznych przybyłych na miejsce zdarzenia był sierż. Łukasz Pasiński

– policjant Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Słubicach, pracujący również jako ratownik medyczny w miejscowym szpitalu. Ratownicy przeprowadzili w karetce sprawną resuscytację i przywrócili do życia mężczyznę, który miał prawdopodobnie zawał serca. (KWP w Gorzowie/mw)

Pacjentowi szpitala



24 października – Zielona Góra. Asp. Wioletta Giemza, dyżurna na stanowisku kierowania zielonogórskiej komendy miejskiej podczas nocnego dyżuru odebrała zgłoszenie o zagięciu 51-letniego mężczyzny, który z nieznanych przyczyn wyszedł ze szpitala w Zielonej Górze. Sytuacja zagrażała jego życiu i zdrowiu, więc komendant miejski Policji w Zielonej Górze podjął decyzję o ogłoszeniu alarmu. Niestety, pomimo kilkugodzinnych nocnych poszukiwań, mężczyzny nie udało się odnaleźć. Rano, po służbie, kiedy asp. Wioletta Giemza wracała do domu, zauważyła siedzącego na przystanku mężczyznę, którego wygląd odpowiadał rysopisowi podanemu w zgłoszeniu. Dzięki dyżurnej mężczyzna, który nie wiedział, gdzie się znajduje ani jakie są jego dane, otrzymał niezbędną pomoc. (Małgorzata Stanisławska/KMP w Zielonej Górze)

Kobiecie w ciężkim stanie

21 października – Jugowice. Sierż. szt. Angelika Francke i sierż. Jakub Nowak z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Wałbrzychu udzielili pierwszej pomocy przedmedycznej 38-letniej kobiecie. Obok ich radiowozu zatrzymał się samochód, którym mężczyzna wiózł do szpitala żonę tracącą czynności życiowe. Bojąc się, że nie zdąży dojechać, poprosił o pomoc funkcjonariuszy. Ci powiadomili dyżurnego Komisarjatu Policji w Głuszyca i pogotowie ratunkowe o zaistniałej sytuacji. Do czasu przyjazdu ratowników medycznych udzielali pierwszej pomocy. Kobieta przeszła w szpitalu poważną operację, która zakończyła się powodzeniem. (KWP we Wrocławiu/mw)

W oparach gazu

23 października – gmina Kęty. St. sierż. Tomasz Ratusznik i sierż. Mateusz Płonka, policjanci Ogniwa Patrolowo-Interwencyjnego Komisarjatu Policji w Kętach, otrzymali zgłoszenie, że przebywająca samotnie w domu 41-letnia kobieta ma myśli samobójcze. W domu pod wskazanym adresem nikt nie reagował na ich pukanie, ale wyczuli zapach gazu. Nie tracąc czasu, dostali się do wnętrza budynku, zakręcili kurki kuchenki gazowej i otworzyli okna. Znaleźli nieprzytomną kobietę, którą wynieśli z budynku, i udzielili jej pierwszej pomocy. (KWP w Krakowie/mw)

Desperatce za barierką

27 października – Włodawa. W nocy sierż. szt. Sylwester Kosidło i st. sierż. Adam Abramczuk zauważyli kobietę stojącą za barierką niewielkiego mostu. Mundurowi pomogli jej wydostać się zza barierki. Okazało się, że 23-latką zamierzała popełnić samobójstwo, zmieniła jednak zdanie, nie umiała niestety wejść z powrotem na most. (KWP w Lublinie/kp)

Gospodarzowi, trzem koniom i psu

27 października – Olsztynek. Oficer dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie otrzymał zgłoszenie o pożarze budynku mieszkalnego w gminie Olsztynek. Na miejsce pierwsi dojechali asp. Krzysztof Kłos i mł. asp. Radosław Ferszt. Na terenie posesji



w kłębach dymu zauważyli starszego mężczyznę, który miał problem z samodzielnym poruszaniem się i natychmiast zabrali go w bezpieczne miejsce. Okazało się, że w budynku gospodarczym znajdują się trzy konie i pies. Funkcjonariusze wrócili do płonącego obiektu i wraz z sąsiadem uwolnili zwierzęta. Po chwili doszło do zawalenia się budynku i rozprzestrzenienia się ognia. Na szczęście wszyscy ludzie oraz zwierzęta byli już bezpieczni. (KWP w Olsztynie aj/tm)

Z płonącej pułapki

29 października – Opolo. Tego dnia sierż. Tomasz Nawara z Komisarjatu I Policji w Opolu pełnił służbę wraz ze strażnikiem miejskim. Po południu patrol otrzymał zgłoszenie od dyżurnego o mieszkaniu palącym się na jednym z opolskich osiedli. Funkcjonariusze jako pierwsi dojechali na miejsce pożaru, jednak dopiero po kolejnej próbie udało im się wyważyć drzwi do lokalu, z którego nie mógł o własnych siłach wydostać się 80-letni mężczyzna. Dzięki błyskawicznej reakcji funkcjonariuszy nie odniósł poważnych obrażeń. (KWP w Opolu/mw)

Przygniecionemu rurą



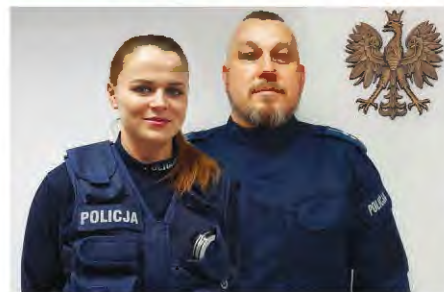
4 listopada – Jutrosin. Na terenie jednej z lokalnych firm doszło do wypadku. Przy rozładunku betonowych rur jedna z nich przygniotła nogi mężczyźnie stojącemu na przyczepie ciężarówki. Z pomocą pierwsi dojechali dzielnicowi asp. Karol Wieczorek i asp. szt. Grzegorz Głowacz. Kontrolując

podstawowe parametry życiowe i wspierając psychicznie mężczyznę, oczekiwali na przyjazd karetki. Zespół ratowniczy, który przybył na miejsce, podziękował policjantom za fachowo udzieloną pomoc. Medycy nie mieli wątpliwości, że ukierunkowane i szybkie działanie pozwoliło uniknąć groźnych powikłań i zmniejszyło ryzyko dalszych uszkodzeń ciała pokrzywdzonego 31-letniego mężczyzny. (KWP w Poznaniu/js)

Nocnemu grzybiarzowi

7 listopada – Żyrzyn. Blisko 60 puławskich funkcjonariuszy, kilkunastu policjantów z Oddziału Prewencji w Lublinie, policyjni kontrterrorysty wyposażeni w dron i kamerę termowizyjną, przewodnik z psem tropiącym, a także strażacy ochotnicy szukali nocą 79-letniego mężczyzny, który kilka godzin wcześniej wyszedł na grzyby i nie wrócił do domu. Intensywne przeszukiwanie lasu przyniosło efekt przed północą. Grzybiarz był cały i zdrowy. Resztę nocy przespał we własnym łóżku. (KWP w Lublinie/mk)

Odciętemu z liny



11 listopada – Szczytno. Mł. asp. Rafał Jaworski i sierż. Lidia Podlecka z referatu patrolowo-interwencyjnego KPP w Szczytnie zostali skierowani do jednej z miejscowości na terenie powiatu szczywieńskiego, gdzie według zgłoszenia miało dojść do awantury domowej między małżonkami, a w mieszkaniu miał się znajdować 11-letni chłopiec. Już w drodze otrzymali wiadomość, że 41-letni uczestnik kłótni postanowił odebrać sobie życie. Na miejscu patrol zastał otwarte na oścież drzwi do mieszkania, a w jednym z pomieszczeń wiszącego na sznurze mężczyznę. Policjanci natychmiast odcięli linę, uwolnili go z uścisku pętli, jednak mężczyzna nie dawał oznak życia. Funkcjonariuszom udało się przywrócić mu krążenie i oddech. Niedoszły samobójca trafił do szpitala, gdzie została mu udzielona specjalistyczna pomoc medyczna i wsparcie psychologa. (KWP w Olsztynie/mw) ■

oprac. ANDRZEJ CHYLIŃSKI

Panele fotowoltaiczne w szkole Policji

W Szkole Policji w Katowicach, dzięki programowi modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Ochrony Państwa w latach 2017–2020 oraz dofinansowaniu przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, realizowane jest zadanie inwestycyjne polegające na wykonaniu instalacji fotowoltaicznej, będącej przeprowadzeniem 1.2. etapu „Programu zarządzania energią w Szkole Policji w Katowicach”. Jest to już kolejne zadanie stanowiące kontynuację „Programu Kompleksowej Termomodernizacji Obiektów Szkoły Policji w Katowicach”. Wdrożenie efektywnego, nowoczesnego i przyjaznego środowiska systemu instalacji fotowoltaicznej ma służyć produkcji energii elektrycznej na własne potrzeby, a tym samym wpłynąć na zmniejszenie bieżących kosztów poprzez obniżenie zużycia energii elektrycznej.

Na dachach pięciu wytypowanych budynków zostanie zamontowanych 396 paneli fotowoltaicznych o łącznej mocy 160,38 kWp. Poszczególne instalacje są wyposażone w niezależne układy regulacji i sterowania, mające na celu dopasowanie aktualnie produkowanej ilości energii elektrycznej w panelach PV do aktualnie zużywanej. Układ będzie miał możliwość automatycznego wyłączenia części modułów instalacji w sytuacji, kiedy nie będzie szansy na wykorzystanie produkowanych nadwyżek energii. Monitorowanie ilości wyprodukowanej energii elektrycznej przez panele fotowoltaiczne będzie się odbywać na podstawie pomiarów energii elektrycznej po stronie AC wyprodukowanej przez poszczególne falowniki.

Inwestycja zapewni pokrycie części zapotrzebowania na energię w budynkach szkoły i przeloży się na obniżenie bieżących kosztów zakupu i dystrybucji energii elektrycznej. Szacuje się, że szkoła w wyniku budowy instalacji fotowoltaicznej osiągnie średnioroczną oszczędność energii finalnej w wysokości 145 463 kWh/rok. Nie bez znaczenia jest też aspekt ekologiczny – pozyskiwanie energii wytworzonej przez panele fotowoltaiczne wpisuje się w krajowe i europejskie starania o zapewnienie lepszej jakości powietrza oraz redukcję zanieczyszczeń emitowanych do atmosfery. Efektem ekologicznym zadania będzie zmniejszenie emisji zanieczyszczeń pyłowo-gazowych do atmosfery: pył – 49,96 kg/a, SO₂ – 421,14 kg/a, NO_x – 283,12 kg/a, CO – 353,90 kg/a, CO₂ – 120 887,4 kg/a.

Zawarta w lutym 2020 r. umowa przewiduje dofinansowanie zadania na poziomie 50 proc. kosztów kwalifikowanych w wysokości 440 145 zł. Całkowita wartość zadania inwestycyjnego wyniesie 964 812 zł. ■

SP w Katowicach



Statuetki od PIU

Polska Izba Ubezpieczeń (PIU) nagrodziła w konkursie „Policjant Roku” funkcjonariuszy z Sopotu, Piotrkowa Trybunalskiego, Lublińca, Mławy, Kosakowa oraz Wejherowa. Pamiątkowe statuetki zostały przyznane za szczególne zaangażowanie i współpracę z zakładami ubezpieczeniową. Listy gratulacyjne trafiły do nagrodzonych, jak również do właściwych, nadzorujących komendantów powiatowych lub miejskich oraz do wiadomości komendanta wojewódzkiego Policji na danym terenie.

Polska Izba Ubezpieczeń, zrzeszająca wszystkie zakłady ubezpieczeń działające w Polsce, od trzech lat przyznaje nagrody funkcjonariuszom zaangażowanym w przestępczość ubezpieczeniową. Nagroda została ustanowiona w celu uhonorowania pracy policjantów nad zapobieganiem i zwalczaniem przestępczości w tym obszarze. Nagrodę wręcza się maksymalnie pięciu funkcjonariuszom. Kandydatów zgłaszają zakłady ubezpieczeń zrzeszone w PIU. W tym roku do nagrody zgłoszono 8 kandydatów z całej Polski. Pod uwagę brano wkład danego funkcjonariusza w zapobieganie i przeciwdziałanie przestępczości ubezpieczeniowej oraz jego zaangażowanie w pracę. ■

MARCIN TARCZYŃSKI



Podziękowanie dla Polskiego Związku Niewidomych



W imieniu funkcjonariuszy Policji i pracowników cywilnych Biura Komunikacji Społecznej Policji KGP oraz wojewódzkich i miejskich rzeczników prasowych kierujemy serdeczne podziękowania dla pracowników Polskiego Związku Niewidomych za realizację warsztatów „Dostępność multimedialnych dla osób niewidomych i słabowidzących”.

W spotkaniu warsztatowym online wzięło udział ponad 200 osób z całego kraju. Pozwoliło ono uzyskać pewność, jakie informacje powinny być zawarte w filmach realizowanych przez Policję, aby były funkcjonalne dla osób niewidomych i słabowidzących. Wiedza zdobyta na warsztatach dała możliwość planowanego wypracowania systemowej formuły, która będzie mogła funkcjonować we wszystkich jednostkach Policji oraz zapewnić dużą użyteczność dla osób niewidomych i zwiększyć bezpieczeństwo tych osób. Szacuje się, że problem uszkodzeń i chorób narządu wzroku dotyczy niemal 2 mln 800 tys. osób.

Szczególne podziękowania za zaangażowanie i chęć przybliżenia problemu kierujemy do Elżbiety Oleksiak, kierownik Centrum Rehabilitacji w Instytucie Tyflogicznym Polskiego Związku Niewidomych oraz do Doroty Osieckiej i Anny Grądek, które cierpliwie odpowiadały na nasze pytania. ■

ipk

WIELKIE serce z Teresina



„Niebieska Gwiazdka” to poruszająca inicjatywa, której pomysłodawcą jest wrażliwa na ludzkie nieszczęście dzielnicowa z Teresina – sierż. szt. Anna Opęchowska-Ciak. Akcja, obejmująca dziś cały powiat sochaczewski, zaczęła się 7 lat temu.

Pojechałam kiedyś do jednej z biednych rodzin – zaczyna swoją opowieść Anna. – W niewielkim domu żyło kilka pokoleń, w tym czwórka dzieci. Ich matka miała kiedyś wypadek w pracy i straciła palce u dłoni. Kiedy ich odwiedziłam, kobieta akurat robiła pranie – tą chorą ręką, w misce... Stały mi wtedy łzy w oczach. Wpadłam na pomysł, żeby kupić im pralkę i chociaż tak im pomóc. Zdecydowałam, że wydam na to moją premię na święta, której jednak nie starczyło na taki zakup, zaczęłam więc zbierać po znajomych, przyjaciółach. Ku mojemu zaskoczeniu odzew był taki, że uzbierałam na trzy pralki! Tak to się zaczęło... – wspomina sierż. szt. Anna Opęchowska-Ciak.

Jak powstała nazwa? – Siedziałam przy biurku i myślałam, jaka nazwa byłaby odpowiednia – wyjaśnia dzielnicowa. – Wpadłam na to, że prezenty są z okazji Gwiazdki, więc Gwiazdka. Policjanci noszą niebieskie mundury... więc samo wyszło – „Niebieska Gwiazdka”.

Łatwo zgadnąć, że podobnych rodzin znalazło się więcej nie tylko w gminie Teresin, ale w całym powiecie sochaczewskim. Do akcji zaproponowanej przez dzielnicową z niewielkiego posterunku włączyli się jej koledzy – policjanci, potem znaleźli się sponsorzy i dobroczyńcy, a wśród nich także duże, lokalne firmy. Oficjalnie do organizacji „Niebieskiej Gwiazdki” włączyły się Komenda Powiatowa Policji w Sochaczewie oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Mieszkańców Gminy Teresin „Impuls”. W 2013 r. odbyła się pierwsza edycja, a w grudniu 2020 r. będzie już ósma.

– Ja i pozostali dzielnicowi robiliśmy rozpoznanie potrzeb wśród mieszkańców naszych rewirów. Najczęściej brakowało lodówek lub pralek, ale kiedyś niepełnosprawne dziecko potrzebowało oczyszczacza powietrza, który udało nam się dostarczyć – mówi inicjatorce akcji. – Zawsze na finał organizowaliśmy koncert orkiestry policyjnej, który tym razem, z uwagi na sytuację pandemiczną, niestety się nie odbędzie. Szkoda, bo zawsze bardzo ładnie to wyglądało. Dzieci przebierały się za elfy, to była superzabawa!

Talent organizacyjny policjantki i jej niespożyte siły zmobilizowały nie tylko mieszkańców powiatu. Akcja nabrała rozmachu i zasięgu. Dziś paczki przylatują nawet zza granicy: z USA, Anglii, Belgii. Pierwsza edycja objęła 13 rodzin, teraz jest ich 60. Aby dotrzeć z prezentami do wszystkich, potrzeba 5 dni! Podczas siódmej edycji „Niebieskiej Gwiazdki” zebrano podarunki o wartości 80 000 zł.

W listopadzie 2020 r. pani Anna została mamą, lecz mimo macierzyństwa nie ustaje w wysiłkach przy organizacji ósmej edycji. – Bardzo bym chciała, żeby „Niebieska Gwiazdka” odbyła się normalnie, ale dziś nie wiem, jaką formę to wszystko będzie miało – mówi zaniepokojona policjantka. – Dodatkowo nie mogę teraz w pełni nad wszystkim czuwać, a później będzie jeszcze trudniej z uwagi na pojawienie się nowego członka rodziny, ale wierzę, że wszystko pójdzie dobrze.

Chyba każdy, kto zna sierż. szt. Annę Opęchowską-Ciak, nie ma wątpliwości, że da radę! ■



EUMM Georgia

Misja Obserwacyjna Unii Europejskiej w Gruzji – EUMM Georgia (European Union Monitoring Mission) została powołana po pięciodniowej wojnie rosyjsko-gruzińskiej, która zaczęła się w nocy z 7 na 8 sierpnia 2008 r.

W centrum Tbilisi 12 sierpnia odbył się wiec pokojowy, na który z inicjatywy polskiego prezydenta Lecha Kaczyńskiego przybyli przywódcy: Estonii – Toomas Hendrik Ilves, Litwy – Valdas Adamkus, Łotwy – Ivars Godmanis oraz Ukrainy – Wiktor Juszczenko, wyrażając solidarność z Gruzją. W działania dyplomatyczne zaangażowała się Unia Europejska. Przewodnicząca jej wtedy Francja uzgodniła z Rosją i Gruzją plan pokojowy, którego postanowienia były potem niejednokrotnie łamane. 26 sierpnia 2008 r. Rosja uznała niepodległość Abchazji i Osetii Południowej, pozostawiając tam swoje wojska. Do tej pory w świetle prawa międzynarodowego obie republiki są częścią Gruzji. Ich niepodległość uznało pięć państw na świecie. W wyniku wojny pięciodniowej kilkuset cywili straciło życie, a ponad 150 tys. stało się uchodźcami wewnętrznymi (IDP – Internally Displaced Person – osoba wewnętrznie przemieszczona). Uchodźcy wewnętrzni to osoby, które musiały opuścić swoje miejsce zamieszkania, z tych samych powodów, co uchodźcy, ale nie przekroczyły granicy międzynarodowej.

Po negocjacjach pokojowych powołano 15 września 2008 r. pod auspicjami UE misję obserwacyjną. 24 września rząd polski podjął decyzję o utworzeniu kontyngentu policyjnego w ramach EUMM Georgia, a nasi policjanci podjęli działania w Gruzji już dwa dni później.

Mandat misji jest od tego czasu systematycznie odnawiany. Na razie obowiązuje do 14 grudnia 2020 r., ale podobnie jak działo się to wcześniej, zostanie przedłużony na kolejny okres. Obecny szefem całej EUMM Georgia jest Polak – Marek Szczygiel. W Gruzji pracuje aktualnie czterech polskich policjantów, a przez całą misję przewinęło się ich ponad 70.

Warto przypomnieć, że polscy policjanci służyli w Gruzji już wcześniej pod auspicjami ONZ. Było to w latach 2003–2009 w ramach misji UNOMiG (United Nations Observer Mission In Georgia – Misja Obserwacyjna Organizacji Narodów Zjednoczonych w Gruzji), która została powołana w sierpniu 1993 r. po wojnie abchaskiej (1992–1993), kiedy to Abchazja z pomocą Rosji uzyskała niezależność, a około ćwierć miliona Gruzynów musiało opuścić jej terytorium. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

BUDOWANIE



Dlaczego wstąpiła Pani do Policji?

Można powiedzieć, że zupełnie przez przypadek. W 1998 r. skończyłam studia na Wydziale Technologii i Inżynierii Chemicznej ówczesnej Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, a ponieważ jestem mieszkanką Warmii i Mazur, pracy jako chemik zaczęłam szukać w pobliżu domu. Okazało się, że w Laboratorium Kryminalistycznym KWP w Olsztynie jest wolne stanowisko – tyle że był to etat policyjny. Złożyłam dokumenty i przyjęto mnie do pracowni fizykochemii. I tak się zaczęła moja przygoda z mundurem, z czego bardzo się cieszę!

Ta mundurowa przygoda to także służby prasowe.

Zgadza się. Tak naprawdę w laboratorium nie byłam zbyt długo. Już po roku przeniosłam się do Zespołu Prasowego KWP w Olsztynie. W zmianie pracy pomogła mi znajomość języka angielskiego. Powstały wtedy stanowiska związane z pozaoperacyjną współpracą międzynarodową, o czym marzyłam. Stanowisko takie objęłam jednak dopiero w 2006 r. Utworzono je w ramach Wydziału Prezydyjnego KWP w Olsztynie. Od tego momentu rozpoczęła się moja przygoda z pozaoperacyjną współpracą międzynarodową Policji oraz z wszelkimi działaniami na rzecz promocji Policji. Wymarzona praca! Możliwość współdziałania z przedstawicielami policji i innych instytucji krajów UE, Policją Obwodu Kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej, organizowanie różnego rodzaju przedsięwzięć międzynarodowych, wymian, konferencji, szkoleń, również w ramach środków unijnych, to praca, która dawała pełnię satysfakcji. Oprócz tego wszelkie działania promujące Policję, udział w organizowaniu uroczystości policyjnych, przygotowywanie odpraw służbowych, czasami było to kilka przedsięwzięć jednocześnie – i tak przez ponad 15 lat.

A jak trafiła Pani na misję w Gruzji?

Zajmując się międzynarodową współpracą Policji, w pewnym momencie zapragnęłam zostać częścią



ZAUFAANIA

Rozmowa z podinsp. Jolantą Szymulewską-Oziro, uczestniczką Misji Obserwacyjnej Unii Europejskiej w Gruzji – EUMM Georgia na stanowisku monitor/obserwator

tego środowiska. Marzył mi się wyjazd na misję, szczególnie do Gruzji. Nie było to jednak takie łatwe, ponieważ wiedziałam, że na ponad rok będę musiała się rozstać z moją pracą w komendzie wojewódzkiej, moimi koleżankami i kolegami. Najtrudniejsza była jednak dla mnie myśl, że będę daleko od mojej rodziny i mojej jedenastoletniej córki. Rodzina wyraziła zgodę, moi przełożeni również. Po wcześniejszej nieudanej próbie z Kosowem zostałam teraz zakwalifikowana na stanowisko monitora w EUMM w Gruzji. Wiadomość dostałam w imienniny, więc uznałam, że to prezent i tak ma być, i jadę!

Czym na co dzień zajmuje się obserwator misyjny w Gruzji?

Misja w Gruzji jest cywilną misją obserwacyjną Unii Europejskiej. Najważniejsze, aby nie doszło do ponownych działań wojennych. Naszym priorytetem jest ułatwienie powrotu do bezpiecznego i normalnego życia społecznościom lokalnym, zamieszkującym obszary przyległe do Abchazji i Osetii Południowej. Cel zawiera się w czterech zasadniczych zadaniach: stabilizacji, normalizacji, budowie zaufania między stronami konfliktu i bieżącym informowaniu UE o sytuacji w obserwowanych rejonach, w moim przypadku jest to Abchazja. Pracuję w Biurze Terenowym EUMM w Zugdidi, oddalonym ponad 300 km od Tbilisi, w północno-zachodniej części Gruzji, blisko Morza Czarnego i właśnie Abchazji.

Nasza praca jako tzw. monitorów jest ściśle związana z realizacją zadań misji, które wcześniej wymieniłam. W praktyce oznacza to przede wszystkim patro-

lowanie terenów objętych jeszcze do niedawna konfliktem zbrojnym, nawiązywanie kontaktów z przedstawicielami społeczności lokalnych, rozpoznawanie istniejących zagrożeń oraz raportowanie o tym wszystkim.

Nasze wysiłki są skierowane przede wszystkim na obserwację stanu bezpieczeństwa i sytuacji humanitarnej w terenie. Monitorujemy wpływ konfliktu na życie ludzi mieszkających na obszarach sąsiadujących z Administracyjnymi Liniami Granicznymi (ABL – Administrative Boundary Lines) ułatwiamy kontakty między zwaśnionymi stronami w celu zmniejszenia napięć i zapobiegania nieporozumieniom. Monitorujemy również sytuację osób wewnątrznie przesiedlonych oraz śledzimy zmiany legislacyjne i polityczne, które ich dotyczą.

Pracujemy w trzech zespołach. Wszystkie realizują ogólne cele mandatu misji, takie jak kontrola strefy przygranicznej, ale każdy zespół ma również własne działania. Praca mojego dotyczy w szczególności aspektów bezpieczeństwa i ochrony ludności cywilnej, dotkniętej konfliktem. Są to kwestie dotyczące praw i bezpieczeństwa ludzi w kontekście międzynarodowych standardów praw człowieka, praworządności, egzekwowania prawa, dostępu do wymiaru sprawiedliwości. Bardzo ważne w naszej pracy jest monitorowanie sytuacji i warunków, w jakich żyją uchodźcy, oraz prawa do swobodnego przemieszczania się. To spotkania z przedstawicielami różnych instytucji, szkół, stowarzyszeń, rozmowy z miejscową ludnością. Niestety, z uwagi na panującą teraz pandemię koronawirusa, tak jak i wszędzie, nasza praca została przeorganizowana. Wcześniej prowadziliśmy wiele spotkań, rozmów. Obecnie bezpośredni kontakt nie jest możliwy, zatem pracujemy z wykorzystaniem e-maili, telefonów, czasem wideokonferencji.

Nie jest Pani jedyną Polką na misji?

W Zugdidi jest nas pięcioro z: Policji, Wojska Polskiego oraz Krajowej Administracji Skarbowej. Służymy na różnych stanowiskach. Troje z naszych kolegów pełni funkcję tzw. monitorów realizujących zadania patrolowe, dwóch natomiast zajmuje wyższe stanowiska – oficera ds. bezpieczeństwa w misji oraz oficera operacyjnego, do



JOLANTA SZYMULEWSKA-OZIRO służbę w Policji rozpoczęła w 1999 r. Zaczynała w Laboratorium Kryminalistycznym KWP w Olsztynie, by w 2000 r. trafić do tamtejszego zespołu prasowego. Służyła w Wydziale Prewencji KMP w Olsztynie, Wydziale Prezydyjnym KWP w Olsztynie, a od 2006 r. w Wydziale Komunikacji Społecznej KWP w Olsztynie.

Ma męża Krzysztofa i córeczkę Zosię. Uwielbia podróże, latem wyjeżdża z rodziną nad morze, bo córeczka to – jak mówi mama policjantka – prawdziwy wodny człowiek, „najchętniej nie wychodziłaby w ogóle z wody”, a zimą rusza na narty. W Gruzji polubiła górskie wędrówki. W wolnym czasie udało się jej odwiedzić Mestię w górach Kaukazu oraz zobaczyć piękny wodospad Shdughra u szczytu góry Uszba. ■



którego obowiązków należą m.in. wyznaczanie, koordynacja zadań biura terenowego oraz nadzór nad ich realizacją, a także dbanie o właściwy obieg informacji.

Wkrótce dołączy do nas nowa koleżanka. Poza tym oczywiście są panie i panowie z innych krajów UE, takich jak: Niemcy, Szwecja, Grecja, Malta, Litwa, Austria, Finlandia itd... w sumie prawie 50 osób. Prawdziwie europejski mix!

Język gruziński do najłatwiejszych nie należy, czy przez te pierwsze cztery miesiące zdążyła Pani zgłębić jego tajniki?

To prawda, język gruziński jest niełatwy zarówno w mowie, jak i w piśmie. Alfabet gruziński to zupełnie odmienny system znaków, z których każdy odpowiada konkretnej literze. Do tej pory opanowałam podstawowe zwroty grzecznościowe, które w samej tylko wymowie są trudne. Miło jest powiedzieć „dzień dobry”, „dziękuję” czy „przepraszam” po gruzińsku. To może niewiele, ale nawet taka wymiana uprzejmości spotyka się z sympatią Gruzinów i mam poczucie, że chociaż trochę jestem traktowana jak „swoja”.

W misji posługujemy się na co dzień językiem angielskim, natomiast z miejscowymi mam możliwość porozumiewania się również po rosyjsku. Umiejętność ta bardzo się przydaje i ułatwia życie, szczególnie w kontaktach z osobami starszymi, które nie znają angielskiego.

Od sierpnia 2008 r., gdy Prezydent RP Lech Kaczyński zorganizował wizytę przywódców państw środkowoeuropejskich w Gruzji ogarniętej wojną z Rosją, Polacy cieszą się tu dużą sympatią. Czy daje się ją odczuć także w Pani służbie?

Nie tylko w pracy, ale również na co dzień. Gruzini ciągle pamiętają o tym, co 12 lat temu zrobił dla nich prezydent Lech Kaczyński. Są bardzo pozytywnie do nas nastawieni, a kiedy mówię, że jestem z Polski i tu pracuję, to spotykam się z wielką sympatią, uśmiechem, chyba nawet mogę użyć słowa – szacunkiem. Jest mi wtedy niezwykle miło i czuję się bardzo dumna.

Jaka jest obecnie sytuacja na terenach monitorowanych przez EUMM i czy ostatnie starcia w Górskim Karabachu nie odbiły się na stabilności Gruzji?

Na szczęście sytuacja w Górskim Karabachu nie przekłada się bezpośrednio na sytuację w Gruzji, a tym samym na naszą pracę. Zdajemy sobie jednak sprawę, że praktycznie każdy konflikt w tym rejonie może rozgrzać dawne animozje i antagonizmy i, jak pokazują wcześniejsze doświadczenia, doprowadzić do wojny. Z tego też względu bardzo uważnie śledzimy wszelkie doniesienia i informacje na temat tego konfliktu m.in. poprzez bieżące monitorowanie ogólnodostępnych źródeł informacji.

Jak układa się współpraca z lokalnymi służbami policyjnymi i przedstawicielami innych państw w EUMM?

Należy zaznaczyć, że jesteśmy misją obserwacyjną, która działa na zasadzie bezstronności w stosunku do wszystkich stron konfliktu. Z tego też względu nasza współpraca np. z gruzińską policją lokalną czy też służbą odpowiedzialną za realizację zadań wzdłuż linii oddzielającej strony konfliktu ogranicza się w zasadzie wyłącznie do spraw związanych z realizacją konkretnych zadań naszej misji.

Monitorzy EUMM są wybierani ze wszystkich krajów członkowskich Unii Europejskiej. Obecnie mamy ponad 200 monitorów. W ramach misji wyodrębnione są trzy Biura Terenowe: w Gori, Mtskhecie i Zugdidi. W Tbilisi znajduje się Komenda Główna EUMM.

POLICJA



Jak rodzina i znajomi podchodzą do Pani służby poza Polską?

Mam nadzieję, że są ze mnie dumni. Wszyscy mocno mnie wspierają, za co bardzo im dziękuję – szczególnie mojemu mężowi, bo tak naprawdę przejął opiekę nad naszą córką. Bardzo za nimi tęsknię. Na szczęście Gruzja to nie koniec świata, a dzięki internetowi mam możliwość swobodnego rozmawiania z najbliższymi, a nawet pomagam w odrabianiu lekcji.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, jak je Pani spędzi?

Będę w Gruzji z moimi kolegami. To będą moje pierwsze święta poza domem, z dala od rodziny. Do Polski przyjadę zaraz po świętach, co oznacza, że tak naprawdę to one się dopiero wtedy dla mnie zaczną.

Mówiąc o tym pięknym okresie, chciałabym skorzystać z okazji i życzyć wszystkim spokojnych, a zwłaszcza zdrowych świąt Bożego Narodzenia!

Dziękuję w imieniu Czytelników oraz całej redakcji i również życzę dobrego, w Pani przypadku „podwójnego” przeżycia świąt Bożego Narodzenia! ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. z archiwum Jolanty Szymulewskiej-Ozioro



POLSKA
KRAJOWY PLAN DZIAŁANIA
Agenda ONZ Kobiety, Pokój i Bezpieczeństwo
20 LAT REZOLUCJI 1325

ANTKI w służbie pokoju



Polskie policjantki uczestniczą w misjach pokojowych od 21 lat z okładem. Pierwsze trzy trafiły w 1999 r. do Bośni i Hercegowiny na Bałkanach. Służyły w ramach misji ONZ – UNMBIH (United Nations Mission in Bosnia and Herzegovina). Do historii jako pierwsza polska policjantka na misji przeszła Maria Nałęcka z CLK KGP, która w 2005 r. w stopniu młodszego inspektora odeszła na emeryturę. Razem z nią do byłej Jugosławii wyjechały wtedy: Justyna Pawelczyk z KPP w Wejherowie i Grażyna Grabowska z KWP we Wrocławiu. Pani Maria przy rejestracji została zapisana jako pierwsza i tak już zostało.

Od tego czasu funkcjonariuszki, ale także pracownice Policji – bo bywało, że w Jednostce Specjalnej Polskiej Policji w Kosowie były także pielęgniarki na stanowiskach cywilnych – wyjeżdżały na misje 120 razy. Niektóre, co trzeba zaznaczyć, kilkakrotnie. Jak choćby Maria Nałęcka, która dwa razy służyła w Bośni i Hercegowinie i raz w JSPP w Kosowie. Od początku udziału polskiej Policji w operacjach pokojowych, czyli od 1992 r., wszystkich wyjazdów na misje, zarówno mężczyzn, jak i kobiet było już ponad 4 tysiące.

Obecnie w Gruzji wśród czterech misjantów naszej służby jest jedna kobieta – podinsp. Jolanta Szymulewska-Ozioro. W czerwcu z Gruzji wróciła natomiast asp. szt. Maja Serkowska, dziś po ponad dwudziestu latach służby, już w stanie spoczynku.

Niedawno Maja Serkowska zaczęła nową przygodę z inną służbą – Frontexem, ale jak mówi, lata w Policji dały jej wspaniałe doświadczenie i realizację młodzieńczych marzeń.

– Cieszę się, że byłam policjantką i nigdy nie żałowałam tej decyzji – mówi Maja Serkowska. – Byłam dzielnicową, zajmowałam się nieletnimi, pracowałam z ofiarami przemocy, realizowałam się w prewencji kryminalnej, a w końcu służyłam na stanowisku kierownika w mojej macierzystej jednostce – KPP w Kartuzach. Po drodze miałam okazję i przyjemność, a jednocześnie zaszczyt, uczestniczyć w misjach, najpierw EULEX Kosovo, a następnie EUMM Georgia. Teraz postanowiłam zrobić kolejny krok naprzód i po powrocie z misji przeszłam rekrutację do Frontexu, który zajmuje się ochroną zewnętrznych granic UE.

Podczas misji na Kaukazie policjantka pracowała przez pierwsze pół roku jako obserwator monitorujący umowną granicę między Gruzją a Osetią Południową podlegającą rejonowi działania Biura Terenowego EUMM w Gori, a następnie aplikowała na stanowisko oficera operacyjnego. Ponadto pełniła funkcję lokalnego pełnomocnika ds. równego traktowania kobiet i mężczyzn, zarówno jeżeli chodzi o uczestników misji, ale także w odniesieniu do społeczności miejscowych. Funkcja taka w organizacjach międzynarodowych wymagana jest w związku z Rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1325 WPS (Woman Peace and Security). ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. z archiwum Mai Serkowskiej

BEZ UDZIAŁU KOBIEC NIE MA POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA

Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych 13 października 2000 r. przyjęła jednoznacznie Rezolucję nr 1325 dotyczącą kobiet, pokoju i bezpieczeństwa. Rezolucja 1325 traktowana jest jako kamień węgielny dla rozwoju Agendy ONZ. Zawiera zestaw narzędzi wspierających działania na rzecz większego zaangażowania kobiet w rozwiązywanie konfliktów zbrojnych i zapobieganie im, a także procesy budowania pokoju. Wzywa również do zagwarantowania odpowiedniego udziału kobiet w wysiłkach służących utrzymaniu oraz promocji pokoju i bezpieczeństwa, a także do włączenia kobiet w procesy decyzyjne związane z zapobieganiem konfliktom i ich rozwiązywaniem.

Polska Policja aktywnie uczestniczy w działaniach na rzecz implementacji Agendy WPS (Women Peace and Security), dotyczącej kobiet, pokoju i bezpieczeństwa, realizując przyjęty w 2018 r. trzyletni Krajowy Plan Działania na rzecz realizacji agendy ONZ dotyczącej kobiet, pokoju i bezpieczeństwa na lata 2018–2021.

W ciągu ostatnich lat procentowy udział kobiet w szeregach Policji stale rośnie. Wydział Misji Zagranicznych i Oficerów Łącznikowych BMWP KGP obserwuje też stały wzrost zainteresowania misjami zagranicznymi przez policjantki. O obsadzie na stanowisko w misjach i operacjach pokojowych decydują przede wszystkim indywidualne predyspozycje i kwalifikacje kandydata. Tym rygorom podlegają także wewnętrzne procedury związane z rekrutacją i doбором kobiet do udziału w kontyngentach policyjnych. W Jednostce Specjalnej Polskiej Policji w Kosowie, realizującej przede wszystkim działania prewencyjne, policjantki pełniły służbę zarówno w plutonie logistycznym, jak i w plutonie bojowym, stając ramię w ramię z mężczyznami.

Aktualnie, w ramach przedsięwzięć UE o charakterze pokojowym, polskie policjantki są w Gruzji i Kosowie. Jak dotąd, służbę w misjach zagranicznych pełniło łącznie ponad 100 kobiet.

Więcej szczegółów na temat Agendy WPS na stronie policja.pl w zakładce „kobiety”. ■

BMW P KGP

Mł. asp. Urszula Milczarek jest policjantką, ratownikiem medycznym i strażakiem ochotnikiem. Po służbie zmienia tylko jeden mundur na drugi. Zawsze gotowa, by pomagać innym. Jak superbohater.

Uła jest niemal uzależniona od niesienia pomocy. Na każdym możliwym froncie.

– Przekonałam się o tym na drodze – mówi Uła. – Frustrowało mnie, że jako policjantka nie byłam odpowiednio wyposażona, aby dostać się do człowieka uwięzionego w rozbitym samochodzie. Zapisalam się więc do Ochotniczej Straży Pożarnej w Milanówku i podczas służb z druhami mogłam efektywniej pomagać poszkodowanym. Nadal jednak nurtował mnie kolejny problem – jak pomóc cierpiącemu? Zostałam więc ratownikiem medycznym. Jeżeli teraz nie będę mogła pomóc, to znaczy, że już nic więcej nie mogłam zrobić.

Bardzo często jest tak, że na miejsce podobnych do siebie zdarzeń, np. wypadków drogowych, pożarów czy wejść siłowych, Uła przyjeżdża raz jako policjant, strażak, innym razem jako strażak lub ratownik. Ale kiedyś miała niezwykłą sytuację. Kolejno była strażakiem, policjantem, a na końcu – ratownikiem.

– Oczywiście wszystko, co najgorsze musi dziać się nocą, gdy wszyscy ludzie śpią, a do miejsca interwencji nie ma dojścia – mówi Uła. – To było kilka lat temu w powiecie pruszkowskim, a ja na miejsce tego zdarzenia pojechałam jako ratownik medyczny. Przybyli też tam strażacy i policjanci. Rzecz działa się w bloku na drugim piętrze. Trzeba było dostać się do mieszkania i jego lokatora, z którym nie było kontaktu. Drzwi były pancerne i w tym momencie nie do sforsowania. Strażacy rozstawili drabinę do okna, ale... co dalej? Strażak do pomieszczenia może wejść tylko w asyście Policji, a policjanci stali i mówili, że nie mają uprawnień do działań na wysokości i nie mogą tak wysoko wejść po drabinie. Gdy tak wszyscy się naradzali, przyszedł sąsiad i powiedział, że tamten mężczyzna ma jeszcze węża. Może niebezpiecznego? Tego nie wiedział nikt. Sytuacja patowa i dla strażaków, i dla policjantów. Żaden z nich nie miał środków, by wchodzić do pomieszczenia, w którym mogło przebywać niebezpieczne zwierze, a ratownicy też tam nie mogli wejść, bo drzwi nie były otwarte. Czasu nie było dużo, bo może za drzwiami znajdował się człowiek potrzebujący pomocy. Tak się jednak złożyło, że lubię się szkolić, mam ukończony kurs postępowania z dzikimi zwierzętami, czyli wężami również. Podczas tej akcji na pruszkowskim osiedlu znalazłam wszystkich strażaków i policjantów, więc powiedziałam do strażaka: „Daj mi hełm i rękawice. Po drabinie wchodzę jako strażak, do środka wejść jako policjant. O tego węża się nie martwię, też wiem, jak postępować. Otworzę drzwi, odwrócę się na pięcie



i do mieszkania wejść już jako ratownik”. No i tak to wyglądało. Niestety, mężczyzna już nie żył, ale to zdarzenie pokazało, jak przepisy ograniczają skuteczność służb. Nie wszędzie każdy może działać. Chyba że jest jak ja: policjantem, strażakiem i ratownikiem.

PRZYJĘTA ZA PIERWSZYM RAZEM

Uła wstąpiła do Policji w 2005 r., czyli wtedy, gdy na jedno miejsce w tej służbie było kilkudziesięciu kandydatów. Zawsze chciała być policjantką. Niemal od kołyski.

– Przed przyjęciem do Policji zawsze pada pytanie: „dlaczego chcesz być policjantem?”. Dla mnie to było oczywiste: „bo chcę pomagać ludziom”. Jednak gdy czekałam w kolejce na rozmowę i pytałam, co trzeba podczas niej mówić, słyszałam, że: „stabilna praca, dobre zarobki, jakiś pomysł na życie itp.”. Ale ja tak nie chciałam mówić. Ja chciałam pomagać. Śmiały się ze mnie wszyscy, łącznie z panią psycholog, ale przyjęli mnie za pierwszym razem. Byłam w wyżu demograficznym i komisja mogła przebierać w kandydatach jak w ulęgalkach. Wtedy trzymałam się swojej wersji i trzymam się teraz. Zawsze chciałam mieć bezpośredni kontakt z ludźmi, by działać i pomagać. Najchętniej na ulicy.

Urszula Milczarek służyła najpierw w Zespole Patrolowo-Interwencyjnym Komendy Powiatowej Policji w Pruszkowie, a obecnie pracuje w Zespole do Walki z Przestępczością Gospodarczą i Korupcją Komendy Powiatowej Policji w Grodzisku Mazowieckim.

Ma dużo pracy za biurkiem, ale tak jak i w wielu innych jednostkach Policji często jest kierowana do innych zadań.

– Na ulicy czuję się najlepiej, ale zza biurka też mogę pomóc. Nie interesuje mnie, czy jest to mała, czy duża szkodliwość. Może dla kogoś pięćset złotych straty to jest niewiele, ale jak widzę ucznia, który poszedł do pierwszej pracy i go „nacięto”, to dlaczego nasza instytucja ma go zawieść? Cały czas próbuję nie zgubić pierwiastka ludzkiego w Policji. Spraw zawsze ma się wiele, ale jak kolejną doprowadzi się do końca i pomoże, to daje ogromną satysfakcję.

OSP W MILANÓWKU

Ochotnicza Straż Pożarna w Milanówku swoją siedzibę ma przy stacji kolejowej, praktycznie w samym środku miasta. Cały czas ktoś tu jest i zawsze jest coś do roboty. Strażacy prowadzą zbiórki dla okolicznych szpitali i zespołów ratownictwa. Teraz remontują swoją remizę i pomagają mieszkańcom objętym kwarantanną.

– OSP to jest fajna rzecz, można tu przyjść nawet wtedy, gdy nie ma wezwania na tzw. syrenę. Z jednej strony panuje tu swobodna atmosfera, a z drugiej – świadomość, że w każdej chwili może być alarm i wyjazd do pożaru lub wypadku. W tym zawodzie trzeba mieć dużo siły, bo jest dużo noszenia, rozwalania czy przerzucania. To nie jest tak, że leje się wodą i koniec. Tu są także przyjaciele, na których można zawsze liczyć.

OSP w Milanówku zawsze jest w czołówce wyjazdów w województwie mazowieckim. Na dotarcie tu z centrum Warszawy wystarczy pół godziny. Te dwie okoliczności wykorzystali filmowcy, którzy nakręcili tu serial pt. „OSP. Na ratunek”. Ukazuje on bohaterów zmagających się z przeciwnościami losu, bezinteresownie ryzykujących życie i zdrowie dla bezpieczeństwa innych. W centrum uwagi widza znajduje się codzienność ciężkiej pracy strażaków ochotników. Każdy z odcinków przedstawia zarówno spektakularne akcje ratunkowe, jak i przygotowanie do wyjazdu na akcje, aspekty techniczne, wyjaśnienie problemu za pomocą grafiki, i wyzwania, które wiążą się z poszczególnymi akcjami.

W telewizyjnej produkcji nie wystąpili zawodowi aktorzy tylko prawdziwi strażacy z OSP. Ekipa tylko wybrała sobie bohaterów. Ula jest dowódcą roty. Miał być jeden sezon i tylko kilka odcinków. Widzowie polubili jednak bohaterów i serial, którego wyemitowano już trzy sezony i zebrano materiał na czwarty.

– Zgodziłam się na udział, bo jest to serial dokumentalny. Pokazuje kulisy działania OSP. Trochę czasu zajęło nam przyzwyczajenie się do kamer i mikrofonów, ale trema już minęła. Dobrze, że nie musimy uczyć się ról, tylko pokazujemy wszystko tak, jak jest. Czasami coś możemy poprawić, ale gdy jesteśmy na akcji, to dubli nie ma. My robimy swoje, a filmowcy swoje. Co złapią, to mają.

DRUGA SKÓRA

– Ratownictwo medyczne to chyba najpiękniejsza rzecz i cieszę się, że w to weszłam. Policjant, strażak i ratownik to superzestawienie. Na każdym zdarzeniu spotykam kolegów z innych służb niosących pomoc ludziom. Dzięki temu, że jestem w każdej z nich, świetnie się dogadujemy i przyjeżdżając do zdarzenia, często bez słów wiemy, co kto ma robić. Nikt nie stoi z boku, nie ma barier między służbami. Znam wszystkich, oni mnie, tylko spotykają mnie w innym mundurze i przez to, że się znamy, lepiej pracujemy.

Przyjaciele śmieją się, że Ula w szafie ma same mundury. Faktycznie, obok siebie wiszą policyjny, strażaka i ratownika. Ale jest także ładna sukienka i eleganckie buty. To strój superbohatera, który policjantka – strażaczka – ratowniczką zakłada najrzadziej.

– Praktycznie cały czas jestem w mundurze. Tylko co chwilę zamieniam jeden na drugi. Mówi się, że jak długo chodzi się w mundurze, to staje się on drugą skórą. Ja jednak nie potrzebuję pokazywać się, podkreślać, że oto jestem. Chcę tylko robić swoje i szczęśliwie wracać.

JAK NIE MOGĘ SPAĆ

Ula przez wiele lat trenowała ju-jitsu, startuje w biegach po schodach. To ją wzmacnia fizycznie, ale także pomaga rozładować stres.

Ula jest w ciągłym pędzie. Nie narzeka, nie ubolewa. Wyznaje zasadę: „Nie pokazujemy złych rzeczy, a tylko to, co jest najlepsze i pozytywne”. Ale każdy ma swoje granice wytrzymałości. Gdy obciążenia w pracy pokryły się z kontuzjami i remontem domu, którego nie była w stanie ukończyć, pierwszy raz w życiu poczuła, że ma PTSD, czyli zespół stresu pourazowego, i skierowała ją do lekarza, a ten do szpitala. To był koniec zimy i początek wiosny oraz pandemii, więc zamiast szpitala były L4 i pobyt w domu...

Ten tekst powstawał na raty. Pierwszy raz rozmawiałem z Ulą w marcu. Wtedy było źle. Mało sypiała albo wcale. Czuję, że może właśnie teraz jest potrzebna wszędzie wszystkim bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Była jednak uziemiona. Znalazła jednak sposób. Choć nigdy przedtem nie miała maszyny do szycia, teraz ją kupiła i zaczęła szyć maseczki. Swoim kolegom z ruchu drogowego, patrolowcom, a także ratownikom medycznym, strażakom i znajomym.

Tekst czekał kilka miesięcy, aż Ula wróci do formy i służby, i na szczęśliwe zakończenie, które jej się należało. Minęła wiosna, lato, aż któregoś dnia dostałem od niej wiadomość: „Rozwalają mi dom!”. Po niej jednak ikonki z uśmiechami i druga wiadomość. „To telewizja...”

SPISEK PRZYJACIÓŁ

Najbliżsi przyjaciele Uli z OSP w Milanówku nie mogli już dłużej patrzeć, jak ona się męczy. Zwłaszcza z domem, który wymagał kapitalnego remontu. Nagrali filmiki, w których mówili o Uli, a Marta Kryszczuk wysłała je do prowadzącej program Doroty Szelągowskiej. O lepszym bohaterze tego programu było trudno!

Ula nie wiedziała, co się święci. Gdy do remizy przyjechała telewizyjna ekipa, a „spiskowcy” zdradzili jej kulisy akcji, nie mogła się doczekać powrotu do domu.

Teraz ma nie tylko sufit nad wanną, ale pięknie urządzony każdy kąt.

– Dobro powraca! – wciąż nie może uwierzyć mł. asp. Urszula Milczarek. Policjantka, strażak OSP, ratowniczką medyczna. A przede wszystkim – niezwykle dobry człowiek. ■



monitoringu

Grażyna W. pracowała w łódzkim banku jako analityk. Była solidnym pracownikiem, swoją robotę wykonywała terminowo i nigdy się nie spóźniała.

IMPREZA NIE TYLKO ALKOHOLOWA

Dlatego gdy 13 stycznia 2017 r. nie zjawiła się w pracy bez uprzedzenia chociażby telefonicznego, jej kierowniczka była najpierw zdumiona, a potem zaniepokojona. Dzwoniła do Grażyny kilkakrotnie, ale telefon milczał. Kobieta mieszkała sama, przetożona obawiała się więc, że być może zasłabła albo najogólniej rzecz biorąc, coś jej się stało. Pojechała do mieszkania pracownicy, ale ponieważ drzwi były zamknięte, poprosiła o pomoc Policję. Policjanci wezwali strażaków i po wyważeniu okna weszli razem do środka.

Widok, który zastali, był przerażający. Na ścianie i na podłodze było pełno krwi, a na zakrwawionej kanapie leżała półnaga, ubrana jedynie w koszulkę na ramiączka, Grażyna W.

Działania łódzkiej
Policji w sprawie
zabójstwa
Grażyny W.
były tak sprawne,
że sprawcy zostali
ustaleni już po
trzech dniach.
Ale skazany został
tylko jeden.

Już na pierwszy rzut oka było widać, że nie żyje. Jej szyję i klatkę piersiową pokrywała zakrzepła krew, twarz była opuchnięta i pełna sińców. Ciało częściowo okryte kołdrą, leżało wśród rozrzuconej, zmiętej pościeli.

Obok kanapy stał nieduży stolik – ława, a na nim nakrycia: talerzyki, kieliszki i sztuce dla trzech osób, dwie paczki krakersów, dwie puste i dwie nieotwarte puszki piwa „Trzy Korony” oraz pusta butelka po wódce „Żubrówka”.

Już pobieżne oględziny wskazywały, że właścicielka mieszkania i jej goście się znali. W mieszkaniu panował porządek, nie nosiło ono ani śladów płądrowania, ani walki. W przedpokoju wisiała torebka denatki, w niej znajdował się portfel z pieniędzmi, w sumie około 500 zł, karty do bankomatu i dokumenty. Do tego rozłożona kanapa z pościelą i półnagie zwłoki wskazywały, że odbywała się tu impreza, nie tylko alkoholowa, w której uczestniczyły trzy osoby.



POWAŻNA ANALITYK CZY ROZRYWKOWA ROZWÓDKA?

Do zbierania informacji, oględzin, zabezpieczenia śladów, czynności operacyjnych i wszelkich innych czynności policyjnych zaangażowanych było w sumie prawie 40 policjantów. Śledczy z wydziału dochodzeniowo-śledczego KMP w Łodzi gromadzili dane o denatce, szukając w nich jakiegoś „wyjścia na sprawcę”, a także wnikliwie analizowali wyniki oględzin miejsca zbrodni.

Sekcja zwłok wykazała, że kobieta była bita rękami oraz jakimś twardym narzędziem. Zadano jej kilka ciosów nożem w szyję, dwie rany przeszły na wylot i to one były przyczyną zgonu.

Pierwsze rozmowy z sąsiadami nie przyniosły istotnych informacji na temat wieczoru, kiedy zginęła Grażyna W. Nikt nie słyszał żadnych odgłosów awantury, nikt nie widział niczego podejrzanego. Jednak z rozmów, zwłaszcza z kobietami mieszkającymi w pobliżu, rysował się obraz Grażyny W. – nieco inny niż ten, który znały jej koleżanki z banku. Okazało się, że ta poważna i odpowiedzialna pracownica banku lubiła czasem wypić i zabawić się z towarzystwem niekoniecznie na swoim poziomie.

Z informacji wynikało, że 30-letnia Grażyna, kobieta samotna, od kilku lat po rozwodzie, zapraszała czasem do siebie niektórych mężczyzn z osiedla. Widywano ją w towarzystwie osiedlowych łazików, niepracujących, wystających zwykle pod sklepem z piwem, m.in. jak pomagali jej odnieść zakupy do mieszkania. „Wyglądali na zaprzyjaźnionych” – twierdziły sąsiadki. Kobiety znały jedynie pseudonimy wspomnianych mężczyzn, tak jak od dawna nazywano ich na osiedlu, ale dzielnicowy od razu wiedział, o kogo chodzi.

Obydwaj mężczyźni zostali przesłuchani. Mocno wystraszeni, bez większych oporów przyznali się, że owszem, bywali czasem u Grażyny W. Jednak okazało się, że ich odciski palców nie zgadzały się z tymi, które zostały zabezpieczone na szklankach, kieliszkach i puszkach piwa na miejscu zbrodni. Trzeba było szukać dalej.

CZTEROPAK PIWA

Jedni policjanci szukali narzędzia zbrodni – prawdopodobnie noża z długim, wąskim ostrzem, inni sklepu, w którym sprzedawano piwo „Trzy Korony”, jakie znaleziono na miejscu zbrodni. Nie była to zbyt popularna marka, co teoretycznie powinno ułatwić zadanie, ale okazało się, że w żadnym z osiedlowych sklepów ani barów takiego piwa w sprzedaży nie ma.

Przełom nastąpił, kiedy drugiego dnia śledztwa patrol Policji zameldował oficerowi prowadzącemu, że piwo „Trzy Korony” w puszkach w czteropakach jest sprzedawane na pobliskiej stacji benzynowej.

Z analizy monitoringu znajdującego się na stacji wynikało, że takie piwo było kupowane w noc zabójstwa Grażyny W. przez dwóch mężczyzn. A oprócz piwa kupowali także dwie paczki krakersów i butelkę „Żubrówki”...

Najprawdopodobniej byli to sprawcy zabójstwa, pozostawało tylko ustalić ich tożsamość. Niestety twarze mężczyzn na nagraniu nie były zbyt wyraźne. Długo oglądali nagranie ci policjanci, którzy znali mieszkańców osiedla, gdzie dokonano zbrodni, wreszcie wytypowali, że jedną z osób ujawnionych przez monitoring jest prawdopodobnie Michał S.

WYRZUTY SUMIENIA?

Michał S. mieszkał na sąsiednim osiedlu z konkubiną i dzieckiem. Jego nazwisko nie było policjantom obce, kobieta kilkakrotnie zgłaszała w komisariacie przemoc domową. Funkcjonariusze nie zastali go w domu.

– Trzy dni temu pokłóciłem się, wyszedł, trzasnął drzwiami i od tamtej pory go nie widziałam. Być może wyjechał do Niemiec, bo od paru miesięcy tam pracował – powiedziała kobieta.

Gdzie pracował w Niemczech i w jakim charakterze, tego powiedzieć nie umiała, zapowiadała się więc dłuższe poszukiwanie. Na pytanie, jakich miał kumpli, kobieta odpowiedziała:

– Ostatnio często laził z takim jednym Łukaszem. Pili razem, tamten miał domek na działce pod Łodzią i nieraz tam balangowali.

Dwie godziny później w małym drewnianym domu w kompleksie działek na obrzeżach miasta Policja znalazła Łukasza G. A raczej jego zwłoki...

Łukasz G. powiesił się na klaniec, na pasku od spodni. Oględziny nie wykazały udziału osób trzecich. Odciski palców denata okazały się identyczne z tymi, które zabezpieczono na kieliszkach i na stole w domu Grażyny W. Ale nie były jedyne.

Prawdopodobny sprawca, lub jeden ze sprawców, został zatem ustalony. Tyle że uciekł przed odpowiedzialnością. Co go skłoniło do samobójstwa? Wyrzuty sumienia czy strach? Środowisko osiedlowych „łazików” nigdzie niepracujących, żyjących z zasiłków, w jakim obracał się Łukasz G., było policjantom znane. Szybko więc dowiedzieli się, że Łukasz G. bredził po pijanemu, że „zaciukał Graszkę”, bo mu się opierała przy seksie...

Jego kumpel Michał S. został zatrzymany następnego dnia. Odciski palców potwierdziły, że feralnego wieczoru był tym drugim gościem Grażyny W., nie przyznawał się jednak do winy i odmówił składania wyjaśnień.

W kwietniu 2019 r. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał go na cztery i pół roku więzienia. Łukasz G. karę wymierzył sobie sam... ■

TWA obrazów



nie da się wymazać

W tym roku obchodziliśmy 80. rocznicę Zbrodni Katyńskiej. 2 września minęło 20 lat od uroczystego otwarcia i poświęcenia Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje. 25 lat upłynęło natomiast od zakończenia ostatnich prac ekshumacyjnych na tym terenie, prowadzonych przez polską ekipę. W jej skład wchodził również policjanci. O jednym z nich – Aleksandrze Załęskim, wtedy ekspercie fotografii z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP, który dokumentował ekshumacje, pisaliśmy na naszych łamach dziesięć lat temu. Artykuły „Na nieludzkiej ziemi” i „Jestem człowiek uparty” w październikowym wydaniu naszego miesięcznika z 2010 r. są cały czas dostępne w archiwum cyfrowym. Zdjęcia wykonane podczas prac w Miednoje w 1991 r. i 1995 r. są dziś eksponowane podczas różnych okolicznościowych wystaw. Wykorzystaliśmy je również do ilustracji niniejszej opowieści o Pawle Zającu. Udział młodego studenta szczycieńskiej uczelni w ekspedycji do Miednoje zaważył na jego dalszym życiu. Dziś jest zastępcą naczelnika Wydziału do Walki z Przeszłością Gospodarczą KWP w Katowicach i – jak sam podkreśla – obrazów z dolów śmierci nie uda mu się nigdy wymazać ze świadomości.

EKSHUMACJE

W 1995 r. Paweł Zając, student III roku WSPol. w Szczytnie, został przez promotora wskazany jako jeden z członków ekipy ekshumacyjnej. Trzy miesiące przebywał wówczas w Rosji, najpierw w Katyniu, gdzie ekipa pomagała w zain-

– To, co tam zobaczyłem, zostanie we mnie do końca życia – twierdzi insp. Paweł Zając. Mundurowy jest ostatnim policjantem w czynnej służbie, który brał udział w ekshumacjach w Miednoje. Dziś służy w KWP w Katowicach, wtedy, w 1995 r., był studentem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

stalowaniu się grupy ekshumacyjnej, a następnie w Miednoje, gdzie prowadziła ekshumacje. To właśnie tu, w Miednoje, ukryto ciała pomordowanych w Kalininie (wcześniej i obecnie Twer), a więzionych w Ostaszkowie polskich policjantów.

Dla młodego adepta policyjnego rzemiosła takie doświadczenie bez wątpienia było szokujące. Paweł Zając wydarzenia sprzed 25 lat odebrał dwojako. Prace badawcze w tak szczególnym miejscu miały nieocenioną wartość naukową, historyczną i kryminalistyczną. To ogromny zaszczyt, że student mógł wziąć w nich udział i obok wybitnych archeologów miał okazję poszerzać swoją wiedzę. W praktyce mógł się przekonać, w jakim stopniu rodzaj gleby, środowisko, warunki atmosferyczne i inne czynniki naturalne wpływają na stan zachowania szczątków ofiar. W Katyniu po zabitych zostały jedynie niektóre elementy kostne oraz metalowe przedmioty, które mieli przy sobie, takie jak obrączki, guziki, sprzączki, odznaki, naszyjniki.

Zupełnie inna natomiast była specyfika ekshumacji w Miednoje, gdzie zdarzało się, że wydobywano całe ciała ludzkie, które następnie poddawano analizie. Z drugiej strony czynności te były niezwykle poruszające dla 21-latka i towarzyszyło im wiele emocji. Skłaniały do refleksji.

– Kiedy wówczas patrzyłem na te zwłoki, na całkowicie zachowane czaszki z włosami, na fragmenty ciał, doznawałem wstrząsu, jak wszyscy zresztą – mówi insp. Paweł Zając, który dziś ma 28-letni staż służby. – To, co tam zobaczyłem, zostawiło ślad we mnie, młodym wtedy człowieku, na całe życie. Pracowali z nami również dwaj młodzi archeolodzy z Łodzi, którzy nie wytrzymali tej presji psychicznej i w połowie ekshumacji wrócili do Polski.

PRACA DOKTORSKA

Uczestnictwo w ekshumacjach w Miednoje zainspirowało Pawła Zająca do napisania rozprawy doktorskiej, która nosiła tytuł: „Prawno-kryminalistyczne aspekty ekshumacji z mogił zbiorowych na przykładzie Miednoje”. Ma ona charakter interdyscyplinarny i zawiera ustalenia z dziedziny prawa karnego, historii, kryminologii i kryminalistyki. Opatrzona jest bogatą dokumentacją fotograficzną, kartograficzną i innymi, które stanowią cenne źródło wiedzy.

– W mojej pracy mogłem zbadać różne aspekty tej niewiarygodnej zbrodni – wyjaśnia policjant. – Mogłem posłużyć się licznymi dokumentami, np. zdjęciami czy mapami, wytworzonymi w trakcie ekshumacji, co stanowiło cenny dobytek w mojej pracy.

Doktorat Pawła Zająca ma walory poznawcze. Autor pisze np. o niemal wcale nienagłośnionej sprawie dotarcia przez polską ekipę do dołów poczołgowych na dawnym poligonie w pobliżu miejscowości Zawołzskij, gdzie odnaleziono dużą liczbę metalowych naczyń pochodzących z Polski: „Podczas prac początkowo nasuwały się wątpliwości, czy rzeczywiście wydobywane przedmioty stanowią wyposażenie jeńców obozu w Ostaszkowie, ponieważ zostały one pozbawione używalności, a także symboliki polskiej. Przedmioty te miały usunięte polskie symbole oraz były uszkodzone, np. kubki, menażki były celowo przedziurawione ostrym przedmiotem. Ogromne zaangażowanie

polskiej ekipy w tak trudnych warunkach pracy zakończyło się sukcesem – jeden z członków ekipy odnalazł znak ewidencyjny Policji Państwowej z nr 1632 (okręg warszawski) oraz z nr 2137. Prace te pozwoliły na ujawnienie i zabezpieczenie wielu manierek, menażek, miseczek do golenia, misek, kubków, zapalniczek, łyżek, licznych pudełek zawierających polskie napisy, szklanek, lusterek, pasów służbowych oraz innych przedmiotów, które starannie zabezpieczono i przewieziono do Polski”.

Na ślad tych znalezisk naprowadził Polaków miejscowy poszukiwacz pozostałości wojennych. Z obserwacji rosnących drzew wynikało, że przedmioty wrzucono do dołów dopiero w latach 60. XX wieku, a więc około dwadzieścia lat po egzekucjach. W jednym z zagłębień już rok wcześniej, czyli w 1994 r., odnaleziono znak ewidencyjny funkcjonariusza Policji Województwa Śląskiego o numerze 324. Jest to o tyle ciekawe, że w dołach śmierci w Miednoje przy ciałach ofiar także odnajdywano tzw. mobilia. Autor wysnuwa więc tezę, że być może chodziło o zatarcie wszelkich śladów pobytu Polaków w Ostaszkowie, a przedmioty, które wrzucono do dołów poczołgowych, pozostały w obozie po wywóźce jeńców na śmierć.

Trzeba też pamiętać, że oboz w Ostaszkowie był przez NKWD wykorzystywany także po zagładzie jeńców wziętych do niewoli w wyniku napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. W 1944 r. trafiło do niego kilka tysięcy żołnierzy Armii Krajowej ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej zajętych przez Armię Czerwoną.

Insp. Paweł Zając wiedzą, którą zdobył w trakcie ekshumacji, od lat dzieli się ze studentami oraz osobami zainteresowanymi losem Polaków pomordowanych przez NKWD i traktuje to jako wielką wartość.

– Cieszę się, że tę prawdę mogę przekazywać innym, zwłaszcza młodym ludziom – mówi. – Oni powinni się dowiadywać jak najwięcej o historii naszego narodu.

Wykonane ręcznie przez jeńców Ostaszkowa szachy, znalezione w jednym z dołów śmierci w 1995 r.



Paweł Zając 25 lat temu podczas ekshumacji w Miednoje



Ks. prałat Zdzisław Peszkowski z kropidłem z gałęzi nad dołami śmierci, obok w roli ministranta post. Paweł Zajęc, ekshumacje 1995 r.



Szczątki wydobyte podczas ekshumacji układane w skrzyniach przed ponownym zasypaniem w 1991 r.

► WSPOMNIENIA Z MIEDNOJE

Federacja Rosyjska nie była przychylna pomysłowi, aby polskie ekipy prowadziły prace ekshumacyjne ofiar zbrodni katyńskiej.

– Z opowiadań moich kolegów, którzy uczestniczyli we wstępnej ekshumacji w 1991 r., wiem, że Rosjanie puszczali w obieg liczne pogłoski, aby zniechęcić ekipę do pracy – wspomina Paweł Zajęc. – Mówili np., że rozkopywanie mogił spowoduje epidemię tyfusu, że jest to bardzo niebezpieczne. Podobne plotki rozpowszechniano też w roku 1995. Liczono, że nasi eksperci się przestraszą i odpuszczą. Bezskutecznie. Ekspedycja doszła do skutku i została zrealizowana do końca.

Ekshumacje w 1995 r. nie były prowadzone całkowicie samodzielnie przez stronę polską. Ekipa ekshumacyjna miała całodobową ochronę cmentarzyska w Miednoje. Teren prac został wydzielony i był pilnowany przez wojsko rosyjskie. Wyznaczono dziesięciu żołnierzy, którzy pomagali w różnych pracach fizycznych, jak np. przenoszeniu ciał,

myciu czaszek. – Można powiedzieć, że „zwyczajni” Rosjanie nie unikali współpracy z nami – dodaje śląski policjant. – Mało tego, podobnie jak my przeżywali szok związany z odkryciem dołów śmierci. W hotelu w Twerze, gdzie nas zakwaterowano, spotkaliśmy grupę rosyjskich adwokatów przebywających tam na konferencji. Kiedy podczas posiłku zaczęliśmy ze sobą rozmawiać i mówiliśmy im o pracach, w których uczestniczymy, oni – wykształceni przedstawiciele środowiska prawniczego – nie dowierzali nam i byli bardzo zaskoczeni, ponieważ nigdy nie słyszeli o mordach na polskich oficerach.

Dopiero gdy Paweł Zajęc przedstawił dwujęzyczną publikację poświęconą Miednoje, zawierającą opis dokumentów na ten temat, rozmówcy zaczęli wierzyć, że coś tak okropnego mogło się rzeczywiście stać. – Również mieszkańcy pobliskich miejscowości w ogóle nie słyszeli o wydarzeniach z 1940 r. – wyjaśnia funkcjonariusz. – Te informacje nigdy wcześniej do nich nie dotarły. Co ciekawe, Rosjanie już wtedy wiedzieli o pomordowanych i pogrzebanych na tym samym terenie rodzimych ofiarach czystek stalinowskich, więc byli przekonani, że prace, które prowadzimy, dotyczą ich rodaków. Nie mieli pojęcia, że sto metrów od miejsca upamiętnienia zabitych Rosjan znajdują się doły śmierci ze zwłokami polskich policjantów.

TRUMF PRAWDY

Zbrodnia, określana dziś mianem „katyńska”, obejmuje mord nie tylko na oficerach Wojska Polskiego więzionych w Kozielsku, a zamordowanych i wrzuconych do dołów śmierci w Lesie Katyńskim. Katyń został odkryty jeszcze w czasie II wojny światowej, gdy tereny te były pod okupacją niemiecką, i stąd określenie dla całej sowieckiej zbrodni. W 1943 r. ciągle nie wiadomo było, co stało się z jeńcami Ostaszkowa i Starobielska, od których wcześniej przychodziły listy. Mimo że dowody jednoznacznie wskazywały sprawców, to ZSRR przez pół wieku zrzucal odpowiedzialność za wymordowanie polskich jeńców na hitlerowskie Niemcy. Przez pięćdziesiąt lat znana była tylko ta jedna lokalizacja ukrycia ciał ofiar – Katyń. Dopiero w 1990 r. ZSRR przyznał się oficjalnie do zbrodni, a dwa lata później Rosja przekazała Polsce kopie dokumentów z tzw. teczki specjalnej nr 1, której treść, znana wszystkim radzieckim przywódcom, była jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic sowieckiego imperium. W teczkę znajdowała się m.in. decyzja najwyższych władz ZSRR z 5 marca 1940 r. skazująca na śmierć bez sądu, bez przedstawiania jakichkolwiek zarzutów, wszystkich polskich jeńców więzionych w obozach NKWD.

W latach 90. XX w. na krótko otwarto przed polskimi badaczami archiwa rosyjskie. Polskie ekipy przeprowadziły prace ekshumacyjne. W 2000 r. otwarto Polskie Cmentarze Wojenne w: Katyniu, Charkowie i Miednoje, a w 2012 r. w Kijowie-Bykowni. Niestety, do dziś nie znamy wszystkich miejsc ukrycia ofiar Zbrodni Katyńskiej. Zdaniem insp. Pawła Zajęca także dziś zdarzają się próby zaciemniania i relatywizowania prawdy o tamtym mordzie, dlatego trzeba im się stanowczo przeciwstawiać i głośno mówić o tym, co się wydarzyło.

W tym roku, 11 września podczas uroczystości z okazji 80. rocznicy Zbrodni Katyńskiej połączonej z 30-leciem działalności Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. zs. w Katowicach, insp. Paweł Zajęc został wyróżniony pamiątkowym medalem przez Teresę Bracką, prezes OSRP 1939 r. za swój wkład w ujawnianie prawdy o historii i tragicznych losach polskich policjantów, którzy oddali życie za Ojczyznę.

– To moja powinność – powiedział policjant po uroczystości. – Po tym, co zobaczyłem w Miednoje, moim obowiązkiem, głównie wobec tych, których bestialsko zabito, jest dać świadectwo prawdzie. ■

MAGDALENA WIŚNIEWSKA i PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Aleksander Załęski

„...wierzymy mocno, że wrócisz...”

*[...] * [...] * ię święta Wielkanocne [...] *
[...] * będziesz przy nas. Myśla[...] *
Jesteśmy przy tobie. Nieraz w [...] *
[...] * się pytanie. Co w tej chwili robisz?
wierzymy mocno, że przecież wrócisz do nas
chwila ta przyjdzie niezadługo [...] **

Tytuł publikacji „...wierzymy mocno, że wrócisz...” został wzięty z treści jednego z listów od rodziny przodownika Józefa Orla, zamordowanego w kwietniu 1940 r. w Twrze (Kalininie). Ciało funkcjonariusza Policji Państwowej, podobnie jak wielu innych przedwojennych policjantów, zostało zidentyfikowane na podstawie znalezionych podczas oględzin szczątków – kart pocztowych od rodziny, wydohytych z dołów śmierci w Miednoje w trakcie ekshumacji w czerwcu 1995 r. prowadzonych pod kierunkiem prof. dr. hab. Bronisława Młodziejowskiego.

Album „...wierzymy mocno, że wrócisz... Korespondencja wydobyta z dołów śmierci Charkowa i Miednoje ze zbiorów Muzeum Katyńskiego”, wydana przez Muzeum Katyńskie i Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita w 2016 r., jest publikacją wyjątkową, z niezwykle ładunkiem emocjonalnym, bo zawierającą osobiste zapiski policjantów i ich rodzin, skrzętnie przechowywane w kieszeniach munduru. Wyjątkowa jest również z powodu zastosowania współczesnych możliwości technologicznych pozwalających na zobrazowanie treści tych dokumentów oraz olbrzymiego zaangażowania wybitnych specjalistów CLKP. W poprzednim numerze („Policja 997” 2020, nr 11) pisaliśmy o Zakładzie Badań Dokumentów i Technik Audiowizualnych CLKP, który podjął się tego zadania.

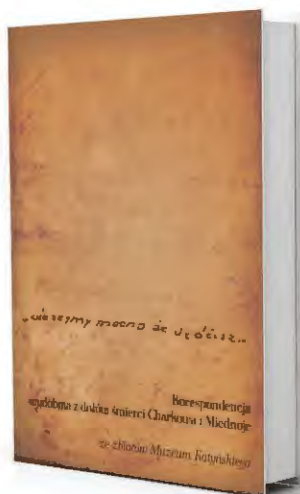
Dokumenty wydobyte ze zbiorów dołów śmierci są niepodważalnymi dowodami zbrodni NKWD, wi-



Ppor. Jerzy Socha,
1991, awers
i rewers



Przod. PP Franciszek Firlej, 1995



doczne bowiem na kartach daty i stemple pocztowe wykluczają wszystkie inne wersje miejsca, czasu i sprawstwa mordu katyńskiego.

ODCZYTAĆ NAZWISKO

W badaniach dokumentów wykorzystano głównie urządzenie w postaci cyfrowej stacji kontroli dokumentów VSC, które umożliwia przeprowadzenie badania dokumentu w różnych zakresach promieniowania elektromagnetycznego, w promieniach ultrafioletowych, podczerwonych oraz świetle widzialnym, odbitym i przechodzącym z możliwością selektywnej filtracji promieniowania wzbudzonego i wzbudzonego. Mimo znacznej utraty barwnika (składnika atramentu) oraz degradacji papieru udało się odczytać większość fragmentów kart i listów.

Publikacja zawiera informacje o 43 odczytanych kartach pocztowych, kopertach i listach. Niewielka część archiwaliów pozostała niestety anonimowa, mimo że udało się odczytać treści listów. W jednym przypadku, dzięki zwizualizowaniu w odpowiednim zakresie promieniowania, udało się odszyfrować błędnie zapisane nazwisko post. Michała Kędzierskiego. W „Miednoje. Księżde Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego” widniał jako Michał Kindzorski. Podczas oględzin ciała w trakcie ekshumacji znaleziono dziewięć kartek pocztowych wysłanych do Ostaszkowa z Kołomyi zaadresowanych do niego, które w CLKP udało się częściowo ujawnić.

URWANE HISTORIE

Wśród zachowanych i odczytanych dokumentów korespondencyjnych wiele jest informacji, jak radziły sobie rodziny jeńców w tragicznych czasach okupacji. Są tam również wzruszające treści pisane przez dzieci.

„[...] Miccio dziubka wysłał tatusiowi [...] *” – fragment listu do st. post. PP Tomasza Dajczaka, który pełnił służbę jako oficer śledczy w województwie tarnopolskim.

„Drogi Nasz Tatusiu! [...] * [...] * [...] *sio całuję rączki” – fragment tekstu z rewersu kartki wysłanej przez rodzinę do post. Michała Kędzierskiego.

„Kochany tatusiu całuję Cię serdecznie, Bronio. Kochany tatusiu całujemy Cię Manusia i maleńki Olesio” – fragment listu wysłanego do post. PWŚL Stanisława Kułakowskiego.

„Jesteśmy w domu. Mamusia jeździ i jest nam dobrze. Tylko brak nam jest Ciebie Tatusiu. Amisa jeszcze mamy” – fragment karki pocztowej do przodownika PP Józefa Orla.

Te najdroższe ślady pamięci, urwane, poszarpane, gdzieś tam pobłakłe, przetrwały 80 lat, by ujrzeć światło dzienne i przypominać tę największą tragedię i zbrodnię na funkcjonariuszach przedwojennej policji. ■

IZABELA PAJDAŁA
zdj. CLKP

90 LAT TEMU

Grudzień 1930

- Rozkazem nr 520 komendant główny PP powołał specjalną komisję do ustalenia nazwisk i zasług poległych policjantów, których śmierć na służbie była aktem niezwykłej odwagi lub poświęcenia dla ratowania życia innym. Komisja, wybrana spośród oficerów i szeregowych PP, odznaczonych Krzyżem Zasługi za Dzielność, w składzie: podinsp. Józef Kamali z woj. warszawskiego (przewodniczący), kom. Dominik Weigetner z woj. nowogródzkiego oraz st. przod. Kazimierz Bliski, przod. Aleksander Koktyusz i post. Władysław Zimnowłodzki (wszyscy z Warszawy), otrzymała zadanie zweryfikowania postaw wszystkich „bohaterów obowiązku”, wytypowanych do uwiecznienia na marmurowej tablicy, która zamocowana zostanie w jednej z reprezentacyjnych sal gmachu Komendy Głównej PP.

- Według danych statystycznych KG PP korpus policyjny dysponował na dzień 1 grudnia 1930 r.: 92 samochodami osobowymi (w roku 1926 było ich 26); 34 samochodami ciężarowymi (w 1926 r. – 17); 70 motocyklami (13); 1119 rowerami (423); 15 łodziami motorowymi (10) i 3 ślizgowcami (w 1926 r. – 0). Zdecydowanie też poprawiło się uzbrojenie formacji. Po przebrojeniu w karabinki jednolitego systemu – Mosina wz. 91/98/25 kal. 7,62 mm (zamiast dotychczasowych 24 typów produkcji austriackiej, rosyjskiej, niemieckiej, francuskiej, angielskiej, włoskiej i japońskiej) przyszła obecnie kolej na wymianę broni krótkiej. Do końca roku funkcjonariusze otrzymają pierwszą partię rewolwerów typu Nagant w liczbie 4 tys. sztuk.

19 XII – Otwarte uroczyste 29 listopada w gmachu Komendy Głównej PP (przy ul. Nowy Świat 67) przez ministra spraw wewnętrznych gen. bryg. Felicjana Sławoja-Składkowskiego, Muzeum Policji Państwowej zostało udostępnione publiczności. Wydarzenie to odbiło się głośnym echem w stołecznej i krajowej prasie. Gazety



40 LAT TEMU

Grudzień 1980

- Już po raz trzeci, z inicjatywy redakcji „Boks”, przyznane zostały specjalne nagrody dla wyróżniających się polskich pięściarzy. Jury, składające się z przedstawicieli Polskiego Związku Bokserskiego, działaczy i trenerów oraz kolegium redakcji „Boks”, jednogłośnie przyznało tytuł

najlepszemu boksera Polski roku 1980 Jerzemu Rybickiemu, pięściarzowi warszawskiej „Gwardii”. Członkowie jury uznali, że Rybicki utrzymywał wysoką formę przez cały miniony sezon, a w turnieju olimpijskim w Moskwie stoczył w półfinale bardzo dobry pojedynek z późniejszym mistrzem Wikto-rem Sawczenko (ZSRR). O porażce Rybickiego zdecydował uraz łuku brwiowego.

6 XII – Hasło „Na Ratunek”, które nadeszło z Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa we Wrocławiu do Ośrodka Szkolenia MO z prośbą o honorowe oddanie krwi grupy B Rh+ dla ciężko chorej 26-letniej kobiety po operacji tarczycy, wychowującej samotnie dwoje maluchów (mąż zginął tragicznie), postawiło na nogi całą jednostkę. Liczył się czas. Po 30 minutach pięciu pierwszych ochotników: st. kpr. Józef Ludwin, kpr. Zdzisław Mazurek oraz szeregowcy: Jan Folwarski, Stanisław Jakubiak i Wiesław Komór zostało podłączonych do aparatury. Wkrótce ich krew zasilila organizm młodej matki, ratując jej życie. Warto podkreślić, że do najaktywniejszych honorowych dawców krwi w milicyjnych mundurach należą – obok kursantów z wrocławskiego OS MO – również funkcjonariusze tamtejszego Zmotoryzowanego Oddziału MO. Tylko w ubiegłym roku oddali ponad 250 litrów tego najcenniejszego z leków.

9 XII – W Karlinie (woj. koszalińskie) dochodzi do niekontrolowanej erupcji ropy i gazu oraz pożaru szybu wiertniczego.

9 XII – X Literacką Nagrodę Nobla otrzymał Czesław Miłosz.

16 XII – W Gdańsku odsłonięto pomnik Poległych Stoczniovców 1970.



akcentują przede wszystkim samą ideę jego utworzenia, historyczną doniosłość (pierwsze w Polsce), bardzo krótki (sześciomiesięczny) termin realizacji oraz niezwykle ciekawe eksponaty (m.in. dokumenty i fotografie, policyjne odznaki, służbowe akcesoria, środki do walki z przestępczością, narzędzia używane przez kryminalistów itp.).

21 XII – Z żałobnej karty: w Kowlu (Wołyń, Ukraina), podczas pełnienia obowiązków służbowych, zamordowany został post. Jan Miotek. Patrolując nocą swój rejon służbowy, zaskoczył na gorącym uczynku włamywaczy do sklepu. Kiedy usiłował ich zatrzymać, złodzieje oddali do niego kilka strzałów z pistoletu. Kule raniły go w prawą rękę i pierś, ale mimo to policjant ruszył za nimi w pościg. Dopiero kolejna kula spowodowała śmierć. Zabójcom udało się zbiec, ale szybko zostali ujęci. Pogrzeb bohaterskiego policjanta był wielką manifestacją mieszkańców Kowla, w której uczestniczyli przedstawiciele władz miasta, policji i wojska. Posterunkowy Jan Miotek pozostawił żonę i dwoje dzieci.

20 LAT TEMU**Grudzień 2000**

• Grudzień to tradycyjnie okres spotkań świąteczno-noworocznych. W tym roku zainaugurował je komendant główny Policji gen. insp. Jan Michna, zapraszając 15 grudnia do siedziby KGP grupę niepełnosprawnych fizycznie dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 244 przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym TPD „Helenów” w Międzyzlesiu, uczestników i laureatów konkursu rysunkowego „Policjant – przyjacielem dziecka”. Nagrody wręczał osobiście komendant główny, szczerze wzruszony rolą świętego mikołaja. Kilka dni później świętym mikołajem dla innej grupy dzieci z niepełnosprawnościami został podinsp. Jacek Hachulski, przewodniczący oddziału stowarzyszenia „Bieg z Pochodnią Strzegących Prawa na rzecz Olimpiad Specjalnych”, na co dzień instruktor w Zakładzie Taktyki i Technik Interwencji CSP w Legionowie. Po spotkaniu z dziećmi w gmachu KGP przy ul. Domaniewskiej kontynuował swą świąteczną misję w innych ośrodkach terapeutycznych dla dzieci, m.in. w Grodzisku Mazowieckim i Legionowie.

I XII – W CSP w Legionowie zakończyło się dwudniowe sympozjum policyjnych pirotechników, zorganizowane z okazji jubileuszu 10-lecia istnienia w strukturach AT samodzielnych sekcji i zespołów minersko-pirotechnicznych. Wymianie doświadczeń uczestników sympozjum towarzyszyła wystawa nowoczesnego sprzętu używanego przez funkcjonariuszy tej formacji.

12 XII – W Palermo na Sycylii, w mieście słynnym z mafijnych tradycji, spotkali się przedstawiciele rządów z ponad 150 krajów, dyskutując nad problemami walki z międzynarodową przestępczością. Efektem obrad było podpisanie konwencji w sprawie zwalczania zorganizowanej przestępczości. W imieniu rządu polskiego dokument podpisał minister sprawiedliwości.

21 XII – Minister spraw wewnętrznych i administracji podpisał rozporządzenie dotyczące wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych, które ma zastosowanie od 1 lipca 2000 r.

28 XII – Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski powołał Radę Bezpieczeństwa Narodowego – organ konstytucyjny o charakterze doradczo-ekspertycznym. W jej skład wszedł m.in. nadinsp. Bogusław Strzelecki, były zastępca komendanta głównego Policji, doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa publicznego. ■

**Tablica w Białymstoku**

W roku 80. rocznicy Zbrodni Katyńskiej w holu Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku odsłonięto tablicę poświęconą przedwojennym stróżom prawa z tego terenu, którzy wiosną 1940 r. zostali zamordowani przez NKWD.

Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonał 18 listopada br. komendant wojewódzki Policji w Białymstoku nadinsp. Robert Szewc. Na tablicy znalazły się nazwiska 250 funkcjonariuszy Policji Państwowej województwa białostockiego, którzy po agresji ZSRR na Polskę w dniu 17 września 1939 r. znaleźli się w sowieckiej niewoli. Przechowywani w obozie w Ostaszku zostali zamordowani w Kalinie i wrzuceni do bezimiennych dołów śmierci w Miednoje. Po ekshumacjach w latach 90. XX w. Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje otwarto 2 września 2000 r.

Policjantów II RP związanych z ziemią podlaską, którzy stali się ofiarami Zbrodni Katyńskiej, upamiętniono już 10 lat temu, w ramach obchodów 70. rocznicy mordu katyńskiego. 10 listopada 2010 r. zasadzono 23 dęby katyńskie na terenie OPP w Białymstoku, a w komendzie wojewódzkiej odsłonięto tablicę z nazwiskami funkcjonariuszy, którym poświęcono drzewa pamięci. Obecnie tablica sprzed dziesięciu lat razem z nowymi wpisami nazwisk tworzy całość.

W „Księdze Pamięci” pod aktem odsłonięcia tablicy można przeczytać: „(...) z racji na panującą epidemię COVID-19 oraz obowiązujące obostrzenia zmuszeni byliśmy do rezygnacji z uroczystości celebracji tego wydarzenia. Nie mogli być z nami nasi przyjaciele: Pan dr hab. Piotr Kardela – Dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku, Pan Robert Sadowski – Dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku oraz Marek Gajewski, bez których wsparcia finansowego oraz pomocy merytorycznej upamiętnienie nazwisk wszystkich 273 funkcjonariuszy barbarzyńsko zamordowanych w Kalininie – Twerze nie byłoby możliwe. Ufamy jednak, że w niedalekiej przyszłości będzie nam dane wspólnie cieszyć się z dzieła, którego jesteśmy autorami”.

Szczególny wkład w przygotowanie listy upamiętnionych wniósł Marek Gajewski, kustosz Muzeum Wojska w Białymstoku, autor monumentalnego dzieła „Granatowi” żołnierze”, gdzie znalazły się noty biograficzne 2,5 tys. funkcjonariuszy, którzy w okresie międzywojennym służyli na terenie województwa białostockiego. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



JERZY PACIORKOWSKI

Biurow Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP

zdj. „Na Posterunku”, „Gazeta Policyjna”, „WSN”

Więcej informacji historycznych znajdziesz na stronie:

www.hit.policja.gov.pl

Z potrzeby serca

Dignitatis scutum liberarum hominum – godność tarczą ludzi wolnych – to dewiza przyświecająca wyróżnionym przez Związek Legionistów Polskich. Historia Orderu „Virtuti Civili” sięga XVIII w., a organizacji piłsudczykowskiej okresu międzywojennego. W latach PRL Związek Legionistów Polskich został nieformalnie reaktywowany, a w 1969 r. order stał się odznaczeniem zrzeszenia. W 1990 r. ZLP został oficjalnie wpisany do rejestru stowarzyszeń. Order „Virtuti Civili” nadaje się „w uznaniu zasług i wybitnej odwagi cywilnej w obronie godności, prawdy i honoru narodowego oraz za propagowanie idei legionowej”.

PAMIĘĆ POKOLEŃ

Komendant Straży TPN Edward Wlazło służył w 6. Brygadzie Desantowo-Szturmowej jako spadochroniarz, a potem był wykładowcą prawa i kryminalistyki w Oddziale Specjalnym Żandarmerii Wojskowej. Dwanaście lat spędził na misjach wojskowych poza granicami kraju. Był m.in. w Kosowie, Libanie, Syrii, Afganistanie, Izraelu, Bośni i Hercegowinie oraz Macedonii. Ukończył też kurs rangersów w Colorado w USA. Nigdy jednak nie zapomniał o swoich korzeniach.

– Wszystko, co najważniejsze, wynosi się z domu – mówi Edward Wlazło. – Gdy byłem na misjach, o wychowanie dzieci dbała moja żona Elżbieta. Potem starszy syn, który sam zaczął zdobywać historyczną wiedzę, wciągnął młodszego w kultywowanie pamięci. Dziś jestem z nich bardzo dumny, z ich patriotycznej postawy, z ich zaangażowania w służbie, z tego, jak wiedzę o przeszłości przekazują teraz swoim dzieciom.

Państwo Wlazłowie, choć od kilkudziesięciu lat mieszkają w Zakopanem, pochodzą z centralnej Polski, z okolic Drzewicy w powiecie opoczyńskim. W rodzinie, zarówno po mieczu, jak i po kądzieli, przodkowie angażowali się w patriotyczne zrywy. W ostatniej wojnie jej członkowie zasilili szeregi Armii Krajowej, a za poświęcenie w walce o kraj zapłacili nieraz cenę najwyższą: pradziadek Jan Kujat został wywieziony do Niemiec na roboty, dziadek Adam Rośliniec trafił do obozu w Oświęcimiu, a następnie do Mathausen-Gusen, gdzie zginął. W Oświęcimiu został zamordowany wujek, Edward Kujat. Patriotyzm płynie w żyłach członków tej rodziny od pokoleń. A to zobowiązuje.

LEŚNE MGIŁY

Pozostałości Puszczy Nadpilickiej kryją wiele tajemnic polskich dziejów. Są tu miejsca pamięci ku czci powstańców styczniowych, żołnierzy września 1939 r. i partyzantów II wojny światowej.

Miesiąc temu pisaliśmy o współpracy Policji i Straży Tatrzańskiego Parku Narodowego. Okazało się, że komendant Straży TPN Edward Wlazło to emerytowany żołnierz, a jego dwaj synowie służą w... Policji. Wszyscy są kawalerami Orderu „Virtuti Civili” I klasy.



– Wszystko się zaczęło, gdy jeździliśmy na wakacje do babci – wspomina sierz. szt. Artur Wlazło z Wydziału Postępowań Administracyjnych KWP w Krakowie. – To były czasy podstawówki. Brat interesował się militarzami, zaczęliśmy drążyć historię rodzinną. Okazało się np., że dziadek jako młody chłopak spotkał Hubala. Mjr Henryk Dobrzański, którego oddział walczył z hitlerowskim najeźdźcą aż do połowy 1940 r., przyjechał do naszego pradziadka, który był krawcem, aby ten przeszył mu mundur. To wspomnienie przechowało się w naszej rodzinie.

Pęd do pogłębiania wiedzy o własnych przodkach przełożył się na zamilowanie do historii. Podczas spacerów po okolicznych lasach bracia spotykali mogiły tych, którzy przelewali krew za ojczyznę. Stan tych grobów często pozostawiał wiele do życzenia. Z odruchu, z potrzeby serca, razem z rodzicami zaczęli je porządkować. Teraz jest to niemal rytuał przy każdym pobycie w rodzinnych stronach. Przy czym wszyscy uważają to za coś oczywistego, nie widząc w tym żadnej nadzwyczajności.

– Przede wszystkim robię to dla siebie, bo uważam, że to mój obowiązek – wyjaśnia nadkom. Norbert Wlazło, naczelnik Wydziału Prewencji KMP w Dąbrowie Górniczej. – Mój pradziadek zginął, walcząc o wolność Rzeczypospolitej. Trzeba dbać o miejsca pochówku obrońców naszej ojczyzny.

Bracia nie ograniczają się tylko do grobów polskich bojowników. W lesie do czasu ekshumacji przez stronę niemiecką spoczywali także żołnierze Wehrmachtu. Miejsce, gdzie przez kilkadziesiąt lat leżeli w polskiej ziemi, także otoczone jest przez braci pamięcią, bo

jak mówią – pogrzebano tu żołnierzy, którzy polegali na polu bitwy.

Oprócz Związku Legionistów Polskich działalność i postawę członków rodziny Wlazłów docenili również kombatanci ze Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, przyznając im Odznaczenie Pamiątkowe „Za zasługi dla ŚZZAK”.

– Nie uważamy, że robimy coś wielkiego – przyznają zgodnie bracia. – Robimy to, co do nas należy. Jednak gdyby było więcej osób, które interesują się historią, to nasze dzieje nie byłyby tak zapomniane.

Rośnie już następne pokolenie patriotycznej rodziny, a najstarsza latorośl – trzynastoletnia Wiktoria – z oddaniem uczestniczy w porządkowaniu mogił i z taką samą żarliwością jak jej ojciec i wuj chłonie opowieści o dziejach przodków i historii Polski. ■

Zapal świeczkę

Stowarzystwo skupiające mundurowych służb resortu spraw wewnętrznych, którzy uczestniczyli w misjach pokojowych i stabilizacyjnych, działa od kilku lat. Siedzibę ma w budynku Komendy Głównej Policji w Warszawie przy ul. Domaniewskiej. Weterani misji poza granicami Polski i ich sympatycy biorą udział w rozmaitych przedsięwzięciach przypominających wkład funkcjonariuszy w działania zapewniające światowy pokój. To nie tylko okolicznościowe i rocznicowe obchody czy celebrowanie Dnia Weterana, dla przypomnienia – obchodzonego 29 maja. To np. projekt „Weterani RP”, o którym pisaliśmy już na naszych łamach, polegający na promowaniu idei budowania wsparcia i szacunku dla uczestników misji przez sport i rekreację. Przy imprezach biegowych coraz częściej zdarza się, że w rubryce przeznaczony na nazwę klubu uczestnicy maratonu czy półmaratonu wpisują właśnie „Weterani RP”. W koszulkach z nazwą projektu biegają już nie tylko ci, którzy służyli poza Polską, ale także duże grono sympatyków stowarzyszenia i idei pomocy w stabilizacji pokoju na świecie.

PAMIĘĆ O WETERANACH

W październiku na stronie internetowej stowarzyszenia pojawiła się prośba o uczczenie pamięci tych, którzy już nie żyją, a służyli poza krajem. Nie wszyscy zginęli na obcej ziemi, niektórych śmierć spotkała, gdy jechali na misję lub z niej wracali, czasami bardzo blisko domu. Apel wystosował mł. insp. w st. spocz. Marek Górnicki, prezes Zarządu Stowarzyszenia Weteranów Działań poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej, przypominając nazwiska pięciu policjantów. Obok były linki, jak trafić do miejsca ich doczesnego spoczynku, bądź adres cmentarza.

Mimo pandemii, ograniczeń i zamknięcia nekropolii na kilka dni, znicze zapłonęły. Część jeszcze przed 1 listopada, pozostałe, gdy otwarto cmentarze.

W ten sposób zostali uczczeni:

- podinsp. Andrzej Kaczor – zginął w wyniku detonacji bomby pułapki w zasadzce na patrol ONZ w północnym Iraku (Kurdystan). Jego grób znajduje się na cmentarzu komunalnym w Słupsku;
- podinsp. Bogdan Laskowski – zmarł w Liberii na malarię, na dwa tygodnie przed planowanym zjazdem z misji do Polski. Leży na cmentarzu komunalnym w Bielsku-Białej;
- podinsp. Andrzej Łukasiński – zginął podczas burzy w wypadku drogowym, gdy jechał z misji na urlop w Polsce, jego samochód przygniotło drzewo, do celu zostało mu kilkanaście kilometrów... Miejsce jego doczes-

nego spoczynku to Cmentarz Rzymskokatolicki pw. Wszystkich Świętych na łódzkim Olechowie;

- kom. Jerzy Piekarski – zginął na trasie katowickiej, gdy jechał na Balkany po urlopie w kraju. W gęstej mgłę wpadł na ciężarówkę, której kierowca postanowił zawrócić... przez pas zieleni. Spoczywa na Cmentarzu Rzymskokatolickim pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Łodzi;
- podkom. Andrzej Buler – poniósł śmierć w katastrofie śmigłowca ONZ w Bośni i Hercegowinie. Został pochowany na Cmentarzu komunalnym w Żarach.

MISYJNE WSPOMNIENIA

– Ze wszystkimi tymi chłopakami jestem związany – mówi prezes Marek Górnicki. – Służyłem z nimi na misji, byłem – jako dowódca polskiego kontyngentu – ich przełożonym lub po prostu się znaliśmy. Dla mnie pamięć o nich jest ciągle żywa, dlatego używam czasu terażniejszego.

Możemy o nich przeczytać w książce Marka Górnickiego pt. „Misyjne wspomnienia”. Jest to żywa relacja z misji, w których uczestniczył autor. Razem z nim na kartach książki jesteśmy w byłej Jugosławii, Chorwacji, Bośni i Hercegowinie, Jordanii i Iraku, pojawiają się także ci, którzy odeszli.

Pozycja w formie tradycyjnej ukazała się po raz pierwszy w 2013 r., wydana wówczas przez Wydawnictwo WSPol. w Szczepnie. Dwa lata później wyszło drugie, poszerzone wydanie, uzupełnione nie tylko o ostatni rozdział, ale także o zdjęcia z czasów misyjnych. Wydanie cyfrowe znalazło się wtedy w e-czytelni na stronie Internetowego Serwisu Policyjnego <https://isp.policja.pl>. Recenzję książki pt. „Misyjne wspomnienia, czyli tak było...” oraz rozmowę z autorem pt. „Dla mnie to czas terażniejszy” zamieściliśmy w lipcowym numerze naszego miesięcznika z 2014 r., a rok później – w czerwcu 2015 r. – poinformowaliśmy o e-wydaniu. Wszystkie numery naszego magazynu są dostępne na stronie internetowej gazety i można się z nimi zapoznać. Nie będziemy więc teraz powielać informacji, które już Czytelnikom przekazaliśmy, ale w imieniu autora chcemy zaprosić do lektury. Całą książkę można obecnie pobrać także ze strony Stowarzyszenia Weteranów Działań poza Granicami RP <https://swmsw.pl>. Z lewej strony trzeba wybrać kategorię „Publikacje” bądź z prawej strony w wyszukiwarce wpisać „Misyjne wspomnienia”. Wskoczy PDF do pobrania.

Miłej lektury! ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Hasło padło przed uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym. „Może będąc przejazdem, zapalicie świeczkę?” – pytanie w formie zachęty pojawiło się w internecie. Podano dokładne namiary, jak dotrzeć do grobów. Decyzja o zamknięciu cmentarzy z powodu pandemii koronawirusa mogła zniweczyć akcję. Pamięć i szacunek wygrały jednak z zarazą.



QR kod prowadzi do książki w wersji cyfrowej.



PEŁNOMOCNICTWO w postępowaniu karnym

Z dniem 1 października 2020 r. uległa zmianie ustawa o Policji m.in. przez dodanie art. 66b. Przepis ten w ust. 1 i 2 stanowi, iż policjantowi pokrzywdzonemu przestępstwem, o którym mowa w art. 222, art. 223 lub art. 226 kk, w związku z wykonywaniem czynności służbowych przysługuje, na jego wniosek, bezpłatna ochrona prawna w postępowaniu karnym, w którym uczestniczy w charakterze pokrzywdzonego lub oskarżyciela posiłkowego.

Ochronę prawną, o której mowa w ust. 1, zapewnia jednostka organizacyjna Policji, w której policjant pokrzywdzony przestępstwem pełni służbę, a jeżeli jednostka ta nie ma zapewnionej obsługi prawnej realizowanej przez radców prawnych lub adwokatów, ochronę prawną zapewnia właściwa miejscowo komenda wojewódzka Policji albo Komenda Stołeczna Policji.

ZAKRES POMOCY PRAWNEJ

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 30 września 2020 r. w sprawie trybu postępowania oraz sposobu dokumentowania kosztów poniesionych na ochronę prawną policjanta, a także podmiotów właściwych w sprawie zwrotu tych kosztów swym zakresem nie obejmuje pomocy prawnej w formie określonej w art. 66b ust. 2 ustawy. Pomoc prawna, o której mowa w tym przepisie, przysługuje policjantom w trzech przypadkach:

- 1) naruszenia nietykalności funkcjonariusza,
- 2) czynnej napaści na funkcjonariusza,
- 3) znieważenia funkcjonariusza.

PEŁNOMOCNICTWO

Powyższe nierozzerwalnie wiąże się z istnieniem stosunku pełnomocnictwa. Zgodnie z treścią art. 87 § 1 kpk strona inna niż oskarżony może ustanowić pełnomocnika. Należy zauważyć, iż kpk różnicuje strony postępowania przygotowawczego oraz sądowego. Stronami postępowania przygotowawczego są podejrzany oraz pokrzywdzony. Natomiast stronami postępowania sądowego są: oskarżony, oskarżyciel publiczny (prokurator), a także oskarżyciel posiłkowy lub oskarżyciel prywatny (w sprawach z oskarżenia prywatnego lub w przypadku wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia). We wszystkich tych sytuacjach pokrzywdzony działający jako strona może (a w przypadku subsydiarnego aktu oskarżenia, wręcz musi) ustanowić pełnomocnika.

Co do zasady, pełnomocnikiem może być adwokat lub radca prawny, jak wskazuje art. 88 § 1 kpk, co koreluje z przytoczonym wyżej art. 66b ust. 2 ustawy o Policji. I jakkolwiek kpk reguluje kwestie pełnomocnictwa, to nie odpowiada na podstawowe pytanie o to, czym jest pełnomocnictwo. W art. 89 w sprawach nieuregulowanych odsyła natomiast do przepisów obowiązujących w postępowaniu cywilnym.

W większości przypadków przez pojęcie pełnomocnictwa rozumiany jest dokument sporządzony w formie pisemnej, z którego treści wynika, iż wskazana osoba będzie reprezentowała mocodawcę w sądzie lub przed innym organem publicznym. Jednakże pełno-

mocnictwo ma o wiele głębszy sens prawny, wynikający z przepisów przede wszystkim kodeksu cywilnego (kc). Otóż bowiem, jak stanowi art. 95 kc, z zastrzeżeniem wyjątków w ustawie przewidzianych albo wynikających z właściwości czynności prawnej, można dokonać czynności prawnej przez przedstawiciela. Przy czym czynność prawna dokonana przez przedstawiciela w granicach umocowania pociąga za sobą skutki bezpośrednio dla reprezentowanego. W przepisie art. 96 kodeks wskazuje, że umocowanie do działania w cudzym imieniu może opierać się na ustawie (przedstawicielstwo ustawowe) albo na oświadczeniu reprezentowanego, a wówczas jest to pełnomocnictwo. Zatem z punktu widzenia prawa cywilnego pełnomocnictwo jest to stosunek prawny o charakterze obligacyjnym. Pełnomocnictwo do działania za stronę w toku postępowania jest pełnomocnictwem procesowym. Z kolei kodeks postępowania cywilnego w art. 88 stanowi, iż pełnomocnictwo może być albo procesowe – bądź to ogólne, bądź do prowadzenia poszczególnych spraw – albo do niektórych tylko czynności procesowych.

SPOSOBY UDZIELENIA

Upoważnienie do reprezentacji może być udzielone na piśmie albo przez oświadczenie do protokołu organu prowadzącego postępowanie karne. W praktyce możliwe jest więc stawienie się na przesłuchanie z pełnomocnikiem i udzielenie mu pełnomocnictwa do protokołu. Przy czym organ prowadzący dany etap postępowania ma obowiązek przyjęcia takiego ustanowionego pełnomocnictwa. Jeżeli pełnomocnictwo zostało udzielone na piśmie, to pełnomocnik jest obowiązany przy pierwszej czynności procesowej dołączyć do akt sprawy pełnomocnictwo z podpisem mocodawcy lub wierzytelny odpis pełnomocnictwa wraz z odpisem dla strony przeciwnej.

Samo udzielenie pełnomocnictwa nie jest równoznaczne z jego udokumentowaniem. Pojęcie pełnomocnictwa wiąże się bowiem z jednej strony z pochodzącym od mocodawcy umocowaniem pełnomocnika do działania w imieniu mocodawcy, z drugiej strony pojęcie to odnosi się również do dokumentu stwierdzającego stosowne umocowanie do podejmowania czynności procesowych w imieniu mocodawcy. Udzielenie pełnomocnictwa (rozumianego jako umocowanie) może nastąpić w dowolnej formie: ustnej lub pisemnej. Wymogiem skuteczności aktu udzielenia pełnomocnictwa i w konsekwencji – dopuszczenia prawnej możliwości podejmowania przez pełnomocnika czynności procesowych w imieniu mocodawcy w postępowaniu sądowym jest wykazanie przed sądem tego umocowania odpowiednim dokumentem.

Dokument pełnomocnictwa oraz jego wydanie nie mają znaczenia konstytucyjnego, gdyż taki skutek ma samo udzielenie umocowania. Dokument pełnomocnictwa jest jednak niezbędnym dowodem potwierdzającym istnienie umocowania pełnomocnika do działania w imieniu strony. Dowód ten nie podlega zastąpieniu żadnym innym środkiem dowodowym, gdyż wobec sądu i strony przeciwnej za pełnomocnika działającego z właściwym umocowaniem może uchodzić tylko osoba, która wykazała swe umocowanie odpowiednim dokumentem pełnomocnictwa (postanowienie SN – Izba Cywilna z dnia 7 czerwca 2019 r., sygn. akt I CZ 50/19).

ZAKRES UMOCOWANIA

W postępowaniu karnym strona może mieć ustanowionych trzech pełnomocników (analogicznie jak oskarżony). Zakres ich umocowania zależy także od woli strony. Co do zasady, pełnomocnictwo uprawnia do działania w całym postępowaniu, nie wyłączając czynności po uprawnieniu się orzeczenia. Jednakże istnieje możliwość zawężenia tego zakresu tylko do poszczególnych czynności lub do pewnego etapu postępowania (np. do zakończenia postępowania w I instancji). Może się jednak zdarzyć, iż powstaną wątpliwości co do zakresu udzielonego pełnomocnictwa. W przypadku gdy dokument pełnomocnictwa wskazuje na inny zakres umocowania pełnomocnika, niż ten którego w toku postępowania dotyczyła rzeczywiste jego działania, kluczowe jest zatem zbadanie rzeczywistego zakresu udzielonego pełnomocnikowi umocowania celem stwierdzenia, czy faktycznie zachodzi jego wadliwość (postanowienie SN – Izba Cywilna z dnia 5 lipca 2019 r., sygn. akt IV CSK 633/18).

Zgodnie z art. 85 § 1 kpk obrońca może bronić kilku oskarżonych, jeżeli ich interesy nie pozostają w sprzeczności. Przepis ten nie został wymieniony w tzw. odeślniu, co by oznaczało, że nie stosuje się go do pełnomocników. Czy wobec tego ten sam pełnomocnik nie może reprezentować w jednym postępowaniu karnym kilku pokrzywdzonych policjantów? Takie rozumowanie wydaje się absurdalne. Nie ma bowiem jakichkolwiek przeszkód, aby pokrzywdzeni udzielili pełnomocnictwa jednemu pełnomocnikowi, gdyż ich interesy są zawsze zbieżne i zmierzają do ukarania sprawcy przestępstwa.

TYLKO OSOBIŚCIE

Na szczególną uwagę zasługuje art. 83 kpk, który stosuje się odpowiednio do pełnomocników. Mianowicie, zgodnie z tą regulacją obrońcę ustanawia oskarżony, natomiast do czasu ustanowienia obrońcy przez oskarżonego pozbawionego wolności obrońcę może ustanowić inna osoba, o czym niezwłocznie zawiadamia się oska-



► rzonego. Zdanie drugie z przyczyn oczywistych (ustanowionego w nim zastrzeżenia) nie jest możliwe do zastosowania wprost do ustanowienia pełnomocnika. Jednakże rodzi ono pytanie w kontekście art. 66b ust. 2 ustawy o Policji, o to, czy jest możliwe ustanowienie pełnomocnika przez kogoś innego niż strona.

Kodeks postępowania karnego taką sytuację, oprócz wyżej wskazanej, przewiduje w art. 76. Jeżeli oskarżony jest nieletni lub ubezwłasnowolniony, jego przedstawiciel ustawowy lub osoba, pod której pieczęcią oskarżony pozostaje, może podejmować na jego korzyść wszelkie czynności procesowe, a przede wszystkim wnosić środki zaskarżenia, składać wnioski oraz ustanowić obrońcę. Przepis ten nie ma jednak zastosowania do ustanowienia pełnomocnika (art. 88 kpk). Można jednak na podstawie analizy art. 83 i 76 kpk wskazać, iż ustawodawca dopuścił możliwość ustanowienia na rzecz oskarżonego obrońcy przez inną osobę, w takich przypadkach, w których oskarżony jest pozbawiony faktycznej lub prawnej możliwości samodzielnego działania. Co istotniejsze, ustawodawca uznał te sytuacje za wyjątki od reguły, a co za tym idzie – uregulował je wprost. Jak każdy wyjątek, tak i te nie mogą być interpretowane rozszerzająco, a zwłaszcza na stany faktyczne w nich nieuregulowane. Tym samym na postawione wyżej pytanie należy odpowiedzieć negatywnie.

PEŁNOMOCNICTWO DLA POLICJANTA

W ustawie o Policji ustawodawca nie udzielił bowiem nikomu, żadnej konkret-

nej osobie fizycznej, działającej chociażby w ramach art. 38 kc, zgodnie z którym osoba prawna działa przez swoje organy w sposób przewidziany w ustawie i w opartym na niej statucie, uprawnienia do ustanowienia pełnomocnika dla pokrzywdzonego policjanta. Ze sformułowania „ochronę prawną (...) zapewnia jednostka organizacyjna Policji (...)” nie wynika takie uprawnienie w postępowaniu karnym. W tym zakresie można by jedynie zastanowić się na dość zawilą konstrukcją prawną, w myśl której policjant upoważnia w ramach pełnomocnictwa szczególnego materialnego do działania w jego imieniu w ramach wyboru i ustanowienia pełnomocnika procesowego. Tym samym pomiędzy policjantem a osobą, która dokona wyboru pełnomocnika, powstaje kolejny, pierwotny stosunek prawny, którego jednym z aspektów jest odpowiedzialność cywilna i tym samym odszkodowawcza – finansowa osoby dokonującej wyboru pełnomocnika względem policjanta, na rzecz którego pełnomocnik będzie działał. Czy jednak taka konstrukcja nie stanowi obejścia przepisów kpk i zostanie zaakceptowana przez organy wymiaru sprawiedliwości, trudno obecnie ocenić.

Przyjęcie jej oznaczałoby bowiem konieczność udzielenia przez osobę uprawnioną do reprezentowania „jednostki organizacyjnej Policji”, a więc podmiotu niemającego osobowości prawnej, pełnomocnictwa procesowego konkretnemu adwokatowi lub radcy prawnemu, pełniącemu obsługę tejże jednostki, do działania w procesie karnym, jako pełnomocnik, na rzecz pokrzywdzonego policjanta. W praktyce oznacza to i tak konieczność wykazania, iż ustanawiający pełnomocnika sam posiada stosowne pełnomocnictwo (tzw. ciąg pełnomocnictw). Przy czym osobą, która reprezentuje „jednostkę organizacyjną Policji”, jest właściwy komendant. Tym samym policjant pokrzywdzony czynami, o których mowa w art. 222 kk, art. 223 kk i art. 226 kk, w pierwszej kolejności musiałby udzielić komendantowi reprezentującemu „jednostkę organizacyjną Policji” pełnomocnictwa materialnego rodzajowego do wyboru w jego imieniu pełnomocnika procesowego. Wywodzenie zaś istnienia takiego pełnomocnictwa rodzajowego materialnego z samego brzmienia art. 66b ust. 2 ustawy o Policji nie jest moim zdaniem oczywiste.

RELACJA PEŁNOMOCNIK – MOCODAWCA

Pełnomocnik działa na rzecz i w imieniu mocodawcy. Powyższe stwierdzenie ma bardzo istotne znaczenie. To, że w sprawie działa ustanowiony pełnomocnik, nie oznacza jeszcze całkowitego zwolnienia z niej strony, która będzie ponosiła wszelkie prawne skutki działań pełnomocnika. Zatem strona powinna być zainteresowana współdziałaniem z pełnomocnikiem oraz dostarczać mu niezbędnych danych, informacji, a w końcu dowodów, które będą świadczyły na jej korzyść, prowadząc do osiągnięcia zamierzonego rezultatu, np. wygrania sprawy.

Działanie w imieniu i na rzecz mocodawcy nie prowadzi bowiem do przejścia wszelkiego ryzyka na pełnomocnika. Tenże pozostaje nadal osobą postronną, będąc jedynie „głosem” strony, która z różnych przyczyn nie chce lub nie może działać osobiście. Wyraz temu dają regulacje, z których wynika, iż udział pełnomocnika nie wyłącza osobistego udziału strony w postępowaniu. Zatem ustanowienie pełnomocnika „nie załatwia sprawy”. Pełnomocnik procesowy wie tylko tyle, ile dowie się od klienta. Nie ma przede wszystkim obowiązku samodzielnego poszukiwania dowodów. Może natomiast – i powinien – zwrócić uwagę na potrzeby ich pozyskania i korzyści płynące z ich przeprowadzenia. Z tego punktu widzenia współpraca między pełnomocnikiem a pokrzywdzonym policjantem jawi się jako niezbędna i konieczna.



ZADANIA PEŁNOMOCNIKA

W wielu przypadkach mocodawcy są przekonani, iż pełnomocnik jest „detektywem”. Podkreślenia wymaga, iż pełnomocnictwo procesowe upoważnia do działania w procesie rozumianym jako ogół czynności określonych przepisami prawa, wyznaczającymi tok danego rodzaju postępowania. Zatem rolą pełnomocnika jest przede wszystkim wnioskowanie o przeprowadzenie dowodów, udział w postępowaniu dowodowym, składanie pism procesowych, w tym środków zaskarżenia. Powinności pełnomocnika dotyczą jego wiedzy prawniczej i doświadczenia zawodowego, natomiast nie zastąpią wiedzy samego zainteresowanego co do przebiegu zdarzenia lub wskazania źródeł dowodowych.

Szczególnym uprawnieniem pełnomocnika procesowego jest tzw. prawo substytucji. Z art. 91 pkt 4 kpc wynika, iż pełnomocnictwo procesowe obejmuje z samego prawa umocowanie do udzielenia dal-

szego pełnomocnictwa procesowego adwokatowi lub radcy prawnemu. Instytucję taką nazywa się substytucją. Zgodnie z art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radach prawnych radca prawny może udzielić dalszego pełnomocnictwa (substytucji) innemu radcy prawnemu, adwokatowi, prawnikowi zagranicznemu wykonującemu stałą praktykę w zakresie wynikającym z ustawy o świadczeniu przez prawników zagranicznych pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej. Również adwokaci mają możliwość udzielenia substytucji. Zakres substytucji nie może być szerszy niż zakres udzielonego pełnomocnictwa. Ponieważ uprawnienie do udzielenia substytucji innym tzw. profesjonalnym pełnomocnikom wynika z mocy samego pełnomocnictwa, wykluczenie takiej możliwości musi zostać zastrzeżone przy udzielaniu pełnomocnictwa – czy to w formie pisemnej, czy to ustnej – do protokołu.

WYPOWIEDZENIE

Jak każdy stosunek prawny, tak i pełnomocnictwo może zostać wypowiedziane przez każdą ze stron. Żadna z ustaw nie określa przyczyn ani przesłanek wypowiedzenia. Mogą mieć one różny charakter oraz różne źródła. Najczęściej jest to jednak utrata zaufania do pełnomocnika (jeśli wypowiedzenie pochodzi od mocodawcy) lub brak możliwości porozumienia się z mocodawcą (jeśli wypowiedzenie składa pełnomocnik). Jeśli stroną rezygnującą z dalszej reprezentacji jest pełnomocnik, ma on obowiązek działania jeszcze przez 2 tygodnie, a w szczególności obowiązany jest wykonać wszystkie niezbędne czynności, aby okoliczność ta nie miała negatywnego wpływu na dalszy tok prowadzonej sprawy. Wypowiedzenie stosunku pełnomocniczego dokonuje się poprzez złożenie stosownej informacji nie tylko drugiej stronie, ale także organowi prowadzącemu postępowanie karne. ■



mec. MAGDALENA BĘDZIEJSKA-MICHALSKA
radca prawny
w Biurze Kadr, Szkolenia i Obsługi Prawnej KGP
zdj. unplash, pexels



PIERWSZA POMOC w stanach nagłych

Kontynuacja cyklu artykułów o pierwszej pomocy. We współpracy z Sekcją Ochrony Pracy KGP funkcjonariusze, którzy są ratownikami medycznymi koordynującymi zagadnienia z zakresu ratownictwa medycznego w poszczególnych jednostkach Policji, przybliżają różne sytuacje zagrażające zdrowiu, a nawet życiu, w których mogą uczestniczyć policjanci.

ZAWAŁ

Zawał serca można określić mianem martwicy, która powstaje na skutek ostrego niedotlenienia mięśnia sercowego. Jest wynikiem całkowitej niedrożności, najczęściej przez naważenie blaszki miażdżycowej lub przez skrzep, jednej lub kilku tętnic wieńcowych.

Objawy:

- ▣ ból za mostkiem, często promieniujący do lewego barku i ręki, szyi;
- ▣ bladość;
- ▣ uczucie lęku, zimne poty;
- ▣ mogą wystąpić duszności i zaburzenia rytmu serca;
- ▣ zawał może wystąpić zarówno podczas spoczynku, jak i podczas aktywności, wiele zawałów zdarza się w czasie snu i podczas budzenia się.

PIERWSZA POMOC:

- ▣ poszkodowanego ułożyć w pozycji półsiedzącej, ponieważ ta pozycja najmniej obciąża serce, posadź go opartego plecami o coś stabilnego;
- ▣ rozluźnij odzież i zapewnij dopływ świeżego powietrza;
- ▣ jeśli nie ma przeciwwskazań (alergie, uczulenia), rozważ podanie polopiryny w dawce 300 mg do rozgryzienia;
- ▣ jeżeli poszkodowany posiada własne leki, umożliw mu ich zażycie (pamiętajmy, że poszkodowany musi być wówczas w pełni świadomy);
- ▣ nie pozwól poszkodowanemu na wykonywanie żadnego wysiłku fizycznego;
- ▣ zapewnij komfort psychiczny i termiczny poszkodowanemu;
- ▣ wezwij pogotowie i kontroluj czynności życiowe.

CUKRZYCA

Cukrzyca jest przewlekłym schorzeniem spowodowanym niepoprawnym wydzielaniem i/lub działaniem insuliny. Choroba ta charakteryzuje się stale podwyższonym stężeniem glukozy we krwi. Celem prawidłowego działania insuliny jest wykorzystywanie tłuszczu i cukrów jako energetycznego materiału dla komórek oraz tworzeniu białek z substancji znajdujących się w pożywieniu. W cukrzycy niebezpieczne dla zdrowia jest obniżenie się poziomu glukozy we krwi poniżej dopuszczalnego progu, za jaki uznaje się poziom 2,8 mmol/l (50 mg/dL). Taki stan nazywamy ciężką hipoglikemią lub w języku potocznym – silnym niedocukrzeniem.

Objawy hipoglikemii:

- ▣ spowolnienie, sennosc;
- ▣ osłabienie;
- ▣ obfite pocenie;
- ▣ drżenie mięśni;
- ▣ zawroty głowy, nerwowość;
- ▣ zaburzenia pamięci i nielogiczne zachowanie się;
- ▣ zaburzenia widzenia;
- ▣ utrata przytomności (śpiączka cukrzycowa).

PIERWSZA POMOC W PRZYPADKU HIPOGLIKEMII:

- ▣ przytomnemu poszkodowanemu podaj coś płynnego, słodkiego do picia (mocno osłodzoną herbatę, colę) lub cukierki do ssania;
- ▣ u nieprzytomnego oceń funkcje życiowe i ułóż w pozycji bocznej ustalonej;
- ▣ zapewnij komfort termiczny (koc);
- ▣ szybko wezwij pomoc.





PADACZKA

Choroba związana z zaburzeniem pracy mózgu, zwykle przebiega w postaci nawracających napadów drgawkowych. Napady trwają zazwyczaj do kilku minut. Podczas napadu chory traci przytomność, upada oraz występuje u niego napięcie mięśni całego ciała wraz z odchyleniem głowy do tyłu i wyciągnięciem kończyn. U chorego ustaje oddychanie, a po kilku sekundach wstrząsają nim drgawki. Podczas napadu padaczkowego chory może bezwiednie oddać moc.

PIERWSZA POMOC:

- ▣ gdy chory upadnie, delikatnie podtrzymuj głowę, aby nie doszło do mechanicznych urazów;
- ▣ ulóż chorego na boku, pilnując, aby miał drożne drogi oddechowe – klękając od strony głowy, unieś głowę do góry na około 2–3 cm i odchyl ją lekko do tyłu; poluzuj kołnierzyk, rozepnij guziki;
- ▣ ślina i piana na ustach, często zabarwione krwią, są normalnym objawem napadu padaczkowego, powinny mieć drogę odpływu – ułożenie na boku;
- ▣ poczekaj, aż skończy się napad – będzie on trwał zazwyczaj kilka minut, po napadzie chory może stracić kontakt z otoczeniem, może zasnąć; gdy odzyska przytomność, zapytaj, jak można mu pomóc, kogo zawiadomić;
- ▣ gdy napady się powtarzają (dwa i więcej), a chory nie odzyskuje świadomości – wezwij karetkę; może to być stan padaczkowy, który zawsze wymaga interwencji lekarza, podania leków;
- ▣ po ustąpieniu drgawek oceń funkcje życiowe (A – udrożnienie dróg oddechowych, B – sprawdzenie oddechu metodą: widzę, słyszę, czuję, C – sprawdzenie oznak krążenia); jeśli stwierdzasz prawidłowy oddech, ulóż poszkodowanego w pozycji bezpiecznej na boku;
- ▣ zapewnij poszkodowanemu komfort termiczny (koc, płaszcz).

UWAGA! Nie wkładaj twardych przedmiotów między zęby podczas drgawek! Grozi to wylamaniem zębów oraz zadławieniem!

UDAR

Udar to stan bezpośredniego zagrożenia życia, spowodowany zamknięciem jednego z naczyń krwionośnych doprowadzających krew do mózgu lub jego pęknięciem i wylewem krwi.

Objawy:

- ▣ bełkotliwa mowa, brak orientacji w czasie i miejscu, nierozpoznanie najbliższych;
- ▣ nagłe zaburzenia widzenia – charakterystyczne jest niedowidzenie na jedno oko lub niedowidzenie połowy pola widzenia;
- ▣ czasami wymioty;
- ▣ zaburzenia równowagi;
- ▣ ból głowy;
- ▣ postępujący niedowład jednej strony ciała, asymetria twarzy z opadnięciem kąćka ust.

W celu łatwego rozpoznania objawów ewentualnego udaru mózgu amerykańscy naukowcy opracowali test FAST. Ruchy twarzy, ramię i mowa chorego mają kluczowe znaczenie w diagnozowaniu pierwszych symptomów udaru.

F (FACE), czyli twarz. W sytuacji podejrzenia udaru poproś chorego o uśmiechnięcie się. W tym czasie obserwuj, czy jest zachowana symetryczność twarzy pacjenta – jeśli któryś z kąćków ust opada, może to niestety świadczyć o udarze. Opadanie kąćków ust jest efektem osłabienia i porażenia mięśni mimicznych twarzy.

A (ARM), czyli ramię. Poproś pacjenta o zamknięcie oczu i wyciągnięcie kończyn górnych do przodu wnętrzem dłoni do góry. Jeśli jedno z ramion będzie niżej lub będzie opadać, może to oznaczać udar.

S (SPEECH), czyli mowa. Chory wypowiada proste zdanie, np. „Mam na imię Adam”, dobrze, by je powtórzył. Jeśli mowa chorego będzie niewyraźna, bełkotliwa lub jeśli pacjent będzie miał problem z powtórzeniem zdania i będzie je przekręcał, jest to znak, że mógł nastąpić udar.

T (TIME), czyli czas. W przypadku wystąpienia udaru, czas reakcji jest najważniejszy. Jeżeli zaobserwujesz którykolwiek z wyżej wymienionych objawów u pacjenta, niezwłocznie wezwij pogotowie ratunkowe. Tylko dzięki szybkiej pomocy medycznej oraz włączeniu prawidłowego leczenia można uratować choremu życie! ■



podkom. SYLWESTER CHROMIEC
pielęgniarka
Komenda Stołeczna Policji
zdj. pexels, unplash



Niestety pandemia COVID-19 nie odpuszcza. Mieliśmy krótkie wytchnienie późną wiosną, latem i wczesną jesienią. Wtedy właśnie zdążyła się odbyć część zawodów, zwykle trafiających do centralnego kalendarza imprez sportowo-rekreacyjnych, które swoim patronatem obejmował w latach poprzednich Komendant Główny Policji. Niektóre z nich miały to szczęście, że zaplanowano je dokładnie w tym terminie, inne były przenoszone z miesiący, gdy w Polsce trwała walka z pierwszą falą zakażeń koronawirusem. Wygrały te, które przeniesiono na wrzesień lub pierwszą połowę października. Duża część z nich odbyła się w systemie indywidualnym – korespondencyjnym, który nazywany bywa obecnie – wirtualnym. Sporo imprez zostało przez organizatorów przełożonych na przyszły rok i należy mieć nadzieję, że warunki pozwolą, aby je przeprowadzić.

Rok 2020 był pierwszym od wielu lat, na który nie sporządzono harmonogramu wydarzeń sportowych i turystycznych objętych patronatem Komendanta Głównego Policji, który porządkował działalność rekreacyjną wśród mundurowych. Jego brak znacznie utrudnia organizację sportowego życia w Policji, choćby w kwestii planowania nienakładających się na siebie terminów, należy więc mieć nadzieję, że w kolejnych latach harmonogram powróci.

Pandemia COVID-19 pokrzyżowała plany organizatorom niemal wszystkich przedsięwzięć. Dotyczy to zarówno lokalnych zawodów, jak tych największych, międzynarodowych, łącznie z XXXII Letnimi Igrzyskami Olimpijskimi w Tokio, które przełożono na 2021 r. Ale to nie znaczy, że ich nie planowano, nie przygotowywano i że nie były wpisane w cykl przygotowań sportowców, organizatorów, kibiców i sponsorów.

O imprezach, które zdążyły się odbyć, informujemy obok. ■

Memoriał Kamili

6 września br. na Stadionie Śląskim w Chorzowie odbył się 11. Memoriał Kamili Skolimowskiej. Przypomnijmy, bo nie jest to fakt ogólnie znany i nader rzadko przywoływany, że Kamila Skolimowska była funkcjonariuszem stołecznej Policji w stopniu sierżanta. W maju 2008 r. na naszych łamach ukazał się duży materiał o Niej pt. „Młociarka w mundurze” (warto zajrzeć do naszego archiwum cyfrowego – <https://gazeta.policja.pl/997/archiwum> i przeczytać o najmłodszej polskiej złotej medalistce olimpijskiej). Kamila Skolimowska zmarła nagle w wieku 26 lat na zgrupowaniu kadry w Portugalii 18 lutego 2009 r. Była pierwszą kobietą na świecie, która wywalczyła złoto w rzucie młotem na igrzyskach olimpijskich (w 2000 r. w Sydney). Wielokrotnie poprawiała swoje rekordy. W Policji służyła od 2004 r., najpierw w OPP, potem w KRP na warszawskiej Pradze, a od stycznia 2008 r. – w Wydziale Doskonalenia Zawodowego KSP.

Mityng lekkoatletyczny imienia Kamili Skolimowskiej co roku gromadzi gwiazdy sportu z różnych zakątków globu. W tym roku uwagę kibiców skupił oszczepnik Johannes Vetter, który wynikiem 97,76 m ustanowił rekord Niemiec i tym samym – rekord memoriału. Był to jego wynik życiowy, który stał się jednocześnie najlepszym rezultatem w tym sezonie na świecie. Reprezentantka Polski Maria Andrejczyk rzuciła oszczepem na odległość 65,70 m, co stało się aktualnym rekordem mityngu. W pchnięciu kulą Amerykanin Ryan Crouser wynikiem 22,70 m także ustanowił nowy rekord memoriału, podobnie jak Brytyjka Laura Muir, która w biegu na 1500 m uzyskała czas 3:58,24. Reprezentantka Polski Pia Skrzyszowska, choć w biegu na 100 m przez płotki zajęła trzecie miejsce, to wynikiem 13,19 ustanowiła rekord kraju juniorów.

Przypomnijmy, że rekord Polski juniorów w rzucie młotem cały czas należy do Kamili Skolimowskiej, który lekkoatletka ustanowiła 9 września 2001 r. w Melbourne wynikiem 71,71 m. Natomiast aktualny rekord Polski senierek należy do Anity Włodarczyk (82,98 m) i zastał ustanowiony 28 sierpnia 2016 r. w Warszawie podczas siódmej odsłony Memoriału Kamili Skolimowskiej. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Kobiety na murawie

Z okazji 95. rocznicy powołania policji kobiecej w Polsce 29 sierpnia br. na boisku Warszawskiego Centrum Sportu Młodzieżowego „Agrykola” zorganizowano Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej Kobiet IPA CUP 2020 o Puchar Prezydenta Sekcji Polskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji IPA. Sportowe zmagania patronatem honorowym objął prezes PZPN Zbigniew Boniek. Niestety, ze względu na pandemię COVID-19 turniej musiał zostać okrojony do niezbędnego minimum. Spotkanie uświetniające jubileusz kobiet w Policji rozegrały w meczu pokazowym reprezentacje TVP i IPA POLSKA. Wygrały panie w mundurach stosunkiem bramek 3 : 1. W drugim przeprowadzonym spotkaniu kobieca drużyna Wojska Polskiego pokonała 2 : 1 team pań wystawiony przez KSP.

Turniej miał także wymiar charytatywny, zbierano pieniądze na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Główny organizator przedsięwzięcia mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułkownik” Kuczyński z Biura Komunikacji Społecznej KGP zapowiedział, że od przyszłego roku letni turniej będzie miał patrona, którym zostanie st. sierż. Marcin Szpyruk z KPP w Mińsku Mazowieckim. Policjant zginął w sierpniu br., ratując nad Bałtykiem tonącą 12-latkę. Letnie rozgrywki wzorem organizowanego zimą Międzynarodowego Turnieju Służb Mundurowych w Piłce Nożnej Halowej im. podkom. Andrzeja Struja staną się memoriałem ku czci kolejnego policjanta, który rotę ślubowania wypełnił do końca. Marcin Szpyruk, podobnie jak Andrzej Struj, zginął podczas urlopu, udowadniając, że policjantem jest się zawsze. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. z archiwum organizatorów

Strzelali weterani

W Komornicy, na terenie podwarszawskiej gminy Wieliszew 26 września br. odbyły się III Zawody Strzeleckie Weteranów i Sympatyków o Puchar Prezesa Stowarzyszenia Weteranów Działów poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej.

Rywalizację przeprowadzono w dwóch konkurencjach: strzelanie dokładne i strzelanie szybkie, oba z pistoletu. W pierwszej najlepszy okazał się Andrzej Idzikowski. Na drugim miejscu uplasował się Grzegorz Tomczak, a na trzecim Janek K., który triumfował w strzelaniu szybkim przed Dariuszem Przasnkim i Grzegorzem Milewskim.

Najlepszym strzelcem całych zawodów został Janek K., a najlepszą uczestniczką – Agnieszka Szymanik. ■

P.Ost.
zdj. Andrzej Seta



Turniej tenisa

W dniach 28–30 sierpnia br. w Kołobrzegu odbył się XIII Charytatywny Turniej Tenisa Ziemnego. W nadmorskim kurorcie zawodnicy rywalizowali w deblach i mixtach deblowych. Puchar Komendanta Głównego Policji w kategorii par deblowych wywalczyli Artur Gruszczyński i Ryszard Szczepanik, natomiast w mixtach – Joanna Joop i Wiesław Beszczyński. W walce o Puchar Prezydenta Miasta Kołobrzeg triumfatorami okazali się Wojciech Dąbrowski i Dariusz Biel.

Podczas imprezy przeprowadzono kwestę na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, w ramach której zebrano 14 700 zł. ■

P.Ost. ▶

POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

997**Adres redakcji:**02-624 Warszawa, ul. Puławska 148/150
tel. 47 72-161-26, fax 47 72-168-67

www.gazeta.policja.pl, gazeta@policja.gov.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl

Sekretariat: Sandra Choromańska

gazeta@policja.gov.pl (47 72-161-26)

Redaktor naczelny:

insp. dr Mariusz Ciarka

mariusz.ciarka@policja.gov.pl (47 72-130-07)

Zastępca redaktora naczelnego:

Piotr Maciejczak

piotr.maciejczak@policja.gov.pl (47 72-116-19)

Sekretarz redakcji:

Anna Kruppecka-Krupińska (47 72-161-32)

anna.kruppecka-krupinska@policja.gov.pl

Zespół redakcyjny:

Krzysztof Chranowski, Andrzej Chyliński

andrzej.chyliński1@policja.gov.pl,

Klaudiusz Kryczka, Paweł Ostaszewski,

Izabela Pajdała-Kusińska, Elżbieta Sitek

adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl (bez polskich znaków)

Konsultacja historyczna: nadkom. Krzysztof Musielak

dyrektor BEH-MP KGP

Dział foto: Jacek Herok

jacek.herok@policja.gov.pl (47 72-114-79)

Reklama: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)

malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

Studio graficzne: Krystyna Zaczekiewicz,

Krzysztof Zaczekiewicz (47 72-135-46)

Edyta Banach-Rudzik

edyta.banach-rudzik@policja.gov.pl

Korekta:

Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)

malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

Kolportaż: Krzysztof Chranowski (47 72-160-86)**Rada Naukowa Czasopism Policyjnych**

Przewodniczący: gen. insp. dr Jarosław Szymczyk,

Komendant Główny Policji

Prof. zw. dr hab. Brunon Hołyst

Prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński

Prof. zw. dr hab. Wiesław Ambrozik

Prof. zw. dr hab. Andrzej Baładynowicz

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk

Prof. zw. dr hab. n. med. Mariusz Frączek

Prof. zw. dr hab. Jerzy Kunikowski

Prof. zw. dr hab. Stefan Kwiatkowski

Prof. zw. dr hab. Zbyszko Melosik

Prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz

Prof. zw. dr hab. Jadwiga Stawnicka

Prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Tomaszewski

Insp. dr hab. Iwona Klonowska

komendant rektor WSPol.

Mł. insp. Anna Kędzierzawska

naczelnik WPP BKS KGP

Druk i oprawa: ArtDruk. Nakład: 20 000 egz.

Numer zamknięto: 10.12.2020 r.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

tel. 47 72-150-91, 47 72-161-26, faks 47 72-168-67

e-mail: malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Gazeta Policyjna” – 36 zł

Płatników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wysłanej do Zamawiającego

faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP 0/0 Warszawa 18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać: „Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty niepoprzedzone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo nieodpłatnego i nieograniczonego w czasie opracowywania publikowanych tekstów (w tym nadsyłanych do Redakcji listów lub innych niezamówionych przez Redakcję materiałów), korzystania z nich lub ich rozpowszechniania w innych publikacjach, w tym na własnej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych Redakcja nie odpowiada.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.**Policyjna setka**

► Pierwotnie II Mistrzostwa Polski Policji na Dystansie 100 km o Pułchach Komendanta Głównego Policji zaplanowane były na 26 kwietnia br. Z powodu pandemii koronawirusa zawody odwołano. Biegacze z Policji mieli okazję zmierzyć się na tym dystansie w ramach A&M JĘDRA-SZEK ULTRAPARK w Pabianicach, który ostatecznie zorganizowano w dniach 28–30 sierpnia br.

Pierwsze miejsce wśród policjantów zajął Przemysław Kucharski z KWP w Poznaniu, drugie – Rafał Stramowski z KPP w Kępnie, a trzecie – Michał Banaś z KMP we Wrocławiu, reprezentujący IPA Wrocław. ■

P.Ost.

**Szachy w Głucholazach**

Zamiast w kwietniu mundurowi szachiści rywalizowali w sierpniu. XIX Indywidualne Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Szachach odbyły się w dniach 25–30 sierpnia br. w gościnnych jak zawsze Głucholazach.

W rywalizacji policyjnej zwyciężył Dariusz Cyra z KSP, który wśród wszystkich mundurowych zajął czwarte miejsce. Drugie miejsce wśród graczy z Policji zajął Andrzej Plesiuk z KPP w Etku, a trzecie – Przemysław Kopacz z KPP w Mielcu. Całe mistrzostwa wygrał Mateusz Tustanowski z OSP w Wierzbcu, drugie miejsce zajął Robert Tustanowski z tej samej jednostki, a trzecie – Adam Łukasik z ZK w Siedleach. ■

P.Ost.

zdj. pixabay

Bieg Załogi – korespondencyjnie

Bieg ku czci sierż. Grzegorza Załogi z KPP w Będzinie, który 10 sierpnia 2003 r. został śmiertelnie postrzelony podczas pościgu za bandytami, odbywa się od wielu lat w terenie leśnym miejscowości Hutki-Kanki. Obecnie bieg ma rangę Mistrzostw Policji w Biegu Przelajowym i startują w nim nie tylko zawodnicy ze środowiska policyjnego, ale wszyscy, którzy chcą uczcić Jego pamięć, od lat liczną grupę stanowią uczniowie klas mundurowych szkół ponadpodstawowych.

W tym roku, z uwagi na pandemię COVID-19, bieg w tradycyjnym kształcie nie mógł się odbyć. Organizatorzy zaproponowali więc formułę indywidualną. Każdy chętny w dniach 18–25 października br. musiał pokonać w dowolnym miejscu 10 000 m (Policja, służby mundurowe i zawodnicy OPEN) lub 5000 m (młodzież szkolna). Pomiary i dane biegu uczestnicy przesłali do organizatora.

W tegorocznych XVII Ogólnopolskich Mistrzostwach Policji w Biegu Przelajowym im. sierż. Grzegorza Załogi ze względu na różne warunki, w których startowali biegacze, nie wyłoniono zwycięzców i nie klasyfikowano wyników. Bieg ukończyło ponad 100 osób, oddając w ten sposób hołd bohaterowi policjantowi. ■

P.Ost.

Bieg Pamięci Sybiraków

W tym roku 19 kwietnia miała odbyć się pierwsza edycja Biegu Pamięci Sybiraków, inicjatywy kom. Mirosława Cydzika z KWP w Olsztynie, który znany jest także z naszych łamów jako pomysłodawca ciekawych przedsięwzięć sportowo-rekreacyjnych.

Z uwagi na stan epidemiczny zawody przeniesiono na termin powakacyjny, a następnie zdecydowano się rozegrać je w formule korespondencyjnej. Chętni, którzy chcieli uczcić 80. rocznicę wywózki Polaków na zesłanie, mogli to zrobić w wybranym przez siebie miejscu w dniach 20–30 września br. Parametry biegu trzeba było przesłać organizatorom do 4 października br. W imprezie na różnych dystansach udział wzięło prawie 100 biegaczy, w tym także najmłodszy, którzy mieli do pokonania od 100 do 1000 m. Bieg główny zaplanowano na dystansie 10 km. Dodatkowym celem imprezy były aktywizacja i pomoc podopiecznym Domu dla Dzieci im. Sybiraków w Szymonowie, gdzie pierwotnie bieg miał się odbyć. ■

P.Ost.

Trwający do końca grudnia 2020 r. projekt ma wartość 6 549 086 zł i został zrealizowany z Funduszu Bezpieczeństwa Wewnętrznego na lata 2014–2020 – instrumentu na rzecz wsparcia finansowego współpracy policyjnej, zapobiegania i zwalczania przestępczości oraz zarządzania kryzysowego.

PROJEKT „OBSERWACJA TRANSGRANICZNA”



UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ BEZPIECZEŃSTWA
WEWNĘTRZNEGO

Bezgraniczne
bezpieczeństwo

Porozumienie finansowe nr 13/PL/2017/FBW podpisano trzy lata wcześniej, 30 maja 2017 r. Projekt zakładał zwiększenie stopnia wykorzystania przez polską Policję środków technicznych i metod stosowanych w procesie obserwacji transgranicznej poprzez zakup nowoczesnego sprzętu do prowadzenia i dokumentowania obserwacji, podniesienie możliwości personalnych funkcjonariuszy (szkolenia), jak również skonkretyzowanie schematów współdziałania zgodnie z zapisami w Konwencji Schengen, a także udoskonalenie systemu koordynacji obserwacji transgranicznej, zwiększenie wiedzy specjalistycznej funkcjonariuszy w zakresie wykorzystania systemów wsparcia techniki operacyjnej, szybkiego reagowania oraz współpracy z BMWP KGP oraz Biurem SIRENE. Kolejnym celem było usprawnienie wspólnych działań ze Strażą Graniczną podczas bezpośredniej współpracy przygranicznej; przeprowadzenie kaskadowych szkoleń z wykonywania dokumentacji foto-audio-wideo w okresie utrzymania projektu w ramach własnych przedsięwzięć szkoleniowych; wypracowanie najlepszych i najskuteczniejszych sposobów zapobiegania przestępczości transgranicznej podczas wspólnych działań policji polskiej i krajów UE oraz Straży Granicznej.

W ramach projektu 5 października 2017 r. w Warszawie zrealizowano międzynarodowe seminarium uzgodnieniowe dla 52 funkcjonariuszy policji polskiej, niemieckiej, słowackiej, czeskiej, austriackiej i węgierskiej, podczas którego omówiono zasady współpracy międzynarodowej i wypracowano wstępne scenariusze i założenia do wspólnych ćwiczeń. Na potrzeby szkoleniowe kupiono m.in. pamięci masowe, flipcharty, torby z nadrukiem, smycze itp.

W kolejnych latach przeprowadzone zostały szkolenia w zakresie użycia bezzałogowych urządzeń latających wraz z uzyskaniem certyfikatów i upoważnień Urzędu Lotnictwa Cywilnego – przeszkolono łącznie 88 funkcjonariuszy ze wszystkich garnizonów w kraju. Kupiono też zestaw antydronowy oraz 9 zestawów BSP, których użycie przynosi wymierne efekty w zakresie dostępu do miejsc niebezpiecznych, trudno dostępnych oraz rejestracji obrazu. Dokonano także zakupu nowoczesnego sprzętu foto-wideo umożliwiającego zbieranie materiałów dowodowych bez bezpośredniego udziału obserwatorów i przeszkolono z jego obsługi 108 funkcjonariuszy ze wszystkich wydziałów techniki operacyjnej w kraju, którzy obecnie prowadzą szkolenia kaskadowe.

Następnym etapem były międzynarodowe ćwiczenia z obserwacji transgranicznej, które odbyły się na terenie sześciu państw Unii Europejskiej, a po ich zakończeniu zorganizowano w Polsce spotkanie podsumowujące na poziomie eksperckim w celu wymiany doświadczeń, uzgodnienia punktów kontaktowych, zaktualizowania obowiązujących przepisów prawnych i ustalenia procedur. Zaktualizowano też podręcznik „Obserwacja transgraniczna”, który przetłumaczono na 4 języki i przekazano do użytku jednostkom uczestniczącym w projekcie. Pandemia COVID-19 uniemożliwiła niestety przeprowadzenie międzynarodowego seminarium zamykającego.

Doświadczenia z realizacji projektu znacząco wpłynęły na poprawę współpracy międzynarodowej w zakresie obserwacji transgranicznej, co pozwala uznać Fundusz Bezpieczeństwa Wewnętrznego za instrument finansowy, który skutecznie wspiera Policję i służby, przyczyniając się do poprawy bezpieczeństwa. ■

COŚ SIĘ KOŃCZY
COŚ ZACZYNA

JUŻ ZA MIESIĄC ZAMIAST

POLICJA

997

BĘDZIE

/GAZETA/

POLICYJNA

STYCZEŃ
~~0 1~~
2021

www.gazeta.policja.pl

(184), ISSN 1734-1167

SZUKAJCIE NAS
JAK DOTYCHCZAS
W JEDNOSTKACH POLICJI
ORAZ
NA STRONIE
www.gazeta.policja.pl